

# Sprawozdanie stenograficzne

## z rozpraw

### galicyjskiego Sejmu krajowego.

#### 21. posiedzenie 3. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego z dnia 15. lipca 1880.

**Treść:** Dalszy ciąg petycyj, wniesionych do Sejmu. — Odpowiedź komisarza rządowego na interpelacje pp. Rożankowskiego, Hausnera, Ochrymowicza i Madeyskiego. — Sprawozdanie o budżecie funduszu krajowego na rok 1880. — Przemówienie komisarza rządowego. — Przemówienia pp. Erazma Wolańskiego, ks. Jasienickiego, Raciborskiego, hr. Krukowieckiego, Wereszczyńskiego, w dyskusyi ogólnej. — Oświadczenie hr. Marszałka w sprawie porządkowej. — Przemówienia pp. Pietraskiego, Hausnera, Chrzanowskiego, Henryka hr. Wodzickiego, Grocholskiego, Wereszczyńskiego, Zyblikiewicza, Hoszarda, Zukra, powtórne Zyblikiewicza i sprawozdawcy w dalszym ciągu dyskusyi ogólnej. — Oświadczenie uzupełniające hr. Marszałka w sprawie porządkowej. — Otwarcie dyskusyi szczegółowej nad budżetem na rok 1880 i przyjęcie działu dochodów po przemówieniach pp. Hoszarda i sprawozdawcy. Odroczenie posiedzenia do popołudnia. — Dalszy ciąg posiedzenia po południu. — Dyskusya szczegółowa nad rubryką I. budżetu wydatków. — Przemówienie poselskie hr. Marszałka w kwestyi zaufania Izby do Wydziału krajowego. — Przemówienie sprawozdawcy. — Przemówienia pp. hr. Krukowieckiego i sprawozdawcy, tudzież przyjęcie pozycyi A. rubryki I. — Przemówienia pp. hr. Krukowieckiego, Grocholskiego, ks. Sawy, Smolki, ks. Czartoryskiego, Zyblikiewicza i ks. Krasickiego w dyskusyi nad pozycyą B. rubryki I., oraz w kwestyi zaufania. — Powtórne przemówienie poselskie hr. Marszałka w téjże kwestyi. — Przemówienia p. Sptawińskiego w téjże kwestyi i p. Męcińskiego z motywowaném żądaniem zamknięcia posiedzenia. —

Początek posiedzenia o godzinie 10. min. 40.  
rano

Przewodniczący: Marszałek krajowy, JE. hr. Ludwik Wodzicki.

Sekretarze: pp. Alfons Czaykowski, Józef Jasiński, Jan hr. Stadnicki i Turzański.

Obecnych posłów 109.

Ze strony c. k. Rządu: Wiceprezydent Namieśnictwa p. Filip Zaleski,

JE. hr. Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba panów posłów zebrana, otwieram posiedzenie. Oznajmiam Wys. Izbie, że przeciw protokołowi 19. posiedzenia nie podniesiono żadnych zarzutów.

Protokół 20. posiedzenia został złożony w biurze marszałkowskiem, gdzie przez 24 godzin będzie służył pp. posłom do przejrzania.

Upraszam p. sekretarza o odczytanie spisu petycyj.

Sekretarz p. Alfons Czaykowski (czyta):

Spis petycyj

po dzień 15. lipca 1880. r. do Sejmu krajowego wniesionych.

588. Wydział pow. Staremiasto, przez p. M. Popiela, przeciw zamierzonemu podwyższeniu podatku gruntowego — do komisji podatkowej.
589. Taką sama petycja, przez p. Pietruskiego, z Wydziału powiatowego w Żydaczowie — do komisji podatkowej.
590. Taką petycja, przez p. Hipolita Czaykowskiego, gminy Sarniki.
591. Jak wyżej gminy Mühlbach.
592. Jak wyżej gminy Chodorkowiec.
593. Jak poprzednio gminy Rehfeld.
594. Jak wyżej gminy Sokołówka.
595. Jak wyżej gminy Pietniczany.
596. Taką petycja, przez p. Torosiewicza, Wydziału powiatowego w Podhajcach.
597. Jak wyżej, przez p. ks. Kornela Mandyczewskiego, Wydziału powiatowego Nadwórna.
598. Wydział powiatowy Śniatyn, przez p. Franciszka Jasińskiego, w sprawie jak poprzednio.
599. Gmina Brustury, przez p. Franciszka Jasińskiego, w sprawie jak poprzednio.
600. Wydział pow. Kossów, przez p. Franciszka Jasińskiego, z petycjami gminy Akreszory, w sprawie jak powyżej — wszystkie powyższe do komisji podatkowej.
601. Spółka naftowa w Pasiecznej, przez p. Wolfahrt, w sprawie podniesienia przemysłu naftowego — do komisji górniczej.
602. Wydział powiatowy Przemyślany, przez p. Madeyskiego, w przedmiocie reformy fabrykacji i sprzedaży soli — do komisji administracyjnej.
603. Wydział pow. Ropczyce, przez p. Tyszkiewicza, w przedmiocie reformy w fabrykacji i sprzedaży soli — do komisji administracyjnej.
604. Wydział powiatowy Brzesko, przez p. Jana Stadnickiego, w sprawie reformy szkół średnich — do komisji edukacyjnej.
605. Petycja Wydziału powiatowego brzozowskiego, przez p. Słoneckiego, o ograniczenie wolności parcelowania gruntów włościańskich — do komisji administracyjnej.
606. Ks. Taniackiewicz Daniel, przez p. Kułaczkowskiego, w sprawie komasacji wspólnych pastwisk gminnych — do komisji kultury krajowej.
607. Ten sam w przedmiocie upoważnienia kas gminnych i zaliczkowych do dawania pożyczek na zastawy — do komisji gminnej.
608. Ten sam w przedmiocie przymusowej melioracji gminnych ról i nieużytków — do komisji kultury krajowej.
609. Ten sam w sprawie ograniczenia parcelacji gruntów w włościańskich — do komisji administracyjnej.
610. Ten sam względem przyznania praw towarzystwom asekuracyjnym, jakie przysługują spółkom gospodarskim i zarobkowym — do komisji administracyjnej.
611. Gmina Odrowąż, przez p. Pławickiego, o zapomogę na nowo budować się mającą szkołę — do komisji budżetowej.
612. Mieszkańcy gminy Drohobyczy, przez p. Ochrymowicza, o zniewolenie tamtejszej gminy do wybudowania drogi do przedmieścia Korost — do komisji drogowej.
613. Czelatycze gmina, przez p. Czartoryskiego, o pożyczkę 2.000 złt. na budowę szkoły — do komisji budżetowej.
614. Grabowicz Karol, lekarz w Tarnowie, przez p. Spławińskiego, o wyznaczenie emerytury z powodu pełnienia obowiązków przez 12 lat w tamtejszym szpitalu — do komisji budżetowej.
615. Nauczyciele szkół ludowych, powiatu trembowelskiego, przez p. Podleńskiego, o polepszenie bytu materialnego — do komisji edukacyjnej.
616. Lekarze zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie o zakupienie dzieł psychiatrycznych dla zakładu — do komisji budżetowej.
617. Wydział powiatowy Rohatyn, przez p. Onyszkiewicza, oddaje budowę tamtejszego szpitala pod opiekę Wysokiego Sejmu — do komisji petycyjnej.
618. Zadorowicz Kajetan, właściciel obszaru dworskiego w Rożnowie, przez p. Abrahamowicza, o prawo poboru myta mostowego — do komisji drogowej.

P. Komisarz rządowy. Proszę o głos.

J.E. hr. Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy p. Filip Zaleski. Mam zaszczyt odpowiedzieć na niektóre interpelacje, które w ciągu tej sesji sejmowej podniesiono.

I tak najpierw odpowiem na interpelacyą p. Rożankowskiego.

Na interpelacyę p. hospodyna Rożankowskiego w sprawie zaimegowania Karoliny Ostapowycz uczytelkoju szkoły wprawy z jazykom wykładowym ruskim pry tutesznym uczytelskim seminaryum, maju cześć' odwityty szczo śluduje:

Karolyna Ostapowycz, obrjada hreczesko-katolyczesko, została zaimegowana uczytelkoju młodszozju pry tutesznym seminaryum uczytelskim czerez hospodyna Ministra wirouspowidani i nauki, ktoromu prysłuhujet prawo rozdawaty takii mistca piśla swoho mninia okrim konkursu.

Karolyna Ostapowycz maje patent na uczytelku szkił naridnych, kwalifikujuczju jeju i dla szkił naridnych z wykładowym jazykom ruskim, widpowidaje ona sowsim swojij zadaczi, nad czim czuwajut własti szkolny.

Wniesioną dalej została interpelacya p. Hauera i towarzyszo w sprawie szkół ludowych drohobyckich.

Pytanie, jak w tej interpelacyi jest postawione, opiewa:

1. dlaczego sprawa szkół ludowych w Drohobyczu dotychczas niezalatwiona i
2. w jakim czasie spodziewac się można ostatecznego jej zalatwienia.

W odpowiedzi na tę interpelacyą mam zaszczyt oświadczyć co następuje:

W Drohobyczu zorganizowano w roku 1874. dwie cztero-klasowe szkoły chłopców i jedną szescio-klasową szkołę dziewcząt. Nauczyciele i nauczycielki tych szkół pobierają płace, ustawą przepisane. Chodzi tylko o uporządkowanie prestaty gminy na utrzymanie tych szkół i zakwestyonowanego obowiazku klasztoru OO. Bazylianów do utrzymywania jednej z rzeczonych szkół.

W tym względzie, jakoteż względem założenia dwóch nowych szkół w Drohobyczu, przeprowadzono już rokowania tak z poprzednią, jakoteż i z terażniejszą Radą gminną, potrzebne są jednak do ostatecznego zalatwienia tej sprawy niektóre jeszcze wyjaśnienia, których już zażądano. Sprawa ta po zestawieniu tych wyjaśnień natychmiast będzie zalatwioną.

Głównie chodzi tu o uchwałę Rady powiatowej, która w trakcie reorganizacyi z tą uchwałą się spóźniła; dopiero w ostatnich dniach rzecz ta została tam zalatwiona, ale akta do Rady szkolnej jeszcze nie weszły. Skoro potrzebne wyjaśnie-

nia będą dostarczone, sprawa ta natychmiast zostanie zalatwiona.

Wniesioną również została interpelacya p. Ochrymowicza i towarzyszo, którzy interpelują w sprawie przeniesienia stacyi mytniczej pod Drohobyczem i zapytują, czy przeniesienie rogatki bliżej miasta stało się za wiadomością c. k. Rządu i czy Rząd nie raczyłby się ująć za pokrzywdzonymi gminami, jakoteż i miastem Drohobyczem i nakazać przenieść rogatkę poza rampę kolejową, a przynajmniej tam, gdzie w grudniu zeszłego roku istniała.

Co do tej sprawy rzecz się ma tak:

Zapora mytnicza w Drohobyczu ustawiona była do końca grudnia 1879 przed rampą kolejową, 110 metrów od rampy. Zarządzeniem samborskiej c. k. powiatowej dyrekcji skarbowej jako I instancyi z dnia 30. grudnia 1879. l. 19.301 przeniesiono tę zaporę z dniem 1. stycznia 1880. w myśl rozporządzenia z dnia 22. stycznia 1833. l. 73.667 w porozumieniu z c. k. starostwem w legalnej drodze o 400 metrów bliżej miasta. Przeciw temu przeniesieniu wniosli pełnomocnicy gmin Raniowice, Neudorf i Bolechowice, tudzież przedmieść drohobyckich Zadwórna i Plebania zadwórna zażalenia nie tylko we właściwej drodze do c. k. krajowej dyrekcji skarbu, jako II. instancyi, ale także jednocześnie do wys. ministerstwa skarbu, a ponieważ wys. ministerstwo skarbu na wniesione tam zażalenia w sprawie tej zażądało relacyj z oznaczeniem terminu, musiano sprawę ministerstwu przedłożyć, przez co przewłoka w merytorycznym traktowaniu sprawy w II. instancyi zaszła o tyle, że dopiero w zeszłym miesiącu można było zażądać potrzebnych w celu merytorycznego rozstrzygnięcia sprawy wyjaśnień (od powiatowej dyrekcji skarbu w Samborze), po których nadejściu sprawa ta w II. instancyi rozstrzygnięta zostanie; od tej decyzji będzie stronom jeszcze służyło prawo odwołania się do wys. ministerstwa skarbu.

Rzecz ta jest więc w toku instancyj administracyjnych i sprawa ostatecznie jeszcze nie jest przesądzona. Przystępuję do interpelacyi p. Małeckiego, wniesionej dnia 22. czerwca, którą szanowny p. Małeki i towarzysze zażądali wyjaśnień co do używania języka niemieckiego w urzędowaniu władz skarbowych i nominacyi urzędników, nie posiadających języka polskiego.

W odpowiedzi na tę interpelacyą mam polecenie oświadczyć przedewszystkiem, że Rząd uważa jako swe najpierwsze zadanie i swój obowiazek jak

najściślej przestrzegać ustaw i przepisów a tém samém i rozporządzenia z dnia 5. czerw. 1869. co do języka urzędowego w c. k. władzach, urzędach i sądach, tudzież czuwać nad tém, aby i podwładne organa takowych najsumienniejsz przetrzegały. (Brawo).

C. k. krajowa dyrekcya skarbu, władze i urzęda skarbowe zachowują ściśle to rozporządzenie Jeżeli tu i ówdzie zaszły uchybienia w tym kierunku, że użyto języka niemieckiego w takich wypadkach, w których według powołanego rozporządzenia należało użyć języka polskiego, to stało się to bez tendencji, również jak przez omyłkę wydarzały się także uchybienia w odwrotnym kierunku przez używanie języka polskiego w takich wypadkach, gdzie prawidłowo należało użyć języka niemieckiego.

W razie uchybienia w jednym lub drugim kierunku służy zresztą stronom prawo zwrócenia urzędowi pisma wydanego w niewłaściwym języku.

Reklamacye takie wydarzały się jednak bardzo rzadko, zaś w każdym razie czyniono takowym zadość.

Jako wyjątkowy wypadek należy przeto uważać nadmienione w interpelacji rozporządzenie, wydane do aystenta salinarnego Szaszewskiego, w sprawie służby wewnętrznej, tudzież rezolucy, którą według interpelacji pan Chelmecki otrzymał w języku niemieckim na podanie, wniesione w języku polskim.

Dla faktycznego sprostowania muszę zresztą nadmienić, że krajowa dyrekcya skarbu nie wydała wprost od siebie panu Chelmeckiemu żadnego zawiadomienia w sprawie kontraktu o dostarczanie budulca dla saliny wielickiej i że rozporządzenia, które w téj sprawie z powodu zatwierdzenia oferty pana Chelmeckiego a następnie z powodu odmówienia jego prośbie o zwolnienie z niektórych zobowiązań, wyszły z krajowej dyrekcji skarbu do salinarnego zarządu w Wieliczce prawidłowo w języku polskim. Mogę zresztą zapewnić, że Rząd poddwoi czujność, żeby uchybienia i usterki co do ścisłego zachowywania rozporządzenia o języku urzędowym wcale się nie zdarzały (brawo).

Co do poruszonych w interpelacji nominacji trzech urzędników, mianowicie pp. Langnera, Jakiescha i Lichtenfelsa dla saliny wielickiej, to nadanie p. Langnerowi posady starszego inżyniera machin przy zarządzie salinarnym w Wieliczce tłumaczy się wyjątkowymi stosunkami, mianowicie chodziło o to, aby dla kopalń wielickich, narażo-

nych, jak wiadomo, na wpływ wody, pozyskać inżyniera, któryby skutkiem dłuższej praktyki w takim zawodzie nie tylko machinami, urządzeniami w tych kopalniach z powodu nadmienionych kłesk, należycie kierować, ale także w razie nieprzewidzianych i z góry obliczyć się nie dających wypadków niebezpieczeństwa środki zaradcze w czas obmyśleć potrafił.

Przy nadaniu téj posady musiało przeto nad wszelkimi innymi względami górować staranie o bezpieczeństwo tak ważnego przedmiotu bogactwa krajowego, jakim są kopalnie wielickie i z tych powodów nadano posadę tę p. Langnerowi, który przez długi okres czasu pełnił służbę inżyniera machin i budownictwa w kopalniach przybramskich, słynnych ze swego budownictwa górniczego; jest znakomitym specjalistą fachowym i sam jeden między kompetentami dawał administracji rękomię, że odpowie tak ważnemu zadaniu.

Panu Jakieschowi niesłusznie zarzucono niezajomość języka polskiego; pan Jakiesch, rodem Ślązak, przebywa przeszło 12 lat w kraju tutejszym i podczas swéj służby w krajowej Dyrekcji skarbu dał dostateczne dowody, iż włada polskim językiem w słowie i piśmie.

Pan Lichtenfels, akademik górniczy, nie jest i nie był nigdy na etacie tutejszo-krajowych urzędników salinarnych, lecz aplikował się za zezwoleniem c. k. ministerstwa skarbu jako wolontaryusz bezpłatnie, następnie został mianowany praktykantem dla salin alpejskich i polecono mu tylko kilkomiiesięczne pełnienie służby przy jednéj z tutejszo-krajowych warzelń, celem zapoznania się z właściwościami tych salin.

JE. hr. Marszałek. Przychodzimy do porządku dziennego. Na porządku dziennym jest:

Pierwsze czytanie wniosku posła Jana Stadnickiego w sprawie połączenia Dniestru z Sanem splawnym kanałem.

P. Jan hr. Stadnicki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Stadnicki ma głos.

P. Jan hr. Stadnicki. Jest to może zbyt śmiałość a nawet zakrawa to na pewien rodzaj fanfaronady, w ostatniej chwili sesji sejmowej występować z wnioskiem w sprawie tak doniosłej i prosić Wysokiej Izby, aby wniosek odesłała do komisji w chwili, gdy prace wszystkich komisji się kończą. Z tego względu czuję się w obowiązku wypowiedzenia kilku słów dla wytłómaczenia, że

ten wniosek postawił. Od pewnego czasu a mianowicie od dwóch lat zgłaszają się tu przedsiębiorcy francuscy z myślą otworzenia kanału spławnego pomiędzy Dniestrem a Sanem, a względnie z myślą uregulowania biegu Dniestru, Sanu i Wisły. Sprawa ta od stu lat oczekuje załatwienia i od tego czasu nawet z zawiązku nie wyszła — a to właśnie dlatego, że w tej sprawie nikt dotąd śmiały nie powziął inicjatywy.

Otóż znajdujemy się obecnie w tym położeniu, że znowu się zgłaszają kapitaliści i inżynierowie zagraniczni a mianowicie francuscy i to dwukrotnie, raz podczas rozpraw nad regulacją Dniestru, a drugi raz obecnie, którzy wnieśli oferty.

Wydział krajowy, do którego te zgłoszenia zwrócone były, czuł, że sprawa tak wielkiej doniosłości nawet w najpierwszym swoim zawiązku o Sejm oprzeć się musi i właśnie dlatego, że Wydział krajowy nie chciał brać takiej odpowiedzialności na siebie bez oświadczenia się Sejmowi w tej mierze, postawiłem mój wniosek, aby do pewnego stopnia ułatwić Wydziałowi krajowemu rokowania z ewentualnie zgłaszającymi się przedsiębiorcami.

Że sprawa ta jest ważna wykazywać nie potrzebuje. Myśl się gubi w przepuszczeniach, co by się stało, gdyby ta sprawa urzeczywistniona została.

Jeżeli czasem z zazdrością patrzymy się na Królestwo polskie, to nie potrzeba zapominać, że Królestwo leży na drodze handlowej pomiędzy przemysłowym zachodem a wschodnim, w produkta surowe obfitym. Otóż utworzenie jednej z najważniejszych dróg handlowych i pajtańskiego środka komunikacyjnego pomiędzy portami zachodnimi t. j., Gdańskiem, a portami Morza Czarnego, sprowadziłoby przez Galicyą ten handel europejski, bez którego rzeczywistość kraj nasz zawsze tylko będzie położony, że tak powiem, na partykularzu, bo nie potrzeba zapominać, że Galicya swoim położeniem geograficznym jest tak położona, że każdy, kto chce jaki interes robić w Galicyi, tylko w interesie galicyjskim musi przyjeżdżać do kraju, przez nasz kraj zaś żadna droga światowa nie przechodzi.

Przykłady innych krajów możnaby w nieskończoność zacytować, między motywami do tego wniosku n. p. z Francyi, która otworzyła sobie kanał pomiędzy Hawrem a Marsylią dla połączenia Morza północnego z Morzem śródziemnym, chociaż z trzech stron morzem jest oblana. Motywów możnaby bardzo wiele w tym kierunku zacytować tak, że doprawdy zanadto by to wiele czasu zabrało.

Zatrzymuję się na tym krótkim przemówie-

niu i proszę, aby Wysoka Izba raczyła mój wniosek przekazać komisji kultury krajowej, a w każdym razie, chociażby ta sprawa nie przyszła na porządek dzienny, to załatwienie pomyślnie przez komisją upoważniałoby Wydział krajowy do przedsięwzięcia rokowań.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, aby wniosek p. Stadnickiego odesłać do komisji kultury krajowej. Upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Przystępujemy do rozprawy nad sprawozdaniem komisji budżetowej o budżecie krajowym na r. 1880. Sprawozdawca p. Smarzewki.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Zapewne Panowie nie będziecie żądali, abym jako sprawozdawca komisji budżetowej czytał jeszcze raz wszystkie cyfry i kolumny, które Panowie macie przed sobą — a to najpierw z tego powodu, że nikt nie spamiętałby tyle liczb po sobie następujących, a powtóre dlatego, że się one ciągle zmieniają. Od czasu, kiedyśmy zamknęli budżet i oddali do druku zapadło już kilka uchwał, które zmieniły niektóre rubryki -- wprawdzie tylko o kilka tysięcy, ale tak będzie aż do uchwalenia budżetu, ciągle jeszcze i co dzień cyfry zmieniać się będą. Z tego powodu upraszam, aby mi wolno było nie odczytywać całego sprawozdania.

Ale druga część jest bardzo krótka i wypadają tu odczytać (czyta):

„Komisya budżetowa mniema, iż Wysoki Sejm, nim przystąpi do uchwały finansowej, zechce dać wyraz ubolewania nad tem, że dopiero w połowie roku budżetowego dana mu była możność uchwalenia budżetu i spełnienia w ogóle powołania swego, statutem krajowym określonego. Ład w gospodarce krajowej równie jak tok ustawodawstwa krajowego wymagają koniecznie, aby Sejm zwolwany był co rok, tak jak to postanawia §. 8 statutu, a ze względu na liczny poczet członków Sejmu i na zakres jego czynności, potrzeba, iżby czas trwania Sejmu nie był do tak szszupłej miary ograniczony, jak się to działo w ciągu lat ostatnich. Komisya proponuje Sejmowi powzięcie następującej uchwały:

Sejm wyraża ubolewanie nad tem, że wbrew postanowieniu statutu krajowego nie był w r. 1879 zwolwany i że przez to pozbawiony był możności spełnienia we właściwym czasie powołania swego tak pod względem współdziałania przy wykonywaniu władzy ustawodawczej, jakoteż pod względem zarządu finansami kraju“.

To jest jedna uchwała, którą komisya budżetowa poleciła mi proponować Wysokiej Izbie.

Druga zaś jest uchwała finansowa, która opiewa tak (czyta):

„W celu pokrycia niedoboru, komisya budżetowa wnosi: Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Uchwała finansowa o pokryciu niedoborów funduszu krajowego na rok 1880.

I. Na pokrycie niedoborów funduszu krajowego w roku 1880 uchwała Sejm dodatki do podatków stałych z dodatkiem  $\frac{1}{3}$  części po 37 centów od każdego złotego austriackiego.

II. Sejm upoważnia Wydział krajowy do przenoszenia oszczędności jednej rubryki wydatków zwyczajnych na potrzebę drugiej rubryki takichże wydatków, z tém jednak zastrzeżeniem, że Wydział krajowy każde zboczenie od preliminarza usprawiedliwi“.

Pozostaje mi zakończyć prośbą, aby Wysoka Izba po przeprowadzonej generalnej dyskusji za podstawę do dyskusji specjalnej raczyła przyjąć projekt, przez komisją przedłożony.

JE. hr. Marszałek. Poddam najpierw pod głosowanie wnioski uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania. Upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Komisarz rządowy p. Filip Zaleski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy p. Filip Zaleski. Co do uchwały, którą komisya budżetowa proponuje Wys. Zgromadzeniu do przyjęcia, która ma wyrazić ubolewanie nad tém, że wbrew postanowieniom statutu krajowego sejm w r. 1879 nie był zwołany, mam przedewszystkiém zaszczyt zwrócić uwagę Wysokiego Zgromadzenia na to, że statut krajowy nie stawia jako konieczność corocznego zwoływania sejmu. Nie przypominam sobie, jak jest w polskim tekście; ale w niemieckim tekście stoi wyrażenie: „in der Regel“, coby odpowiadało polskiemu wyrazowi: „zwykle“. A więc jeżeli się taki wyjątek wydarzył, to nie sprzeciwia się to statutowi krajowemu i w tym wypadku statut naruszony nie został.

Co do ubolewania, jakie Sejm ma wyrazić, to Rząd najzupełniej to ubolewanie podziela. Nie stało się to w jakiejś intencji, iż nie zwołano Sejmu; —

wypadki i okoliczności, niezależne od woli Rządu, których Panowie wszyscy byliście świadkami, spowodowały, że Rząd znalazł się w tej przykrzej konieczności, iż sejmu w przeszłym roku zwołać nie mógł. Ubolewanie z tego powodu Rząd najzupełniej podziela.

JE. p. Grocholski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Grocholski ma głos.

JE. p. Grocholski. Możeby Jego Excelencya był łaskaw oznajmić Wysokiej Izbie, kto dotąd jest zapisany do głosu w dyskusji generalnej?

JE. hr. Marszałek. Dotąd są zapisani Pp. Erazm Wolański, ks. Jasienicki i Raciborsk:

P. Wolański Erazm ma głos.

P. Erazm Wolański. Zaiste bardzo trudne jest położenie posła, nie należącego do komisji budżetowej, w dodatku jeszcze do tego w roku, który już w połowie upłynął, w tak krótkim czasie, jaki pozostawiono do należytego zbadania budżetu, nad którym obecnie rozprawy się toczą.

Zabrałem głos, bo uważałem, że ten budżet znajduje się w wyjątkowym nieco położeniu od innych budżetów, a to głównie z tego względu, ponieważ, podług mego zdania, dość znacznie obciążono kraj podwyżką 3 centów dodatków od podatków.

Ze sprawozdania łatwo się przekonać, że komisya budżetowa spełniła swój obowiązek, porobiła okrojenia, gdzie się tylko dały, jednakowoż nie zupełnie one mnie zadowolily, a to dlatego, ponieważ w końcu znajduje się podwyżka o te 3 centy. Co się tyczy tej podwyżki, dzieli się na dwie części, t. j. przez nałożenie podatków części finansowej — ale o tém jeszcze później wspomnę — i druga, która najbardziej mię dotyka, t. j. klęska moralna, którą przy tém ponosimy, bo nie można twierdzić, aby to było dowodem bardzo dobrej gospodarki finansowej kraju a to dlatego, że nie tylko w tym jednym roku, ale już mamy deficyta dawniejszych lat i tak niedobory z r. 1877. i 1878.

Nie robię z tego zarzutu nikomu, ale uważam, że należy tę sprawę nieco podnieść, bo jest to sprawa ważna, zarzut tą razą jest łatwiejszy, bo w pierwszym rządzie my wszyscy winni. Uchwaliliśmy bardzo pospiesznie ustawy, możnaby powiedzieć, że trochę przegalopowaliśmy, nie uwzględniając dalszych następstw tych ustaw, jakie za sobą pociągają; winną była po części i dawna komisya

budżetowa, która czasem dość lekko tę rzecz przedstawiała i oświadczała, że pokrycia się znajdują.

Winien i Wydział krajowy, moi Panowie, bo jeżeli Sejm uchwała wydatki, a nie uchwała pokrycia, obowiązany jest Wydział krajowy zwrócić na to uwagę, aby nie być w tém położeniu, w jakim się tu teraz znajdujemy. A zatem my wszyscy winni, dlatego ten zarzut nie może nikogo wyjątkowo dotyczyć.

Jeżeli to podniosłem, to tylko w celu zarządzenia, abyśmy nadal w podobnym nie znachodzili się położeniu.

Niedobory te oddziałują bardzo deprymująco na Wysoką Izbę, bo widzimy, że Wysoka Izba nie z takim zamięłowaniem oddaje się pracy, z jakim jej się zwykle oddawała. Te niedobory deprymująco muszą działać na kraj, dlatego chciałbym o ile możliwości wykazać Panom, że pomimo okrojów, jakie komisya poczyniła, należy się jeszcze dalsze porobić oszczędności, ażebyśmy mogli w ramach 34 centów budżet uchwalić.

Położenie kraju smutne, Panowie, nie będę tu wypiewywał litanii w tej mierze, bo jest to rzeczą dość dobrze wiadomą. Nie mogę jednak pominać i muszę dotknąć, że kraj potrzebuje pomocy i to szybkiej i raźnej; potrzeba radykalnej zmiany, radykalnych reform, bo fizyognomia kraju z każdym rokiem się zmienia i jeżeli tak dalej pójdzie, to mnie się zdaje, że tak bardzo miłe ten samorząd i autonomia nie będą, choć szanowny członek dawał pozawczoraj rady, jak się ma ona ukształcić, aby krajowi błogie to skutki przyniosło. Zmiany te radykalne dalej sięgać muszą.

Przedewszystkiemi, wedle mego zdania, jest winną sama ustawa konstytucyjna Schmerlinga, która w samym zarodzie ubiła i ubezwładniła rozwój tej instytucji, ponieważ rozdrobniła siły i powiaty, tworząc małe Rady powiatowe: to jest powód, dla czego tam się wszystko nie rozwija jakby należało, nie zaś ten, które szan. członek zarzuca. Prawda, nie mogą wiele czynić, bo nie mają siły do pracy, a jako drobne nie mają dosyć funduszy, aby mogły działać skutecznie. Potrzeba szybkiej pomocy, która wtedy tylko może być osiągnięta, jeżeli jak najspieszniej wydatki na administracye autonomii, które kraj obciążają, niższone zostaną przez zmniejszenie Rad powiatowych i zaprowadzenie odpowiedniej reformy.

Nie tylko o te 3 ct. chodzi — porachujmy ile płacimy od czasu autonomii, to się okaże, że się nie zmniejszą, przeciwnie, prawie w dwójnasób

się powiększą, jeżeli ustrój autonomiczny pozostanie taki, jak dziś jest.

Co do wykreśleń to istotnie, jak powiedziałem na wstępie, komisya budżetowa porobiła wszelkie okrojenia, jakie poczynić było można. Jest okrojenie w rubryce szkół, w rubryce szpitali, gdzie już więcej okrojów przedsięwziąć nie można, jednakowoż nie porobiła tych okrojów i względem innych rubryk.

Zdaniem mojem, mogą jeszcze okrojenia nastąpić w budżecie drogowym (wesołość i śmiech). To nie do śmiechu, Panowie, bo przecież, jeżeli jest tak ważna sprawa, jaką jest sprawa budżetowa, to można zdanie swoje wypowiedzieć, a Wys. Izba może to zdanie przyjąć lub je odrzucić. Nie dlatego podnoszę budżet drogowy, że może nieraz mam z szan. p. referentem drogowym dysertacye i nie podnosiłbym go, gdybym nie uważał, że te okrojenia dla kraju z pożytkiem nie będą.

W budżet drogowy wstawiono sumę 200.000 złt. I ja jestem tego zdania, że drogi, ułatwiając komunikacyą, przyczyniają się do podniesienia dobrobytu, ale tam, gdzie się ma do czynienia z tak znacznym niedoborem, zdaje mi się, że kraj nie poniesie bynajmniej tak wielkiej klęski, jeżeliby drogi, któreby miały być skończone tego roku w listopadzie lub w grudniu a może i niekoniecznie, (bo i to się zdarza, że przedsiębiorcy niekoniecznie dotrzymują kontrakty a przez to i roboty w czas nie bywają dokonywane) jeżeliby te drogi były wykonane w maju, czerwcu i lipcu.

Nie mógłbym przypuścić, bo za nadto mam dobre wyobrażenie o gospodarce Wydziału krajowego, aby cała suma 200.000 złt. już była wyczerpana; część pewna jest użyta, ale jeszcze część dość znaczna powinna zostawać w kasie.

Co do tej pozycyi to będę stawał poprawkę przy specjalnej debacie, aby ta suma była zredukowana z 200.000 złt. do 150.000 złt. Suma 150.000 złt., zdaje mi się, będzie dostateczna; chociażby kilka kilometrów nie było wybudowanych, to kraj wielkiej w skutek tego klęski nie poniesie.

Następnie można pewne oszczędności zaprowadzić w dyspozycyjnych funduszach, które wynoszą 30.000 złt.; ze względu na to, że rok ten w połowie już upłynął, wnioskowałbym zmniejszenie o 10.000 złt., co również nie jest tak wielką sumą.

Nakoniec wedle sprawozdania wynosi na podstawie wyniku z r. 1878. jeden cent 69.436 złt. podatków, 37 ct. dodatków do podatków wynosiły 2,569.000 złt., niedobór 2,458.622 złt., okazuje się

więc zwyżka w sumie 111.378 złt. której także użyć można na obniżenie centów.

Uznaje, że komisya postąpiła prawidłowo, że woli pozostawić większą nadwyżkę, jak, ażeby znowu zabrakło, ale tu należy uwzględnić wyjątkowe położenie. Panowie! ja jestem tego zdania, że co się stało to się stało, naprawione już być nie może i zapłacić się musi, ale jeżelibyśmy mogli przecież tak budżet ukształtować, aby się zamykał w ramach 34 ct., to wielką krajowi wyświadczylibyśmy usługę.

Proszę Panów, te 3 ct to nie jest tak małe podwyższenie. Nie zapominajcie Panowie, że już jest kilka lat klęsk elementarnych i głodu. W tym roku nie tylko państwo, ale i kraj przychodzi w pomoc udzieleniem zapomogi głodowej. W jakimże stanowisku się okażemy, jeżeli jedną ręką dajemy głodnym, a drugą ręką odbieramy część na pokrycie niedoborów i to niekoniecznie na cele produktywne. Jeżeli już skuteczniej nie możemy działać, to nie odbierajmy im przynajmniej tej części, która może dla zaspokojenia głodu jest im potrzebna! Szanowny członek Wydziału krajowego na przedostatniem posiedzeniu rozwinął teorye wyrazami wybranymi, świetnie wypowiedzianymi, jak się ma ta autonomia ukształcać, aby dla kraju błogie skutki przynieść mogła. Dotknął liberum veto, przeskoczył datonomią, pomieszał ustawy zasadnicze z prawami Sejmu, ale jednego nie dotknął, że w rządach są różne instancye, a nad temi instancjami jeszcze jedna najwyższa osoba, gdzie w Wydziale krajowym nie ma już tej osoby, tylko tam się ta najwyższa władza zaczyna i kończy.

Wiem doskonale, że chociaż z pomiędzy nas wybieramy, ale na lat sześć i chociaż ten obowiązek ma być bardzo trudny, żmudny i twardy, jednakże jakoś to się znosi, bo od czasu autonomii bardzo mało dobrowolnie ten ciężar z siebie zrzuciło. Otóż moi Panowie, ta teorya nie zadowalnia właśnie tych, którzy podatek płacą. Ci wolą tę rzeczywistość, aby ciężary, które są przez nich składane, nie przeciążały ich siły.

Tego mają prawo żądać od swoich zastępców tu przysłanych, od zastępców z wyższej inteligencji, od zastępców, którzy, jeżeli dla kraju nic innego nie przyniosą, to powinni się starać, aby wyższe ciężary na kraj nałożone nie były.

Wiem bardzo dobrze, że spotkam na silną opozycją, bo komisya się na to zgodziła, a rubryka szczyli się wielkimi względami Wysokiej Izby, większymi jak inne, więc trudno, abym się z moim wnioskiem utrzymał. Jednakże robię to, co do mnie

należy, a resztę zostawiam światłej uwadze Wysokiej Izby. Zwróćę tylko na jedno uwagę, że chociaż to rzecz tak drobna, tycząca się 3 ct., ale to jest sprawa bardzo ważnej doniosłości dla kraju; tyle lat staraliśmy się o to, aby nie przekroczyć tych 34 centów, a raptem skoczmy o 3 ct. Czy myślicie Panowie, że na tém przestaniemy w 1881. roku? Wątpię, bo wtedy przyjdą większe ciężary, bo od pożyczek trzeba spłacać amortyzacją i większe procenta, więc tam podwyższenie podatków nastąpić musi. Kończąc zapowiadam poprawkę do rubryki X.

JE. hr. Marszałek. P. ks. Jasinicki ma głos.

P. ks. Jasinicki. Autonomia krajowa jest welykym idealnym dobrom, poneże podaje sposobnist obywatelam sobi samomu dawaty prawo i ustanowlaty czerez swoich zastupnykiw osobennyi ustawy, dotyczne materyalnoho i ekonomicznoho bytu i dotyczy takoz administracyi krajowej. Odnakoż toje dobro idealnoje powynno maty na cily, aby dobro realne, dobrobyt mieszkańciw kraju dorazno sia wzmahał, bo stawljaju takij stosunek mezy dobrom idealnym a realnym, jakij wydzlu mezy tyłom a duszoju. Na szczo prydaś' sia rozrywaty syly ducha, koły tyło bude szczo raz bilsze słabnuty i pered czasom umeraty. Dawnijsze howoryły: melior asiaus vivus, quam leo mortuus. Chotiaj by sia ktoś duchowo najbilsze rozwywał, a tyło w nedostatku zostawało, to toje na nyszczo ne prydaś' sia. Jeslyby autonomia, rozszerajuczsa wydatki na potreby kraju, stosowała sia piśla miry ulipszenia dobrobytu kraju, jeslyby ona rozszerała zarjad i dijatelstwo swoje piśla tobo, jak meteryalnoje sostoianie kraju pobolszaje sia, jeslyby zatom autonomia osiahnała cil dobrobytu zahalnoho narodu, a ne buła tylko z korystew dla poodynokich w pewnych cilach, to tohda wsi ne tolko bułyby za autonomiew hromad stysnenow, jaku kraj nasz maje, ażeby nawet wzdychały za obszryjnijszoju autonomiu; ale poneże nyni jest smutne doświdczenie, szczo dijatelność' autonomiczna rozszeriaje sia, szczo w ślidstwie toho dodatki do podatkiw netylko na krajewyj budżet, ale na hromadzki i powitowyi uryady tak sia wzmahajut, szczo przewyższajut znaczno podatkiw derżawni, szczo pry pomnożeniu takych podatkiw kraj szczo raz bilsze ubożije, to ne dywno, szczo sut mnohi, osobenno iz menszych posidateliw bez riżnyci narodnocy i ispowidania, kotrych maju cześć' tutky zastupowaty, kotri sut nezadowoleni iz toj autonomii. Sut nawit' i takii, kotori jak



Izraelity, ktori wyszedszy z raboty jehypskoj, w nedostatku chliba wzdychaly za horszkamy miasnymy jehypskymy, wzdychajut za absolutyzmom bo za toho mały prynajmi chlib, a nyini majut swobodu, ale ne majut szczo istry i ne mohut rozszeriaty swoju hospodarsku dijatelnist'.

Takii mysly dajut meni powid pry generalnoj debati nad budzetom na rik 1880. na pidstawi sprawozdania komisiji budzetowoi pidnesty hdenekotoryi ujemnyi storony w hdenekotorych zasadnychy toczkach. Odnakoż ne zapoznaju pozytywnych i dobrych storon, ale, poneze jeśm bilsze otwartyj jak hreczynj, to ne budu pidnosyty tych dodatnych storon z hrecznosty, no ujemnyi storony dlatoho, bo jeśm otwartyj i choctu, aby sia tii storony zmenszyły i aby w skutok toho rezultujucza buła bilsze pozytywna jak negatywna.

Koły preczytawjem rubryku perwszu, to jest „koszta reprezentacyi kraju, A. Sejm, B. Wydział krajowy,“ to powstało w meni czuwstwo miszane i jesły buwbym poeta, to spowodowaloby mene do napysania nawet elegii, bo persze buło lipsze, a teper ide do hirszocho. Odnakoż neutralizuje sia toje czuwstwo smutku i radosty tym, szczo pohladajuczy wydzu tut' cytry tak wysokii, szczo ne nadiju sia, aby buły szczo koły podwyższeni. Wydzu nawet możnist' hdenekotoryi nawet nyini zniżyty, a osobeanno w rubrykach 6, 7, 12 i 13 i nawet tiszu sia, szczo jak zwykłe w perszoj rubryci budzet bilsze predstavljaje, jak potomu sia wydaje, toż i w tim artykuli mohut buty jakis oszczadnosty. Obawlaju sia tylko, aby taja oszczadnist' ne upotrebyła sia na men-sze potrebnii cily, jak tutky buło wskazane.

Prychodžu do rubryki II.: „Koszta zarządu.“ Pozwolu sobi hdenekotoryi zriwnania użyty dla pojaśnienia peredmetu. Ja pojmuju toje hospodarstwo krajewe tak, jak hospodarstwo kożdocho posidatela welykoho abo małoho. Otže predstavljaju sobi dwoch susidiw, welykich posidateliw, z kotrych každyj maje rownu miru obszarow, ale oden jest bohatyj a druhyj bidnyj. Bohatyj, honetnyj pan, pryberaje mnoho sluh i platyt dobre i ne dohladaje, czy toczno spelniajut swoi obowiazky. Jeho bohactwa ne budut pobilszaty sia, ale i ne upadajut, bo win ne tylko dywyt sia na potreby ale i na wyhodu i kontent jest szczo jeho sluchy dobre sia majut. Ale jeho susid bidnyj, z takim samym obszarom inaksze postupaje. Pryjmaje ne tak welykoje czysło sluh, nakładaje bilszu praci i dohladaje lipsze i czerez oszczadnist' doprowadyt do toho, szczo

bude riwnyj tamtomu panu bohatomu. Win postupaje na pered, koły tamtoj vse stoit na odnoj toczni i jesły ne ubożije, to ne pobilszaje majetku. Ja dumaju sobi tak: Czechy sut bohatym krajem, to jest toj bohatyj hospodar, kotryj mnoho na taki wydatki, jak koszta zaryadu, wydaje, bo Czechy mohut mnoho platyty i bohato uryadnykiw do służby pryniaty i ne konieczne dohladaty ich w kancelaryi. Kraj nasz uważaju jak toho pana, kotryj moze majet nawet bilsze obszaru, jak toj pan subsidnyj, ale ja wydzu, szczo toj pan, tj. nasz kraj, ne postupaje tak, jak toj prywatnyj hospodar postupowalby. Win protywno postupaje i dlatoho ne bohatije, ale zwolna vse do hirszocho stanu prychodyt i tak sam samowolno spowoduje sobi ruinu.

I tak w Wydili krajewym majemo za nadto bohato uryadnykiw. Tii uryadnyky sut postawleni wo wzhladi emolumentiw z uryadnykamy derżawnymy, tolko odnoj korysty ne majut, bo trudno aby na ministriw buły postawleni (głosy: I to być moze). Ony majut za toje emolumenta i pożytki, jakich uryadniki derżawnii ne majut.

Mynuly wże tii czasy, koły dawano uryadnykam derżawnym veniam studiorum i veniam aetatis, a pry Wydili krajewym jest mnoho takich protehowanych. Uryadnyk derżawnyj jest obowiazanyj szczo deń najmensze 7 hodyn praciowaty i to nadzorujut ich duze, bo czerez wikno naczalnyk zahladaje, czy prychodiat na czas pidruczyni, koły protywno uryadnyky Wydila krajewoho tolko 6 hodyn denno praciujut. Jeslyby tam tak skazano, jak toj hospodar skazał: praciujte 7 hodyn, bo ja bidnijszyj jak tamtoj hospodyn, kotryj każe tolko czerez 6 hodyn praciowaty, to wże 20 uryadnykiw mensze potrebaby pry Widili krajewym. Po druhe, jest pewno, szczo tocznośť służby sprawlaje, szczo mnoho sia robyt małymy sylamy. Ale to jest riez dobre znana i ja sam znaju toje z preświdenia, szczo o 11 czasi trudno wsich paniw uryadnykiw zastaty na swoich mijsciach. W Wydili krajewym moze stosujut sia ony tak jak w Sojmi, hde potreba do kompletu bilszosty? ale Sojm to szczo innoho. W Wydili krajewym uryadnyk powynen buty o 9toj hodyni na swoim mijsciu i praciowaty. Otže toje absentowanie studenckie jest powodom, szczo mało jest roboty a bohato jest uryadnykiw. Potom prychodyt połudnewa pora. Uryadnyk skaże: jakže można sziszt' hodyn odnym tiahom praciowaty, czy to fizyczno czy duchowo? Nastupaje dla toho siesta — dolce far niente — albo czasom restauracya żołądkowa. Po toj restau-

racyi potrzeba pohoworyty i tak mało roblat i czekajut 3 czasu, aby sia rozyjty.

Otóż ja jeśm toho mninia, szczo to jest przyczyna, dla czoho z roku na rik pomnażajut sia uryadnyky w Wydili krajewym i z roku na rik pobilszajut sia wydatki ne na produkeyjne, ale na nepotribnyi ciły. Wprawdi ne możemo nuni wykryślyty z tych rubryk należytośty płatnych uryadnykiw konceptowych, rachunkowych, kasowych, technicznych i t. d., piśla etatu uryadnykiw zaprowadzonych, ale dobre by sia stało, jeslyby na sam pered tych dyurnistiw oddaleno, kotri po 3 do 5 złt. poberajut, iz pewnych wzhladiw, a to podobno z patryotycznych, aby mały zaosmotrinie; tamtym uryadnykam kazaty praciowaty bilsze, a czerez toje oszczadzamo kilkanajciat tysiaczy złt.

Takoż dalsze muimaju, jakem tut slyśzał, szczo sut nekotri neuposobłeni do praci. Szczo z tymy zrobyty? Skwieskowaty, a na mistce tych pryniaty molodych i sposobnych do praci i to takich, kotri w Hałyczyni skińczyły nauki, bo koly jest autonomia, to tych postawyty na uryadnykiw, kotri tut pokińczyły studia, czy to na wszeuczylszczy w Lwowi czy w Krakowi, czy szkołu himnazyalnu, czy realnu lub politechniczsku. W Lwowi taka wełyka politechnika, szczo zriwnałbym ju z bramow mista Megary, kotre mało wełyku bramu a mało žyteliw, tak i tutky mało jest uczenykiw, prawi tylko, szczo profesoriw. Jakby tii studenty mały tut zaosmotrinie, jakby ne prychođyły do Wydila krajewoho ludy z riżnych storon zahraničných, (chotiajby nawet były rodakamy), to bułoby szczo innoho i bilsze tysnułoby sia na politechniku. I to jest przyczyna, dlaczoho politechnika jest tak mało uczaszczana, bo politechniki ne majut po skincezeniu studiyw mistcia w tych uryadach autonomicznych, a i w derżawnych ne bohato ich potrebujut.

Jeśm toho mninia, szczo czerez toje duże poprawyłyby sia stan finansowyj i moralnyj pidnisby sia, jeslyby w tym duchu dotyczna rubryka 3. koszta zariadów, buła zmenszena. Jeszcze tolko dodam, szczo mnymaju, szczo prychođyt to na system bachowskij w Wydili. Win chotiw urjadnykamy pidnesty finansowyj stan i Austryju spasty, a hde ju zaprowadyło, to dobre znajemo. Jeśm mninia, szczo jesly tak pijdemo dalsze i szczo roku, jak wże od trych lit wyđžu, budemo wse pobilszaty czysto urjadnykiw, dijstno pryjdemo do toho, hde Austrya zasła systemom Bacha. Tylko szczo do rubryki druhoj.

W rubryci tretrej pidnisłbym, szczo myłoser-

die nadmirnoje jest wże słabist'. Tylko oden Boh jest bezkoneczno myłosernej, a jesly czolowik przewyższaje miru myłoserdia, to jest uże słabist'. Nekotri mnimajut, szczo kraj jest obowiazanyj wsich ubohych chorych zaosmotrowaty. Jakby to dosłowno sia wziało, to kraj musilby w koźdim seli, w koźdim mistoczku nie innoho, jak szpitali budowaty i tohda ani czuwstwo familii, kotra sożalinie okazuje neszczaslywym bidnym, ani czuwstwo zahalne ludu ne wzmohłoby sia, bo koźdyj by skazał: „idy de szpytala, a distanesz wsio tam.“ Zaosmotrinie dawaty, krasno jest i toho nahoroda w carstwi nebesnym czekaje, kto chorocho posilaje, to značyt — zaosmotrinie i pomoc dawaje. — Ale z druhoj storojny jest to za wełyka starannist' kraju, szczo tak nad stan buduje szpytali, a pożytku z toho właslywo ne ma i bilsze stawlaje sia dla denekotorych interesowanych, jak dla dobra kraju. Jesly woźnem na prymir szpytal kulparkowskyj, to toj po wybudowan'u wże w druhoj roci potrebowal poprawok za kilkanajciat tysiaczy. Ja zapozwałbym wsich inżynieriw do sudu, kotri po kilka tysiaczy braly, a tak źle porobyły, że nawet wychodky tra buło poprawlaly. Ne dywował bym sia, aby to buło za staroho systemu, hde jakijś budownyczyj mih zabuty wystawyty schody, bo jaka płacia taka pracia, win mih dostaty za takij plan 10 złt. Ale szczoż skazaty o tych sławnych inżynierach, kotri tam budowaly i na taki wydatek kraj wystawyły. Kažut lude, w szczo ja wiruju daju, szczo tam jest ne duże mudryj matoryal i pidnosiat, szczo toj szpytal potrebujuščy najbilsze wodyj na mistciu bezwodnym jest posta wlenyj, a protoje ze wsim jest chybleno, bo jakim sposobom dostałby tam wodu? chyba studniu arteryjsku wertyty! a bez wody ne ulečyt sia zumazszedszych, bo chotiaj ne rozumiju sia na medycyni, ale znaju tylko, szczo wodoju takich neszczaslywych zumazszedszych liczyt sia. Ja mnymaju, szczo można oszczadyty w toj sposób: 1) ne budowaty kosztownych szpytaliw, no mensze kosztowni a bilsze praktyczni; 2) aby administracyu uprostyty, bo jest duże wełyka administracya; po 3) aby obneżyty czysto ližok; takoż wydatky na liczenie sut za wysokie, a prawdu skazawszy u nas żywnist jest o 25% tańsza, jak w innych mistach hołownych w Austryi, to i o 25% powynny buty menszyi koszta liczenia odnoho słaboho, jak w innych krajach.

Prychođžu do rubryki VII. Koly jako predeceza był postawlenyj budžet toj rubryki na wydatki szkolnyj piśla prodoščetuzi Rady szkolnoj i

Wydila krajewoho, to tiszyljem sia duze, ze komisy budzetowa tak okroiwała tyi wydatki, ale ne dlatoho tiszyljem sia, ze okroiwała, tylko sudyjljem ze jesly sia wydatki pry budzeti szkolnom umenszajut to i pry produkcyjnych cilach w druhych rubrykach budut sia wydatki ohraniczaly. Ale zaweljem sia. Protywno komisy chce tym bidnym obnezty wydatki na switlo, bo selskim ditiam ne potreba toho, nechaj bidujut pry roli — a tu zaczyly dla wyhody wydatky pobilszaty. Dumaju, ze w rubrykach: „Zasilki nakowe i publicznego wychowania“ sut' hdekotoryi pozycyi, kotoryi mohut rozweselaty moznym paniw i dajut wyzszyi obrazowanie, a kotoryi zadnoho pozytku ne prynosiat prostoludynam. Myslu tu o teatrach i zawedenjach muzykalnych. Musyte meni Panowe pryznaty, szczo jesly my wydatki na szkoły obnezty, to na teatra powynnyśmo o polowynu obnezty. Wysoko ociniaju dramatycznu sztuku i pryznaju, ze jest szkołoju moralnocy dla starszych, tylko aby dijestno byla takoju szkołoju. Znajuj, szczo y sztuka sia tam rozwywaje, ale szczoż? kto jest bidnyj, toj musyt sobi widkazaty toj pryjemnocy. Dumaljem pry poz. 46 — 49 na teatra — hde pryznaczono 32.000 złt. na polskij, a 3.000 złt. na ruskij teatr, ze zmenszyt sia odna pozycya a pobilszyt sia druha, bo jesly stosunek wydatkiw polskoho teatra do ruskoho jest jak 11 do 1, to skromnoje malbym zelanje, aby pryznajmij byl stosunek takij jak 5 do 1. Jeslyby na oba teatra wo Lwowi i Krakowi preznaczono 20.000 złt., to bylyby zysku 12.000 złt. i moznaby z tych 12.000 złt. pryznajmij 1 000 złt. na ruskij teatr pryznaczyty, z ktoroho majut takze i selane pozytok, a szczo bylyby z udowolstwem dla wsich. A ktoze chce maty muzyku, naj sobi ju zaplatyt i bude tanciwaty i skakaty (weselosć). Jeszcze jedno skazano, t. j., ze narodny instytucyi treba wspyraty. To prawda. Znajuj kilko w Czechach pobyratuj narodny instytucyi, bo ony majut z czoho daty, a my ne majemo y nam trudno tylko dawaty i tak sobi dumaju: nechaj dyrektor teatru podwyzsyt cinu wstupu o 5% na kazdym biletu, kto daje guldena, toj moze daty guldena i piat krejcaruw i ne bude narikania, szczo panowe majut muzyku, a my bidny chliboroby musymo im tuju platyty. Jest jeszcze oden wydatok w pozycyi 88, kotory bym luksusowym uwazal, a to jest pozyci 88.

Skazalbym tak: na szczo w studniu wodu laty. Czleny Rady szkolnoj powynnyi poświaszczetysia dla dobra kraju i dumaju, ze pry stosowno

welykoj remuneracyi za mały dajut nam prysluchy, bo pry wczerasznoj debati pokazalo sie, ze ne sut' w sostojanju rozpoznyty, kilko w szkołach serednych mozna reform zaprowadyty i iz na to potreba bylo towarzystwa politechnicznego, kotore chotilo reformy zaprowadyty w hymnazyi, do czoho ne maje usposoblenia.

Prychodzu teper do rubryki 10. Tu istynno jeśm w kolizyi. Jest to rubryka na produkcyjny cily. W zasadi jeśm, aby dawaty na cily produkcyjny, odnak ne ma prawyla bez izjatja. Ja ponymaju produkeyu, odnak ne sohlaszaju sia na hiper produkeyu. Nam potreba najbilsze dorohi odnak ne jest tu potrzebna sorozmirnosć. U nas stawyt sia mnoho doroh krajewych, dorohy hromadzki i powitowyi sut' najhirszyi. Otóz to jest tak, jak by ja sobi kupył krasnyj plaszc, a ne mal koftana, aby w czim chodoty. Nam potreba otze na sampered pidnesty dorohy hromadzki i chotiaj by dawalosia 10% dodatku do podatku, to bylyby czystym zyskom dla nych. I ktoz korzystaje z doroh krajewych, chyba jakij industryjnyj, abo ktoś blysko nych żyjuczyj. Ja znajuj, ze moi hirniaki w Turczyńskom powiti na widyly dorohy krajewoj, a dorohy powitowyi i hromadzki sut' tam duze zlyi i trebaby tomu konieczno zapobihezy. Odnu dorohu zaczyly budowaty t. j., dorohu w Łomny, koło Dnistryka Wołowackoho, hde dano tilko kaminia, szczo musiljem perejty na prostu dorohu, bo bylby sobi nohy polamał. Dorohu tu wze zanechano. Ze wzhladu otze na wylykij nedostatok w kraju chotilbym, aby zasystowano wydatky na budownu i rekonstrukcyu doroh i abyśmo wzialy krakiwskim torom t. j. na polowynu, misto 200.000 złt. polozyty 100.000 złt. w budzeti na dorohu, a hde wylykij dla kraju pozytok, dla kraju kotoryj nedostatkom i udaramy stychyjnymi jest tak do ubozestwa doprowadzen, szczo ne maje na wesni czym zasijaty pola i szczo prawytelstwo musilo pryjty w pomoc sumoju 500.000 złt., aby narid od holodowej smerty ochoronyty. Ale wełykij jest wopros, czy zerno tak sia urodylo, ze lude budyt w sostojanju dalsze sie utrymywaty. Potreba ich po malu pidnosyty nim dojdut do toho, aby mohly zwernuty tych 500.000 złt. Na to treba kilka lit, a najlipsze bude, aby bilszu polowynu im darowaty. Prypustim, ze toho roku budut seredny, abo bilsze jak seredny žnywa, to chotiaj by vse sobrane poprodaly, aby poplatyly dolhy, to pryjde znou prednowok na wesnu i treba bude nowych 500.000 złt. za pozyczaty. Z toho wzhladu wydzuj, ze jak jeśm za produkcyj-

nyimi cilamy, jak uważają ważność' doroh, tak jeśm za tym, że budowę doroh treba teper zasy-stowaty. Treba budowę tych doroh zaczynaty z dołyny t. j. poprawyty dorohy hromadzki i po-witowyy z tym zastereženiem, aby ne nakładaty myta i aby ne pobyraty kopytkowe po mistach, a potom budowaty dorohy krajewyy.

Zważywszy wse toje, prychodźu do toho re-zultatu, że tut sut' cyfry za nadto wysoko posta-włenyi w budżeti na 1880 rik, zo wzhladu na krajne ubožestwo kraju. Dumaju, że jest to nawet ne polityczne postupowanie, na wopros czym by pokryty 2,700.000 potreb krajewych dawaty lako-nicznu widpowid' — czerez dodatky do podatkiw! O! z toju lakonicznoju widpowideju nikoly bym sia ne sohłasyl. Dobre tak skazaty, ale tiakžo zdi-łaty. Wysokie prawytelstwo uže precisz uwzhladny-ło ubohyj stan kraju i rozthropno postupyło, że zny-żyło na indemnizacyu po 3 centy t. j. ze 48 na 45. centów od guldena. A szczoż komisya budżeto-wa predkłada? a szczo jeszcze hirszocho predłożył Wydił krajewyj? Wydił krajewyj chotil podwyż-szyty dodatky do podatkiw na 39 ct., nawet ne znaju, jakim czołom na toj rik mih toje wnosyty. Komis-ya budżetowa troszka łaskawsze postupyła, bo pidnesła dodatky do podatkiw tylko na 37 ct.

Ja dałbym do toho prymir takij: Odnoho uczenyka skazaly w szkoli na karu kijiw ale pro-fesor uzriwszy, szczo uczenyk toho ne wytrymaje, darował mu try kiji. Domojwy uczytel dowidaw-szy sia, szczo jemu profesor darował, skazał: w szkoli tobi darowały try kiji ale ja tobi ich dodam. To znaczyt, odnoju rukoju wziaty a dru-hoju daty.

Koły uže wysoke prawytelstwo zmenszyło 3 centy, to my ne powynny o 3 centy dokładaty, tylko powynnyśmo prynajmij zostawyty tak, jak buło, t. j. 34; bo znajemo, szczo chłop nasz jest konserwatywnym i chce, aby buło tak, jak bu-wało, jak to czasto było motto ruskoho posła Kowbasiuka.

Jesly prawytelstwo o 3 centy zmenszyło, a my chcemo o 3 centy podwyższyty dodatky do podatkiw, to podwyższenie takie tylko ohirszaje i ne dywjuj sie, szczo rady powitowyy wzywajut do oszczadnocy, a hdekotoryi hromady kryczat, aby ne pidnosyty podatkiw.

Czy dumajete Panowe, że ony kryczat tylko o podatki państwowyj? Wsił proszenia wnesenyi do Sojmu, aby ne podwyższaty podatkiw, sut' zarazom proszenia, aby ne podwyższaty dodatkiw do po-

datkiw, bo kij wid swoho bołyt bilsze, jak wid czużoho.

Pocztennoje koło polskie w Widny z druhy-my autonomistamy było toho zdania, szczo czerez rozszyrenie autonomii i prydiłenie hdekotorych administracyi do kraju, bude oszczadnist' w budže-ti państwowom. Ja bym sia sumniwał, bo pry-pustim, żeby sia wydatki w budżeti derżawnym zmenszyły o 2 abo 3 centy — to na tyi samyy potreby, jesly tak dalsze bułe gospodarowatysia, jak sia teper praktykuje, pobilszat sia o 5 — 6 proc. dodatki do podatkiw i wtohdy pryjszłybyśmo z doszczu pid rynwu.

Predstawywszy otže tak moje mninje, z ko-torym maju umirenje, że mnoho posliw sia sohła-szajut i że menszyi posidateli sohłaszajut sia so-werszenno dumaju, szczo byłoby najkorystnijszym dla kraju, aby ne 37, jak nam przedstawłeno ko-misyjow, tylko 34 jak dawniejsze buło zistalo na toj rik i na rik 1881. dodatku do podatkiw na potreby kraju. Jakym sposobom majut sia wydatki okrojity, nechaj mudryi hołowy Sojmu dadut radu. Ne budu pry specyaloj dyskusyi zabyraty hołosu pry pojedynczych rubrykach, pry kotorych možna-by jeszcze mnoho okroity a to z powodu, że mo-yh przyjatelii politycznych i ruskich posliw za mało, a jeslybym postawyl pry kotoryj rubryci wnesok, ne byłby może popertyj i pozistalbym sam jak na łedi. Ale jesly kto bud' podnese w jakij bud' rubryci uzasadnenoje wnesenje obnyżenia tut w budżeti predłożonych pozycyj. budu ja i moi towarzyszy za tym hołosowaty (brawo).

JE. hr. Marszałek. P. Raciborski ma głos.

P. Raciborski. Ośmielam się zabrać głos w sprawie — w której przemawiać będą więcej odemnie powołani — aby dać wyraz opinii moich wyborców, o której mnie powiadomyły bar-dzo poważne głosy z pośród nich. Nie, jakobym sie przeto powoływał na tradycyą dawnych nie-gdyś informacyj sejmikowych, ta tradycya bowiem pozbawiała posłów samodzielności, ale z przyczyny, że moje przekonanie zgadza się z tą opinią wy-borców, na którą się powołałem.

Stoimy w obec olbrzymiego deficytu. Nie chcę się rozwodzić nad ogólnie znanymi przyczy-nami tego faktu, jak n. p. nad ustawą szpitalną, nakazującą przyjmowanie wszystkich chorych, któ-rój to ustawy nadużyto przez nie sumienne i lek-komyślnie wydawane świadectwa ubóstwa; nie chcę się rozwodzić nad ustawą szkolną, którą może zbyst

gorliwie wykonuje Rada szkolna, nie oglądając się na stan finansów krajowych, ani na brak odpowiednio wykształconych nauczycieli dla szkół ludowych.

Nie będę wchodził w rozbiór poszczególnych rubryk, aby się zastanawiać, o ile Wydział krajowy pilniejszym dozоровaniem pojedynczych organów mógł być wpłynąć na umniejszenie odczońnych wydatków; nie poruszę na razie kwestyi, czy rachunki, które przedkładała dyrekcya zakładu kulturalnego, Wydział krajowy naleźycie trutynował, bo wszystko to będzie naleźalo do rozprawy szczegółowej.

Chcę tylko podnieść rzeczy, naleźace ściśle do ogólnej dyskusyi i sięgnąć ku źródlom deficytu; chcę mówić o zachowaniu się Wydziału w latach 1877 i 1878.

W r. 1877. uchwalił Sejm, jak wiadomo, podwyższenie kwoty, przeznaczonej na budowę gmachu sejmowego.

Wtedy jeszcze było przeznaczonych na ten cel 867.000 złt. W r. 1878. przedłożył Wydział krajowy plany i kosztorys obliczony na 964.000 złt., a oprócz tego na administracyą 50.000 złt. Wszystko to Sejm uchwalił rzeczywiscie, jednakże znajduję, że było rzeczą Wydziału krajowego. złożonego z ludzi wytrawnych, zasiadających w tymże Wydziale od lat kilkunastu, zwrócić uwagę Sejmowi, że tą uchwałą pozbawia się kasę krajową dotacyi, jak to podobno już wtedy miał podnosić poseł Chrzanowski.

(P. Chrzanowski. Inaczęj to rozumiałem). Wydział krajowy pominął to zupełnie, zdaje się, aby nie uszczuplić funduszu na budowę gmachu sejmowego, który to gmach był najukochańszem dzieckiem Wydziału krajowego. W r. 1869. przeznaczono sumę pół miliona na budowę gmachu sejmowego — była to cyfra rozsądna, kapitał, odpowiadający czynszom płaconym za pomieszczenie Wydziału i Sejmu.

Od tego czasu Wydział krajowy w projektach swoich dąży do wyśrubowania tęg kwoty na budowę gmachu sejmowego coraz wyźej. Widocznie jest to to benjaminek Wydziału krajowego.

Nie waham się nazwać go tēm mianem biblijnym, oznaczającym syna boleści, bo wszyscy odczuwamy boleści przyjsia na świat tego gmachu. Bolesne jest bowiem nie tylko płacenie przeszłt miliona złotych, ale bolesną jest już sama dyskusya nad tą całą sprawą, a najboleśniejszym jest fakt, że deficyt, którego nie mamy czem pokryć, zachwiał zaufaniem, jakie pokładał w Wy-

dziale Sejm i opinia kraju. Wydział nie wahał się zwiększać kwotę, przeznaczoną na budowę gmachu sejmowego, procentami od części pieniędzy, których ściśle wzięwszy nie było, ponieważ postanowienia sejmowe pierwotną sumę już uszczupliły.

Przechodzę do r. 1877, w którym Sejm uchwalił rozmaite bardzo znaczne wydatki, a jednak Wydział nie ostrzegał go o coraz to gorszym stanie finansów krajowych. Do 51. tysięcy dyficytu z r. 1876. przybyło 199 tysięcy deficytu z r. 1877, od końca zaś tego to roku minęło już było przeszło 8. miesiący, mimo to zamknięcia rachunkowe nie były jeszcze przedłożone. Mogli z tęg przyczyny nie wiedzieć o stanie finansów posłowie, ale ogólny rezultat, zdaje mi się, powinien był być znany członkom Wydziału krajowego tak wytrawnym, od kilkunastu lat w nim zasiadającym i nawet nie wątpię, że był im znany. Rok 1878. był już od 8. miesiący zaczęty — ponieważ Sejm we wrześniu zaczął obradować — a zatęm deficyt, przypadający na ten rok, a wynoszący 338 000 złt., już mógł się dać czuć Wydziałowi krajowemu złożonemu, jak powiedziałem, z ludzi tak rutynowanych. Wydział mógł być wiedzieć, że i w tym roku, z którego już 8. miesiący upłynęło, nie idzie ku dobremu, ale ku złemu i powinien był zwrócić uwagę Wysokiego Sejmu na deficyt, chociaź ten nie był jeszcze w cyfry ujęty.

Tęgo jednak Wydział nie uczynił — a bardzo być może, że gdyby był uczynił, Sejm, w ówczas tak hojny, byłby się stał oględniejszym tēbardziej, że w ogóle wszystkie wydatki w r. 1878. były uchwalone małą większością głosów. Przy odpowiednem więc, skutecznęm ostrzeżeniu Izby ze strony Wydziału krajowego, ta mała większość byłaby się stała mniejszością.

Widzimy przecię, jak Sejm dziś jest oszczędnym. Otóż powiadomiony o tak znacznęm deficycie, jaki już był w r. 1878, byłby się o dwa lata wcześniej chwycił tych środków zaradczych, których się chwytą teraz i tylko w skutek tego, że nie był ostrzeżony, był tak hojny w swych uchwałach. Następstwem tęg wszystkiego było coraz to większe brnięcie w długi i od tęg to czasu wdrożyła się gospodarka, którą Niemcy charakteryzują ironicznęm i boleśnie nas dotyczącym kalamburem zwąc ją: „Polnische Wechsel-Wirtschaft“ — t. j. polski płodozmian, albo polskie gospodarowanie wexlami, co ma oznaczać płacenie długów wexlowych pieniędzmi, brany mi na

inne wexle i t. d., w ogóle operowanie pieniędzmi nie swoimi.

Owóż kończę prośbą do Wydziału krajowego, aby raczył w przyszłości, chociażby rachunki dla jakichś drobnych niedokładności nie mogły być zamknięte, — wskazywać Sejmowi jakie będą mniej więcej przyszłych zamknięć wyniki; aby raczył ostrzegać Sejm o grożącym niedoborze; aby raczył Sejmowi udzielać pod tym względem informacji dokładnych, bo oczywiście ogromnych plików aktów i zestawień cyfrowych, w ostatniej chwili tutaj rozdawanych (a dodam, że wówczas w r. 1878. i to nawet miejsca nie miało) nie można nazwać informacją dokładną — i nie wątpię, że w prośbie tej zostaną poparty nie tylko opinią moich wyborców, ale także i przekonaniem znacznej części mych kolegów z ławy poselskiej (brawa).

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Krótco tylko mówić będę, bo nie chciałbym zabierać wiele czasu, który Wys. Izbie dla spraw, które przyjdą później, potrzebnym będzie. I byłbym wcale nie zabierał głosu, gdyby mnie nie było przestraszyło przemówienie komisarza rządowego, że może być, że Sejm nie co roku będzie zwoływany na obrady. Nie dawno jeszcze zasiadam w Sejmie i być może, że źle zrozumiałem, ale zdawało mi się, że Sejm powinien być co roku zwoływany i co roku budżet uchwalać powinien.

Otóż ja jestem za tём, żeby Wysoka Izba uchwaliła to samo, co uchwalił Sejm niższoaustriacki, aby Sejm był corocznie zwoływany. Nim to nastąpi, pragnąłbym, aby, jeżeli Sejm którego roku nie będzie zwołany, Wydział krajowy tylko ściśle potrzebne wydatki robił, t. j. takie, które są nieuchronnie, jak n. p. na szkoły, na drogi, na zapłatę urzędników i t. p. Ale gdzie tylko jednoroczne są wydatki na zapomogi, pomoce, i t. p., aby tych wydatków Wydział krajowy bez zebrania się Sejmu nie robił, bo w takim razie gdy po 7. lub 8. miesiącach przychodzimy, to jesteśmy tak zaangażowani, że nie w budżecie zrobić nie możemy.

Powtóre ośmielam się przedstawić wniosek, aby te wnioski, które były przeczytane przez p. referenta, z których na pierwszy się zgadzam, nie były teraz a szczególnie drugi, który opiewa, że na pokrycie niedoboru mają być uchwalone dodatki

w kwocie 37 centów, do głosowania podane, aż po uchwaleniu wszystkich pozycji budżetu.

JE. hr. Marszałek. Zechce szanowny mowca przypomnieć sobie, że nigdy nie było takiej praktyki, aby ustawa była wotowana przed uchwaleniem budżetu.

P. Krukowiecki. Co do niektórych pozycji będę zabierał głos przy specjalnej dyskusji.

P. Wereszczyński. Proszę o głos.

P. Pietruski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Wereszczyński ma głos.

P. Wereszczyński. Nie zabieram głosu dla obrony budżetu. Zarzuty, podniesione tu ze strony p. Wolańskiego i ks. Jasinickiego, odeprze sprawozdawca komisji.

P. Wolański proponuje nam oszczędność: 50.000 złt. przy drogach wśród roku, gdzie już nie można ani wstrzymać rozpoczętej budowy, ani zrywać zawartych już kontraktów, a 10.000 w funduszu dyspozycyjnym, razem zatem 60.000 złt. i chce tём zażegnać podwyższenie dodatku o 3 ct., które przyniosą 210 000 złt.

P. Jasinicki w rubryce 1., 2., 3. szuka oszczędności.

Wszystko to było w komisji budżetowej badane i ocenione; życzenia takie nie mogą być uwzględnione.

Także w obec przemówienia p. Raciborskiego nie zabieram głosu; p. Raciborski wniósł do dyskusji budżetowej sprawę, która należy do dyskusji w sprawie pokrycia niedoborów. Wtedy będzie na czasie badać przyczyny tych niedoborów.

Ale żądałem głosu z innego powodu. Ks. Jasinicki wyraził się o przedłożeniu preliminarzy w taki sposób, w jaki, moim zdaniem, w parlamencie nie można się wyrażać. Ks. Jasinickiego w drodze prywatnej nie można uważać odpowiedzialnym z powodu takiego powiedzenia, w dodatku Wysoka Izba przyjęła to powiedzenie milcząco. Prosiłbym zatem JE. hr. Marszałka, aby takie wyrażenie się skarcił.

JE. hr. Marszałek. P. Jasinicki przemawiał językiem, którym nie władam tak, abym mógł ocenić doniosłość pewnych słów. Gdyby szanowny poseł był przemawiał językiem, którego jestem panem, nie byłbym czekał na decyzją pod

tym względem. Zważywszy, że nie jestem pewnym siebie w ocenianiu doniosłości wyrazów, zastrzegam sobie postanowienie pod tym względem do przeczytania stenograficznych protokołów (brawo).

P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. P. Raciborski przedstawił nam w bardzo jaskrawych kolorach przyczyny nowego deficytu. Nie pierwszy raz już w tej Izbie szukają złego tylko w tém, że się gmach sejmowy buduje. A często bardzo się zdarza, że posłowie przemawiający w tym przedmiocie, przytaczają okoliczności, które się nie tak mają, jak istotnie je przytaczają, tylko zupełnie inaczej. Otóż pozwolił W. Sejm, abym w tej sprawie nieco się cofnął. Sprawa budowy gmachu sejmowego była podniesiona w roku 1867. czy 1868. Wydział krajowy przedłożył odnośne projekta i w ten czas był plan budować ten gmach koło Ossolińskich biblioteki w rogu od ulicy Szerokiej i Ossolińskich. Wtenczas przemawiałem, że budowa gmachu jest nie na czasie, że mamy bardzo wiele innych rzeczy do załatwienia, jako to: wyposażenie naszych szkół, szpitali i t. p. wydatków naglących.

Otóż wówczas odroczone została kwestya budowy gmachu. Wszelako, gdy rozmiary zatrudnienia Wydziału krajowego przebrały większy zakres, niepodobna było, aby Wydział krajowy był tej kwestyi na nowo nie przedłożył W. Izbie.

Przyszło już było do tego, żeśmy się mieścili w trzech różnych domach, a Sejm w czwartym. To wpływało niekorzystnie na czynności Wydziału krajowego a Wys. Sejm był bardzo źle umieszczony (Głosy: i jest) i jest, a wydatki na to umieszczenie przybierały znaczne rozmiary. Nie dziwić się więc, że w Wydziale krajowym na nowo powstała myśl, odroczone przez Wysoki Sejm. Przedłożył on tę kwestyą Wysokiej Izbie a Wysoka Izba bardzo dokładnie i szczegółowo weszła w tę kwestyą i orzekła w roku 1874., że ma być zbudowany gmach dla pomieszczenia Sejmu i Wydziału krajowego. Następnie Wydział krajowy przedłożył Wysokiej Izbie w jaki sposób ta rzecz ma być przeprowadzona, a Izba znowu przez swoje komisye jak najdokładniej zbadała tę rzecz i powiedziała, jak się ma dalej w tej kwestyi postępować. Wydział krajowy trzymał się zawsze jak najściślej tego, co Wysoka Izba pod tym względem postanowiła. Gdy przyszło do finansowania tej sprawy, Wydział krajowy przedłożył inny projekt niż ten, który potem uchwalony został. Mylnie twierdził p. Raciborski, że pierwotnie

postanowiono 500.000 złt. na tę budowę. Żadnego nie było postanowienia pod tym względem. Powiedziano wprawdzie, że nie powinno się przekroczyć 500.000 złt. ale ostatecznej decyzji nie było. Wszak Wysoka Izba przekonawszy się, że za taką cenę takiego gmachu wystawić nie podobna, przeznaczyli sumę 1,014.000 złt. na tę budowę. Tego jednakże Wydział krajowy nie proponował, aby reszty kasowe, jako kapitał do budowy wzięte były. Jeżeli się kto o tém chce przekonać, może przejść wszystkie przedłożenia Wydziału krajowego i przekona się, że zupełnie inne wnioski stawił. Dopiero p. Kowalski, który jest nieobecny, gdy dyskusya była się nieco powikłała, i niewiedziano jak sobie poradzić, aby przyjść do pokrycia kosztów do wybudowy tego gmachu potrzebnych, przedstawił wniosek, aby użyć reszt kasowych, jakie z końcem roku 1875 się okaza.

Wtenczas nikt nie wiedział, ile te reszty kasowe wynoszą. Dopiero po zamknięciu rachunków z roku 1875. pokazało się, że te reszty kasowe wynoszą 867.000 złt. i wtenczas Wysoka Izba orzekła, że fundusz budowy mają stanowić te reszty kasowe z procentami, jakie z lokacyi wypadną, dalej dochody z realności, które Wydział krajowy imieniem funduszu krajowego nabył, jakoteż suma, która została z przemiany gruntów i powiedział: „To ma być fundusz budowy gmachu sejmowego.“ A więc Wydział krajowy tego nie proponował, tylko na wniosek posła Kowalskiego, ta uchwała przyszła do skutku.

Mylnie twierdził p. Raciborski, że ta suma 867.000 złt. była podwyższona na 960.000 złt. Kwestya kwoty 867.000 złt. jest odrębną od kwoty 960.000 złt. Bo kiedy Wydział krajowy w skutek polecenia Izby, aby budowa była w stylu poważnym wybudowana, aby była trwała, aby była wygodna, ale aby z drugiej strony tylko to zawierała czego potrzeba wymaga, przedłożył Wysokiej Izbie plan i kosztorys takiego budynku, okazało się, że suma 960.000 złt. na budowę, jako też i suma 50.000 na administracyą, jest koniecznie potrzebną.

Otóż Wysoka Izba, po jak najskrupulatniejszym strutygowaniu tej kwestyi przez komisya, administracyjną, orzekła: wolno Wydziałowi krajowemu budować za sumę 960.000 złt. i 50.000 złt. na administracyą budowy, to wszelako nie stanowiło podwyższenia pierwotnej sumy, ponieważ tamta suma stanowiła tylko fundusz żelazny, o którym powiedziano, że wynosi 867.000 złt. i że

się ma pomnażać z procentu i innych przyływów. Rozumie się samo przez się, że jeżeli coś kosztuje 960.000 złt. nie może być pokryte sumą 867.000 złt., chociażby z procentami. Do tego przychodzi, że Wysoka Izba przez dwa lata kazała niedobór pokryć z sumy 867.000 złt., a w skutek tego suma ta znacznie się zmniejszyla. Stąd powstała konieczność, aby to, co braknie do 1,014.000 złt. a nie znajdzie w owym pierwotnym funduszu żelaznym pokrycia z innych źródeł pokryte zostało. Przytoczyłem to, aby dać historyczny przebieg całej téj sprawy. Jak temu zaradzić, to będzie przedmiotem ogólnego planu finansowego, a który przedłożył Wydział krajowy i który stanowić będzie osobny przedmiot dyskusyi Wysokiego Sejmu. Powiedzianno tu, że budowa ta jest ulubione dziecko Wydziału krajowego. Może się to także do mojej osoby stosuje, bo jestem referentem téj sprawy. Muszę tu więc oświadczyć, że Wydział krajowy nie ma w tym sensie ulubionego dziecka, aby jednéj sprawie dawał przed drugą pierwszeństwo. Ale mnie się zdaje, że nikt nie może wziąć za złe, jeżeli Wydział krajowy sprawy sobie poruczone wypełnia tak, jak tego Sejm wymaga, jeżeli je wypełnia sumiennie z całym poświęceniem.

Jeżeli p. Raciborski rozumie to tak, że budowa gmachu sejmowego jest ulubionem dzieckiem<sup>11</sup> Wydziału krajowego, tj., że Wydział krajowy stara się z funduszami, jakie mu wyznaczone zostały, wystarczyć, pomimo największych trudności, że Wydział krajowy stara się, aby wszystko tak było, jak Sejm żąda, aby budynek był poważny, trwały, dogodny i wystarczający; jeżeli p. Raciborski myśli, że Wydział krajowy a specjalnie ja, jako referent, całe swoje siły i starania zwraca do tego, aby wypełniać należycie swoje obowiązki, to z całą chęcią przyjmuję osobiście ten zarzut, że budowa jest istotnie ulubionem dzieckiem Wydziału krajowego. Jeżeli zaś p. Raciborski chce powiedzieć, że w innych sprawach Wydział krajowy jest mniej sumienny, mniej staranny, to muszę ten zarzut stanowczo odeprzeć. Każdy z nas stara się wypełniać swoje obowiązki, co sił starczy.

Co się zaś mnie tyczy, to przez długi szereg lat, przez które sprawie ojczyściej służę, nigdy nie dawałem pierwszeństwa jednemu zatrudnieniu przed drugim.

Na tém kończę, a co się tyczy wyjaśnienia stanu finansowego, to będzie to przedmiotem osobnej dyskusyi. Muszę jeszcze jedną rzecz powiedzieć. Nie gmach sejmowy zrobił deficyt. Pierwéj

mieliśmy 867.000 złt. w banknotach, a teraz mamy 867.000 złt. w gmachu. Tu nie ma straconego. Tu Sejm wydatku nieprodukcyjnego, niepowrotnego nie zrobił. Tu się zrobiło inwestycją jeszcze do tego tém pożyteczniejszą, że gdy się zamortyzuje, wtedy Wysoki Sejm przyjdzie do własności i własnego mieszkania na wieczne czasy, jak długo Pan Bóg da istnieć Sejmowi. Ale deficyt powstał z innych przyczyn. Kto wejrzy w nasze sprawozdania o stanie finansowym, przekona się, że w roku 1876., 1877., 1878. i 1879. zachodziły takie okoliczności, które musiały pociągnąć za sobą deficyt, jeżeli pod deficytem rozumiemy to, co się wydało bezpowrotnie, nad fundusz przygotowany.

Poseł Raciborski pomieszał dwie sprawy, to jest inwestycję i deficyt. Deficyt powstał z tego, żeśmy zawotowali w roku 1877. kwoty, o których myśleliśmy, że się pokryją z dodatków na podatków, że te wydatki wykażą jakiś superplus, Tymczasem pokazało się, że nie przyniosły. W następnym roku były wydatki konieczne, których Wydział krajowy nie mógł powstrzymać, bo były oparte na ustawach, tak wielkie, że przyszlisłszy w krocie niedoboru, bo nie było z czego czerpać. Trzeba się było zapożyczyć. Nie winna temu administracya, bo była ustawa, która jeżeli mówi, że chorych trzeba przyjąć do szpitala, to ich musimy przyjąć. Jeżeli ustawa mówi, że trzeba obłąkanych przyjąć do Kulparkowa, a miejsce jest, to trzeba przyjąć.

Na to Wydział krajowy nie ma ratunku, tego nie może odrzucić. Jeżeli szupaśnictwo rośnie i inne wydatki rosna, muszą być wypłacone, bo są oparte na ustawie, a jeżeli budżet jest za nisko wzięty, to musi nastąpić przekroczenie; wtedy przychodzimy do Wys. Izby i mówimy, że mieliśmy wydatki, których nie mogliśmy pokryć.

To są te deficyty. Ale niech nikt nie miesza deficytów budżetowych z funduszem przez Sejm wydzielonym, i przeznaczonym na budowę gmachu, co stanowi nie wydatek niepowrotny, ale inwestycją.

P. Hausner. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Hausner ma głos.

P. Hausner. Zniewala mnie do zabrania głosu głos pana komisarza rządowego i przemówienie p. Krukowieckiego, który już się zastanawiał nad tém, co nam czynić wypada, gdyby powtórnie



Sejm nie został przez rok cały zwołany. Ja z takim zapatrywaniem, które się już naprzód liczy z taką ewentualnością, żadną miarą zgodzić się nie mogę. Niezwołanie Sejmu przez rok cały jest — jak to JE. hr. Marszałek w mowie, w której zagał sesją sejmową, jako też komisya budżetowa w swoim sprawozdaniu nacechowała, jako naruszenie §. 8. statutu krajowego.

Szanowny p. komisarz rządowy temu zaprzeczył, a zaprzeczył temu na podstawie textu niemieckiego statutu, który opiewa, że Sejm ma być w regule „in der Regel“ raz do roku zwołany. Tak jest, tak opiewa text niemiecki, ale ja go inaczej rozumiem, jak p. komisarz rządowy. Ten wyraz „in der Regel“ wyraża minimum obowiązku zwołania Sejmu krajowego raz w rok. Że ta moja opinia nie jest błaża, ale oparta na silnym argumencie, to z tego wynika, że w tym samym statucie krajowym znajduje się prawo i obowiązek Sejmu uchwalania budżetu corocznie. Więc w regule Sejm ma być zwołany raz w rok, a wyjątkowo może być zwołany częściej. Nigdy zaś nie może być nie zwołany przez cały rok. Tak ja tę rzecz rozumiem. Otóż jeżeli rzecz tak się ma, to żadną miarą naprzód przypuszczać nie mogę, aby Rząd, który tak jawnie oświadczył, że krajowi sprzyja, w przyszłości jeszcze dopuścił się takiego naruszenia statutu krajowego i nie mogę się godzić, aby tu w Sejmie zastanawiano się, co wypada czynić Wydziałowi krajowemu, jeżeliby nastąpiła rzecz zupełnie nieprawidłowa. Tego nie przypuszczam i o tém więcęć mówić nie chcę (brawo).

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Zabieram głos przede wszystkim dla sprostowania faktu, o którym opowiadając jeden z mówców poprzednich powołał się na mnie, a fakt opowiedział po części mylnie.

P. Raciborski powiedział, że gdy Sejm w r. 1876. przeznaczał całą pozostałość z rachunków lat ubiegłych na budowę gmachu sejmowego, sprzeciwiałem się temu przedstawiając, że ta pozostałość z rachunków jest dotacją kasy krajowej. W istocie, gdy 5. kwietnia 1876. r. Sejm na wniosek posła Kowalskiego przeznaczył pozostałość z rachunków lat ubiegłych na budowę gmachu sejmowego, sprzeciwiałem się przekazaniu na ów cel całej pozostałości, a to z tego powodu, że Sejm

poprzednio, przy układaniu budżetu na 1876. r., przeznaczył część tej pozostałości na pokrycie niedoboru w budżecie r. 1876., a część należy także przeznaczyć na dochód r. 1877. Wysoka Izba nie raczyła w dniu tym posłuchać mojego głosu, lecz w kilkanaście dni później, bo 26. kwietnia 1876 r. uzupełniła Izba swoją pierwotną uchwałę z 5. kwietnia, odpowiednio do mojej rady w ten sposób, że przeznaczyła na budowę gmachu sejmowego pozostałość z rachunków, ale po wydzieleniu z niej sumy takiej, jaka pokaże się potrzebną dla pokrycia rzeczywistego niedoboru w r. 1876., (który wykazał się następnie w sumie 51.600 złt.) i po przeznaczeniu 58.000 złt. na dochód roku 1877., gdyż uchwalony właśnie w dniu tym budżet na rok 1877. przedstawiał przewyżkę preliminowanych wydatków nad dochody, t. j. niedobór budżetowy w kwocie 58.000 złt. Przeto Wys. Sejm w d. 26. kwietnia 1876. r. przekazał rzeczywiście 757.977 złt. na budowę gmachu sejmowego, jak to miałem zaszczyt przedstawić Wys. Izbie, zdając w imieniu komisji budżetowej sprawę z zamknięcia rachunków z roku 1877.

Powtórę, p. Raciborski zarzucił, że procenta od tej sumy, przeznaczonęj na budowę gmachu sejmowego, niewłaściwie do tej sumy dołączano i na tenże sam cel, to jest na budowę gmachu sejmowego używano. Gdyby to postępowanie, które istotnie miało miejsce, było niewłaściwe, komisya budżetowa miałaby obowiązek wytknąć tę nieprawidłowość. Ale komisya słusznie tego nie wytknęła i nie naganiała, bo postępowanie takie uważa za zupełnie zgodne z uchwałą sejmową, która ową pozostałość z rachunków lat ubiegłych, wynoszącą 757.977 złt., oraz realności i place pod budowę gmachu sejmowego zakupione, przeznaczyła na oddzielny fundusz budowy gmachu sejmowego, a przeto dochody z kapitałów tego funduszu należały do tego funduszu i na budowę gmachu sejmowego użyte być powinny. Ten zakładowy kapitał funduszu budowy gmachu (757.977 złt.) wraz z procentami od niego i dochodami z realności wynosił 902.000 złt., licząc dochody do 1. stycznia 1880 r. jak to obrachowałem, opierając się na sprawozdaniu Wydziału krajowego w tej mierze.

W toczącęj się właśnie rozprawie, pomieszano dwa pojęcia różne, dwie rzeczy odmienne: pomieszano wydatek uchwalony przez Sejm na budowę gmachu sejmowego, z sumami, przeznaczonemi przez Sejm na pokrycie tego wydatku; pomieszano uchwałę Sejmu, mocą której, zatwierdzając koszty

rys, oznaczył ile gmach i administracja jego budowy ma kosztować pomieszano z uchwałami, mocą których Sejm przeznaczył pieniądze na zaspokajanie tego wydatku. Należy te pojęcia dobrze odróżnić. Mianowicie uchwałą z 23. sierpnia 1877. roku oznaczył Sejm wydatek na budowę gmachu 964.000 złt., a na administrację budowy 50.000 złt., czyli razem 1,014.000 złt.; zaś na zaspokojenie, t. j. pokrycie tego wydatku, wyznaczył Sejm ową pozostałość z rachunków 757.977 złt. i dochody z téj sumy i z placów, co po 1. stycz. 1880. roku, wynosiło około 902.000 złt.; brakuje jeszcze przeto do pokrycia oznaczonego przez Sejm wydatku 112.000 złt.

Gdy zamknięcie rachunków budowy gmachu będzie przedłożone, zobaczymy ile wynosił cały fundusz wraz z jego dochodami, przeznaczony przez Sejm na budowę gmachu, a ile rzeczywiście wydano na tę budowę i wtenczas zobaczymy, czy jest przekroczona i o ile suma 1,014,000 złt., do której Sejm ograniczył wydatek na budowę. Nie należy w to liczyć wydatków na umeblowanie sal, bo wydatek — dotychczas tylko na umeblowanie sali sejmowej — oznaczył Sejm inną uchwałą i na pokrycie tego wydatku uchwalił oddzielną sumę.

Dotknąć tu jeszcze muszę jednego punktu toczącej się rozprawy, to jest sprawy niedoborów w ostatnich trzech latach. Poseł Raciborski za przyczynę niedoborów uważa przedsięwzięcie budowy gmachu sejmowego. Twierdzenie to jest mylne! Sejm nakazał budować gmach sejmowy w 1876 r., a pieniądze na tę budowę były wówczas gotowe, była owa wielka pozostałość z rachunków i suma ta wraz z procentem od niej i niewielkim dodatkiem z skarbu krajowego wystarczy na budowę. Niedobory powstały dopiero później w latach 1877, 1878 i 1879. W sprawozdaniu o zamknięciu rachunków za rok 1877, wykazując niedobór w owym roku, wskazałem powody powstania tego niedoboru i niedoborów w dwóch latach następnych. Powodami tymi były, 1) ciągły a szybki wzrost kosztów leczenia ubogich chorych, na który to wzrost nie zważano przy układaniu budżetu; 2) nie wstawianie w budżet szkolny wydatku na zaliczki funduszom szkolnym okręgowym w zastępstwie gmin; 3) uchwalanie niektórych wydatków bez pokrycia i t. d. Wprawdzie można słusznie powiedzieć, że gdyby nie były w 1876 r. przeznaczone na budowę gmachu sejmowego owe pieniądze z lat przeszłych uzbierane, można byłoby później pokryć tymi pieniędzmi niedobory w latach 1877, 1878 i 1879

powstałe z powodów właśnie wskazanych; ale mylne jest twierdzenie, że niedobory w owych latach powstały z powodu budowy gmachu sejmowego, bo z dochodów w tych latach 1877, 1878 i 1879 nie przeznaczono ani grosza na budowę gmachu. Zresztą jeżeli kto sądzi, że budowanie gmachu sejmowego było błędem, to powinien był ten poseł wystąpić przeciw temu wówczas gdy budowę tę Sejm uchwalał. Ale w każdym razie mylne jest twierdzenie, że budowanie gmachu sejmowego spowodowało niedobory w 1877, 1878 i 1879. Przypomnę tu te powody. Pierwszym powodem było, że przy układaniu budżetu na rok przyszły, obliczano kosztą leczenia ubogich chorych bardzo nisko, biorąc za podstawę przeszłoroczny rzeczywisty wydatek na ten cel, a te koszty, jak to miałem zaszczyt przedstawić Wysokiej Izbie z każdym rokiem o sto tysięcy złt. się powiększały. I tak n. p. w budżecie na 1877 preliminowano kosztą leczenia ubogich chorych 300.000 złt., według rzeczywistego wydatku na ten cel w 1875 r., a tymczasem kosztą leczenia w 1877 r. wynosiły już 429.000 złt. i w téj jednej rubryce był niedobór o 129.000 złr. Po drugie: w budżecie szkolnym na zaliczki funduszom szkolnym okręgowym, zwrotne od gmin, nie preliminowano z tego powodu, że Rada szkolna nie żądała żadnego kredytu na ten wydatek, a wydała rzeczywiście na ten cel w roku 1877 48.000 złt. a w roku 1878 103 tysięcy złt.

(Wice - marszałek ks. biskup Stupnicki obejmuje przewodnictwo).

Te i inne powody niedoborów w r. 1877, 1878 i 1879 przedstawiła komisja budżetowa Wysokiemu Sejmowi w sprawozdaniu swoim o zamknięciu rachunków za r. 1877, w sprawozdaniu, które Wysoka Izba przyjęła do wiadomości. Więć dziwię się, że po takiem przedstawieniu rzeczy niemylnymi liczbami szanowny poseł Raciborski upatruje w budowie gmachu sejmowego powód niedoborów. Sądzę że i w tym razie, jak zwykle, powstał zamęt pojęć z zamętu wyrazów; co innego jest przyczyna powstania niedoborów, a co innego sposób pokrycia powstałych już niedoborów. Przyczynę niedoborów wskazałem szczegółowo przed chwilą; ale byłby był łatwy sposób pokrycia tych powstałych w roku 1877, 1878 i 1879 niedoborów, gdyby był Sejm w 1876 r. nie przeznaczył na budowę gmachu sejmowego wielkiej pozostałości z rachunków lat ubiegłych, to jest pieniędzy uzbieranych w ciągu lat przeszłych, bo pieniędzmi tymi byłby pokrył owe później powstałe z innych przyczyn niedobory.

Ale znowu gdyby nie zbudowano gmachu sejmowego, Wysoki Sejm musiałby przez długie lata wydawać pieniądze na najem bardzo złego i niedogodnego lokalu na swoje posiedzenia i na umieszczenie biur Wydziału krajowego.

P. Henryk hr. Wodzicki. Proszę o głos.

Wice-marszałek ks. biskup Stupnicki.  
P. Henryk hr. Wodzicki ma głos.

P. Henryk hr. Wodzicki. Powody wydatków na gmach sejmowy były już dostatecznie wyjaśnione i byłoby zbytecznym jeszcze o tём mówić. Jeżeli zabrałem głos to jedynie dlatego, ażeby sprostować pewne wyrażenie p. Raciborskiego i mam nadzieję, że nie był on odbiciem usposobienia Izby. P. Wolański chciał złożyć winę deficytu na wszystkie czynności naszych autonomicznych władz. Sądzę, że w tём pomylił się, bo zapomniał właśnie o tych wszystkich okolicznościach, które tu w ostatnich przemówieniach podniesione zostały. P. zaś Raciborski zwał całą winę niedoboru na jeden przedmiot, bo często się to u nas zdarza, że chcą w jednej przyczynie widzieć powody wszystkiego złego, jakie się w kraju dzieje. Ten błąd popełnił p. Raciborski, choć nie wątpię, że w dobrej wierze. Jednakowoż równie jego wybory jak i on sam byli w błędzie, jak się to z przemówienia okazało: właśnie przy budowie gmachu sejmowego, Wydział krajowy był tylko wykonawcą Wysokiego Sejmu. Ale wynioskować z błędnego założenia powód niezaufania lub osłabienia zaufania do Wydziału krajowego, zdaje mnie się, konsekwencją za daleko posuniętą, a w tym względzie ośmielałem się przypuścić, że jestem tłómaczem znacznej części Izby. Tём przemówieniem chciałem stwierdzić, że takie wotum nieufności nie jest ugruntowane, a najmniej w tym przedmiocie i mam nadzieję, że Wysoka Izba powodów mojego przedstawienia nie będzie szukała w jakichkolwiek stosunkach lub sympatyach osobistych (brawo).

JE. p. Grocholski. Proszę o głos.

Wice-marszałek ks. biskup Stupnicki.  
P. Grocholski ma głos.

JE. p. Grocholski. Po tych przemówieniach, które słyszeliśmy, poczuwam się do obowiązku zabrać głos. Zdaje mi się bowiem, że z jednej strony przedstawienie uwag, robionych przy budżecie jako wotum nieufności dla Wydziału krajowego, a z drugiej strony odpowiedź, że to do rozpraw ogólnych nad budżetem nie należy, zmniejsza-

łyby zakres i ważność rozpraw ogólnych nad budżetem do takich rozmiarów, że możnaby powiedzieć, iż rozprawy ogólnej wcale nie potrzeba.

Proszę Panów! Nie mogę się na to zgodzić, ażeby każda uwaga, że może coś nie koniecznie zrobiono odpowiednio, że może coś inaczej dałoby się zrobić, miała być zaraz pojmowana jako wotum nieufności (brawo! Tak jest!) Przyznaję się, że w przemówieniu p. Raciborskiego ja wotum nieufności dla Wydziału dopatrzeć się nie mogę (brawo! dobrze!) Proszę Panów! głównym, że tak powiem! przedmiotem tych ostatecznych przemówień stał się gmach sejmowy, czyli budowa gmachu sejmowego. Zaiste, nie da się zaprzeczyć, że to co było tutaj podniesione, jest odbiciem tego, co ciągle przez cały rok słyszało się w całym kraju. W całym kraju słyszało się utyskiwania na to, że skutek budowy gmachu sejmowego pokazał się stan finansowy naszego funduszu krajowego smutnym. Nie walczmy Panowie wyrazami: co jest niedobór, a co nie jest niedoborem, czy jeden poseł to dobrze rozumie, a drugi lepiej lub gorzej! Tu chodzi o rzecz Stan finansowy naszego funduszu krajowego nie jest świetny i to się zaprzeczyć nie da. Tu potrzeba zaradzenia koniecznie, nie krytyki tego, co było pierwiej, ale zaradzenia na przyszłość. Otóż tak jak nie myślę, ażeby winą, — jeżeli to ma być winą Wydziału krajowego miało być, że gmach sejmowy się stawia, tak nie można także zgodzić się na to, co z przemówienia szanownego członka Wydziału krajowego zdaje się wypływać, a mianowicie, iż winą, że gmach sejmowy się buduje, cięży wyłącznie na Sejmie. Nie Panowie! Ta winą, jeżeli to ma być winą, cięży i na Wydziale krajowym i na Sejmie, bo zaprzeczyć się nie da, że przedłożenie o budowę gmachu sejmowego wyszło nie z inicjatywy Sejmu, tylko z inicjatywy Wydziału krajowego. Inna rzecz jest pokrycie, inna myśl budowy, konieczność budowy, wykazywanie kosztów budowy! To wszystko było zrobione ze strony Wydziału, a Sejm uchwalał to i przyjmował. Mnie się więc zdaje, że tutaj zarzut nie może mieć miejsca. Jeżelibym miał swoje osobiste zdanie wypowiedzieć, to przyznaję się do tego, że w obec dzisiejszego stanu finansowego żałuję, że nie odłożyliśmy budowy gmachu sejmowego na potém. Nie można się zgodzić z tём, ażeby dziś bez żadnej odpowiedzi były pozostawione głosy rzeczywistości poważne, iż bardzo dobrze się stało, że się ten gmach sejmowy buduje, majątek ulokował się. Rzeczywiście, jest to inwestycja, ale nie każda inwestycja Panowie jest korzystna. Znam takie, które

prowadzą do bankructwa, choć nie chcę powiedzieć, żeby budowa gmachu sejmowego miała fundusz krajowy do bankructwa prowadzić, chcę tylko odeprzeć argument, że dobrze się stało, iż gmach się buduje. Te kilka słów, o gmachu powiedziałem dlatego, ażeby opinia kraju została oświecona, iż to, co się stało, stało się w najlepszej wierze, że nikomu z tego dziś zarzutu robić nie można, bo może ci sami, którzy uchwalali, dziś głosowaliby inaczej, gdyby mogli byli przewidzieć jakie będą następstwa nie pozostawienia reszty kasowej. Ale jest Panowie inna rzecz, na którą zupełnie dotąd nie zwrócono uwagi. P. Raciborski to, co przytoczył, przytoczył, że tak powiem, jako dowód za wnioskiem, czyli za żądaniem, które wyraził na końcu. Co do tego żądania nie panowie! powiedzieć nie mogę. Mojm zdaniem to zadanie jest kompletnie uzasadnione i słuszne. Chciał on, ażeby Wydział krajowy, jako nasz organ administracyjny przy układaniu budżetu dał nam obraz i powiedział — gdyby nie mógł jeszcze zamknięcia rachunków ostatniego roku przedłożyć, jaki prawdopodobnie będzie wynik, czy można spodziewać się że będą nadwyżki lub niedobory? Sądzę, że to żądanie jest słuszne i uzasadnione i w innych parlamentach państwowych peryodycznie ogłaszają publiczne wyniki tak dochodów jak rozchodów, a głównie dochodów. U nas jest to rzecz trudna. U nas gdzie cały dochód nasz ogranicza się na dodatkach do podatków, które zawsze wpłynąć ostatecznie muszą, choć nie koniecznie w jednym kwartale wpłyną, nie można przy drugim lub 3 kwartale przewidzieć, o ile w tym będą lub nie będą pokryte; zdaniem mojem pewien jakiś obraz dla zorientowania się jest bardzo pożądanym i ta uwaga p. Raciborskiego jest uzasadniona.

A teraz Panowie! jeszcze do jednej wrócę się rzeczy, podniesionej tutaj przez szanownego p. Krukowieckiego. Pan Krukowiecki żądał, ażebyśmy poszli za przykładem Sejmu dolno - austriackiego. Pan poseł Hausner odpowiedział na to ze stanowiska rzeczowego, ze stanowiska zasady, a ja pozwolę sobie tutaj inną zrobić uwagę. Mnie się zdaje, że postępowanie w Sejmie wręcz centralistycznym, w Sejmie wręcz przeciwnym naszym dążeniom, w naszym gronie nie może być przywodzone jako wskazówka postępowania naszego. Jaby przeciwnie powiedział, jeżeli Sejm dolno-austriacki tak zrobił, to powinniśmy w tém znaleźć powód ażebyśmy tego nie robili, bo Sejm ten stoi na stanowisku bezwzględnej opozycji przeciwko dzisiejszemu Rządowi, chce dzisiejszy rząd obalić, ażeby ci, któ-

rzy dzierzyli władzę, przyszedli do niej znowu; mnie się zaś zdaje, że to nie jest naszym intresem, że szanowny p. Krukowiecki pewnie równie jak ja tego nie pragnie (brawo); więc mnie się zdaje, iż to, że tak szorstko postąpił Sejm dolno-austriacki wytykając, nieprawidłowe postępowanie Rządu czyli nie zwołania Sejmu, nie powinno być dla nas powodem, ażebyśmy to samo robili. Słusznie zatem postąpiła komisya budżetowa, że przedstawia wniosek odmienny. Wyraża tylko ubolewanie, ale nie potępia Rządu. Za ubolewaniem będę głosował i mam silne przekonanie, że szanowny komisarz rządowy wypowiedział pod tym względem tylko szczere przekonanie dzisiejszego Rządu iż sam ten Rząd ubolewa nad tém, że mu okoliczności wyższe może nad możność usunięcia ich, nie pozwoliły wcześniej i prawidłowo zwołać Sejmu.

P. Wereszczyński. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Wereszczyński ma głos.

P. Wereszczyński. Gdy p. Raciborski poruszył był sprawę niedoborów, nie odpowiadałem. Sądziłem, że sprawa ta nie będzie rozbiejana dzisiaj, a to dlatego, że jakkolwiek przy budżecie każda sprawa może być poruszona, to sprawa ta jeszcze raz zapewne będzie przedmiotem dyskusyi wtedy, kiedy komisya budżetowa wystąpi z wnioskiem pokrycia tych niedoborów. Ponieważ jednak wszyscy dotknęli sprawy niedoborów, więc ja przynajmniej w ogólnych zarysach moje zdanie powiem.

Budowa gmachu sejmowego — powiada — jest, że nie mieliśmy czém niedoboru pokryć, powodem niedoborów nie jest. Powodem niedoboru mogą być tylko przekroczenia w wydatkach lub niedostateczne pokrycie w budżetach; jeżeli w budżecie w rubryce wydatków wydatki nie są przewidziane w téj wysokości, w jakiej rzeczywiście następują, lub jeżeli na pewne znaczne wydatki nie uchwalą się pokrycia, muszą być niedobory. W pierwszym i drugim kierunku szukać należy przyczyny obecnych niedoborów. Najważniejszą przyczyną niedoboru jest ustawa, która obowiązek płacenia kosztów leczenia za ubogich przeniosła z gminy na kraj. Ustawa ta spowodowała w tych kilku latach przeszło 400.000 złt. przekroczeń ponad budżet. To jest powód pierwszy i najważniejszy niedoborów. Następnie wydatki na szupaństwo, na żandarmeryą, na szczepienie ospy powiększyły się i powiększały co roku. W tych to rubrykach należy szukać niedoboru, bo zawsze — preliminarne wedle wyniku lat ubiegłych prelimi-

nowane były za nisko, wzrost ten z roku na rok przepowiedzieć było niepodobnym. Winy nie można przypisać ani Wydziałowi krajowemu, ani komisji budżetowej, ani Wys. Izbie. Są to wydatki na podstawie ustaw, na których wysokość Wydział krajowy wpłynąć nie może, które dokąd zajdą przewidzieć się nie da. P. Raciborski żądał, ażeby Wydział krajowy w roku 1876. lub 1877. ostrzegł był Wys. Izbę o wyniku lat przyszłych, to było trudno, ażebyśmy przewidzieli i przepowiedzieli, że jeżeli gmach wybudujemy, będziemy mieli deficyt. Wydział krajowy mógł tyle tylko wiedzieć i przewidzieć, że jeżeli z reszt kasowych utworzony będzie osobny fundusz budowy, to będzie fundusz krajowy, skoro zapotrzebuje pieniędzy, temu funduszowi opłacał odsetki, a to wszystkim było wiadome. e Żw następnych latach będą przekroczenia i w skutek tego niedobory to nie było do obliczenia. Dalszym powodem do niedoboru w tych kilku latach była okoliczność, że na budżet r. 1877. nie zawotowano pokrycia dla kredytów dodatkowych, nie było pokrycia na 260 i kilka tysięcy złt. Posłowie Zyblikiewicz i Chrzanowski zwracali uwagę, czyż uwagi Wydziału kraj. byłyby skuteczniejsze? Ale z tego proszę Panów! nie można czynić zarzutu. Wprawdzie jest to nieprawidłowe, ażeby wotować wydatki, któreby nie były dostatecznie pokryte, ale jeżeli zważy się, że i w ubiegłych latach podobnie nieraz postąpiono, a jednak deficytów przytém nie bywało lub były nie tak bardzo wielkie, a ostatecznie wynik bywał taki, że bez podwyższenia dodatków do podatków jednak zdołano pokryć wydatki, które uznano za konieczne, to zdaje mi się, że i z tego zarzut nie może być zrobiony. Zresztą zarzut w tym kierunku możnaby zrobić Wydziałowi krajowemu tylko o tyle, że się uchwalaniu nie sprzeciwiał, a czyżby pomogło? 260.000 złt. bez pokrycia 400.000 złt. przekroczenia w rubryce kosztów leczenia, oto powody 700.000 złt. niedoborów. Jeszcze jedna okoliczność. Poseł Grocholski poparł p. Raciborskiego powiadając, że Wydział kraj. powinien na przyszłość przedkładać zawsze wynik z ubiegłego roku, jeżeli nie ściśle, to przynajmniej w przybliżeniu obliczony. Otóż odwołuję się na członków komisji budżetowej dawnych, że Wydział kraj. zawsze przedkładał taki wynik przybliżony już dla samego obliczenia kwoty, która ma być wstawiona jako wynikłość obrachunku z lat ubiegłych w budżet następny. Dla tej samej przyczyny Wydział krajowy zawsze przedkładał sprawozdanie i zawsze w sprawozdaniu komisji budżetowej przy pozycyi, co wypadła w budżet wstawić

jako wynikłość obrachunku z lat ubiegłych, komisja budżetowa ten rachunek podawała do wiadomości Wys. Izby. To zatem zawsze było, a i w obecnym roku także co do r. 1879 Wydział krajowy przedłożył już dlatego samego, że deficyt w tym roku pokryć potrzeba.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Chciałem podnieść to tylko, że p. Grocholski miał racją kompletną i sam jestem tego zapatrywania, bo podniosłem te objekeye z tego powodu, że jestem najmłodszym poddanym austriackim, gdyż dopiero od 9 lat, przeto nie mogłem być pewnym tego tekstu, jaki jest napisany. Ale po wytłómaczeniu pana p. Hausnera i p. Grocholskiego zupełnie jestem z tego zadowolony i zdaje mi się, że to nie powtórzy się więcej. Muszę tu powiedzieć, że dla mnie Rząd jest wytłómaczony w tym roku, bo wiadomo Panom, jakie powody skłoniły go do tego. W tej chwili trudno było przerywać rzecz, która gruntownie rozstrzygała się we Wiedniu, ażeby zwoływać Sejmy, ale mam nadzieję, że to nie powtórzy się drugi raz. Muszę tylko powiedzieć, że jak najmocniej zgadzam się z wywodami p. Raciborskiego i że to, co słyszałem od członków Wydziału, nie zupełnie z tém może się zgadzać. Nie będę jednak rozwodzić się nad tą kwestyą, bo ona przyjdzie w tym roku znów przy niedoborach pod obrady, a wtedy będę miał pole szerszej nad tą rzeczą zastanowić się. Zawsze jednak muszę nazwać gmach sejmowy podstawą naszego niedoboru.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Sądzę Panowie, że przy zamknięciu rachunków jest najstosowniej przedsiębrać krytykę administracji budżetowej i finansowej. Dziś więc nie będę się w to zapuszczał, będę się tylko starał w ciągu budżetu podnosić to, co nas od błędów popełnionych nadal mogłoby ustrzedz.

(Głosy. Słusznie!)

Jeżeli tedy zabrałem głos w tej chwili, to spowodowało mnie do tego przemówienie członka Wydziału krajowego p. Wereszczyńskiego. Powiedział on, że powodem deficytu bywa to, iż Izba wotuje sumy, a nie wotuje na nie pokrycia i wy-

liczył, że w owym czasie było dwa kroć sześćdziesiąt tysięcy rozmaitych kwot zawotowanych, a nie było na to pokrycia! Ma racją! Tak jest! Ale jakkolwiek p. Wereszczyński nikogo w tej mierze nie wini, ta ja winię Wydział krajowy, że wtenczas, kiedy się taka dyskusja odbywa, Wydział krajowy zachowuje się biernie, a biernie zachowywać się nie powinien. Owszem, powinien przy takiej sposobności, gdzie widzi, iż Izba nie znajduje środków pokrycia, zostawić bierność na boku, a wystąpić czynnie i Izbę informować należycie. Przytoczę przykład, jak się to stało, że dwa kroć sto tysięcy zawotowano, a nie było na to pokrycia.

W roku 1877. (żałuję że nie mogę zacytować posiedzenia) były wydatki na rozmaite budowle w sumie 78.000 złt. Sprawozdanie komisji administracyjnej i tu składało się z 10 ustępów, a w każdym ustępie była pewna kwota, które razem wynosiły 78.000 złt. A we wszystkich tych 10 rubrykach w sprawozdaniu komisji administracyjnej stało, że ta kwota ma być pokryta pozostałościami z r. 1876. Takie przedłożenie zrobiono Izbie. To pokrycie było fałszywe, mylne, bo o pozostałości tej nikt wówczas wiedzieć nie mógł, bo nie była wyrachowana.

Pytam się, jak Wydział krajowy mógł dopuścić w komisji administracyjnej, że komisja ta weszła do Izby z pokryciem, którego nie było? Co więcej, jako referent komisji budżetowej — gdyż jak Wys. Izbie wiadomo, od początku, jak budżety wotujemy, zawsze byłem w komisji budżetowej — czułem się w obowiązku zwrócić uwagę Wys. Izby, że wotujemy pokrycia z pozostałości, ale że te pozostałości nie są znane, że ich może nie być zupełnie.

(Głosy. Tak!)

Izba formie zadość uczyniła i kazała wykreślić wyrażenie: że ma się pokryć pozostałościami z r. 1876., ale sumę mimo to zawotowała, bo Wydział krajowy był bierny i nie poparł mojej uwagi, nie oznajmił Izbie, że nie ma skąd pokryć tego wydatku, zwłaszcza, że jeden członek komisji budżetowej powiedział, iż znajdują się oszczędności, których wyrachować nie można, ale o których on nie wątpił. Kto jednakże mógł wiedzieć, to Wydział krajowy mógł wiedzieć, że oszczędności się nie znajdują.

Otóż ta bierna rola Wydziału krajowego jest winą, którą Wydziałowi przypisuję, dla czego Wydział sam nie podniósł się do roli czynnej, dla czego nie zwrócił uwagi Izby? Ja wówczas Pano-

wie! w obec prądu budowlanego ostrzegałem, że pokrycia nie ma i czyniłem odpowiedni wniosek. Ale bywają w Izbie prądy, w obec których próżno jest wnioski stawiać, bo na nie się nie przydadzą. Wydział krajowy powinien mieć odwagę. Wszak mieliśmy wczoraj kwaterunkowe, na które czy dziś, czy kiedyś, trzeba będzie dać pieniądze. Zwracałem na to uwagę Wysokiej Izby, ale wymazanie przeszło i kiedyś przyjdzie nam to odpokutować. I jakież było zachowanie się Wydziału krajowego? Biernie! Wydział krajowy nie popierał nawet swego wniosku. W jednym tylko wypadku w całej kadencji widziałem dostatecznie czynne zachowanie się Wydziału krajowego, bo postawił wniosek przejścia do porządku dziennego, w jakim celu? ażeby, dla niestracenia jednego morga gruntu, nie dopuścić budowlani za 150.000 złt., wznieść się mającej przez Rząd.

W takich przypadkach jakie wskazałem, trzeba, ażeby Wydział krajowy wychodził z roli biernej, a przechodził do czynnej. Jeżeli Wydział zwróci uwagę Izby, to przynajmniej później, kiedy przyjdzie pokrywać deficyt, będzie mógł powiedzieć z całą otwartością: „Ostrzegałem Izbę, czyniłem wniosek i z wnioskiem moim przepadłem“. Tymczasem jakże było w r. 1876., kiedy ostrzegałem, że nie mamy owych 78.000 złt. na budowę? Sprawozdawca komisji administracyjnej powiedział: „Pieniądzy nie ma, to prawda, przekonałem się, że nie ma. Ale niech sobie Wydział głowę suszy, skąd pieniędzy dostać!“ To są wyrazy sprawozdawcy. Wydział krajowy powinien był ostrzedz Izbę, że będzie musiał zaciągnąć pożyczkę i spłacić wysokie procenta, które rujnować nas będą. Wydział krajowy jednak tego nie powiedział!

Otóż Panowie, nie chciałem rekryminować tego, co się już stało. Do tej rekryminacji jednak spowodowało mnie to, ażeby na przyszłość temu zapobiedz. Co się stało, to się stało, dziś więc niedobór pokryć trzeba, a strzedz się, abyśmy na przyszłość nie popadli w to położenie, w jakim dzisiaj się znajdujemy.

Radbym więc, ażeby przy każdym wydatku Wydział krajowy, który najlepiej może znać stan funduszków, przestrzegał Izbę przed wydatkami, na które pokrycia nie ma. Jeżeli to nastąpi na przyszłość, jeżeli Wydział krajowy nie będzie się biernie zachowywał, jak to wczoraj miało miejsce, to nie popadniemy w dalsze deficyta.

P. Hoszard. Proszę o głos,

P. Zucker. Proszę o głos,

Wice-marszałek ks. biskup Stupnicki. Najpierw zapisany jest p. Hausner. P. Hausner ma głos.

P. Hausner. Zrzekam się głosu.

Wice marszałek ks. biskup Stupnicki. P. Hoszard ma głos.

P. Hoszard. Chcę tylko odpowiedzieć p. Zyblikiewiczowi co do zachowania się Wydziału krajowego przy głosowaniu nad sprawą wczorajszą.

Otóż przemawiałem w imieniu Wydziału krajowego i w imieniu Wydział krajowego nie doradzałem Wys. Izbie przyjęcia wniosków komisji; wniosek przejścia do porządku dziennego postawiłem jednak jako zwykły poseł.

(P. Zyblikiewicz. To co innego.)

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Zuker ma głos.

P. Zuker. Jako sprawozdawca komisji budżetowej w sprawie kwaterunkowej, znajduję się w tém wyjątkowém położeniu, że muszę bronić postępowania i wniosków komisji, już po ich przyjęciu przez Wys. Izbę.

Wdano się tu w krytykę bardzo dojmującą postępowania komisji budżetowej w tej sprawie, otóż mam honor oświadczyć, że w założeniu samém szanownego p. Zyblikiewicza dopatruję się pewnej sprzeczności, wytyka on bowiem Wysokiej Izbie, że wotowała nieraz sumy, bez dostatecznego pokrycia, a nawet zupełnie bez pokrycia.

(P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.)

Otóż w tym wypadku, gdyby Wysoka Izba była zawotowała sumę, zażadaną przez Wydział krajowy 120.000 złt. o pokrycie byłoby trudno.

Nadto pozwolę sobie powołać się na tę ogólnie przyjętą zasadę budżetową, że się preliminuje pewien wydatek tylko wtedy, jeżeli wydatek ten w roku budżetowym poniesionym być ma, jeżeli zaś z góry jest pewność, a wypadek taki tu zachodzi, że w ciągu roku budżetowego wydatek poniesiony nie będzie, wtenczas wydatku się nie preliminuje.

Szanowny p. Zyblikiewicz wspominał, że należałoby było pomyśleć o przyszłości i zapreliminować sumę na rok 1880. w tém przewidywaniu, że ona kiedyś później do wypłaty przypadnie, ale pominawszy, że według mego, może mylnego zapamiętania, nie byłoby to zgodne z zasadami budżetowymi, jeszcze i to podnieść mi wypada, że obecne położenie finansowe kraju nie jest takie,

ażeby pozwalało tworzyć rezerwy na przyszłe wypadki.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Sprostuję tylko fakt, że ani Izbie ani komisji nie wytykałem niczego. Wytknąłem tylko Wydziałowi kraj. jego bierność przy dyskusjach nad kwestyami finansowemi. Czy sprawozdawca w sprawie kwaterunkowej ma rację, czy ja, nie będę się w to wdawał, szkoda bowiem marnować na to czasu, ale chciałbym, ażebym Wydział krajowy zawsze dokładnie oświecił W. Izbę o stanie finansów, czy jest czém pokryć, czy nie ma. W tej sprawie Wydział krajowy zamarkował wprawdzie dość silnie swoje stanowisko, ale tylko zamarkował swoje stanowisko, nie wskazując jednak, jakby Izbie głosować należało, bo mnie się zdaje, że głos Wydziału krajowego o stanie funduszków prędzej wysłuchany będzie, jak głos pojedynczego posła lub członka komisji budżetowej, przeciwko któremu zaraz drugi członek komisji budżetowej wystąpi i wystąpić musi.

Dobrzeby więc było, by Wydział krajowy zawsze informował Izbę o stanie finansów, gdzie o finanse idzie. To powiedziałem, ale ani Izbie, ani komisji niczego nie wytknąłem.

Izba idzie za przeświadczeniem, jakiego nabierze, a gdy Wydział krajowy wstrzymuje się od dania dokładnych wskazówek Izbie, to Izba głosuje według własnego przekonania.

P. Wereszczyński. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Wereszczyński ma głos.

P. Wereszczyński. Zdaje mi się, że Wydział krajowy co do stanu funduszków nigdy nie ma więcej wiadomości jak komisya budżetowa, a co więcej, Wydział krajowy w tajemnicy niczego nie trzyma, ale zawsze wszystko przedkłada tak, jak rzeczywiście jest.

Nie mogę powiedzieć, żeby dzisiaj którykolwiek z członków komisji budżetowej o stanie finansowym miał wyobrażenie gorsze, mniej odpowiednie, mniej dokładne, jak członek Wydziału krajowego.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Czy żąda kto jeszcze głosu w rozprawie ogólnej? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Dwie głó-

wne cechy charakteryzowały dopiero co zamkniętą rozprawę generalną. Jedną charakterystyczną bez wątpienia rzeczą jest jęj nader krótkie trwanie, — drugim zaś charakterystycznym momentem było to, iż głównie toczyła się około kwestyi, która właściwie przedmiotem jęj być nie powinna, albowiem toczyła się około kwestyi niedoborów z lat przeszłych, podczas gdy mamy przedłożony budżet na rok 1880, w którym niedoboru nie ma.

Co do kwestyi niedoboru, chociaż poczuwam się do obowiązku moje zdanie w nięj wypowiedzieć, zasrzegam sobie jednak to zdanie na ten czas, kiedy osobne sprawozdanie będzie Wysokiej Izbie przedłożone, a to tęp hardziej, że jestem mianowany przez komisją budżetową sprawozdawcą w tęp sprawie, gdzie na podstawie cyfr obszerniej i gruntowniej całą tęp sprawę przedstawię, niżbym teraz to w pobieżnym głosie uczynić był wstanie.

Tę krótką uwagę Wysoka Izba pozwoli, że kiedy tutaj stawiano w związku niedobór z ostatnich trzech lat i budowę gmachu sejmowego, mnie się zdaje, że z bieżących dochodów tych trzech lat nie na budowę gmachu w tym roku nie wydano, a tylko pozostałości z lat przeszłych użyto. Więc nie można powiedzieć, że budowa gmachu w najmniejszej chociażby części była przyczyną niedoboru.

Użyto do pokrycia potrzeb budowy gmachu zapasów nadzwyczajnych, jakie nieprawidłowym sposobem nagromadziły się w kasie Wydziału kraj. Pomimo usiłowań Wys. Izby, ażeby preliminarz funduszu krajowego jak najdokładniej układać i tak dochody do wydatków przymierzać, aby niepotrzebnie na podatkujących ani pół centa nie nakładać, jednak stało się przeciwnie. Albo za wiele nakładano, albo przypuszczano za wielkie wydatki, które później okazały się mniejszymi, w skutek czego nagromadziło się kapitałów w kasach Wydziału krajowego i te Izba przeznaczyła na osobne cele, ale to nie ma związku z tymi niedoborami, które po tęp uchwale, po rozpoczęciu budowy gmachu nastąpiły wskutek niespodzianego zwrotu w okolicznościach ekonomicznych kraju, tj., że cent na kładanych dodatków nie przynosił już tęp sumy, jaką zwykle dawniej przynosił, że nie okazał się rzeczywiście taki jego wzrost, jakiśmy widzieli przez poprzednie lata; z drugiej strony nastąpiły wydatki, których przewidzieć nie mogliśmy, których nie mogliśmy obliczyć, bo jeżeli członek Wydziału krajowego większą część nieprzewidzianych wydatków odnosi do zobowiązań w skutek ustawy o ko-

sztach leczenia, to przypomnijcie sobie Panowie, co w ciągu tego Sejmu mówiono o tęp, że znaczna część niedoboru, która w tęp chwili okazała się, tj. 160.000 złt., powstała w skutek okoliczności, która nie mogła być przewidziana, tj. że Rada szkolna bez upoważnienia od Sejmu dawała zaliczki funduszom okręgowym, które wzrosły do sumy 160.000 złt.

Różne więc okoliczności zbiegły się na to, że niedobór ten urósł do tak znacznej sumy, na którą pokryciem musimy sobie głowę łamać, a w najmniejszej części można winić o ten niedobór gmach sejmowy.

Nie chcę przesądzać, czy takie użycie nagromadzonych zapasów komu się podoba lub nie, ale chciałem powiedzieć, że według mego zdania, kwestya budowy gmachu sejmowego z niedoborem nie ma żadnej łączności.

Co do głosów, zabieranych w ogólnej dyskusyi, pojmuję, że co do rezolucyi, proponowanej przez komisją budżetową Wys. Izbie, ze względu na niezwołanie Sejmu, p. Komisarz rządowy czuł się spowodowany zabrać głos, sądzę jednak, że nie był to głos, który mógłby wpłynąć na Izbę w kierunku nieprzychylnym dla wniosku komisyi i mam nadzieję, że kiedy przyjdzie czas i po skończonej dyskusyi specjalnej JE. hr. Marszałek podda ten wniosek komisyi pod uchwałę Sejmu, uchwała ta przychylnie dla wniosku komisyi zapadnie.

Z innych uwag dużo słyszałem, które mam podnieść? — nie wiem. Niektórych jednakowoż nie mogę pominąć bez uwagi i tak: za daleko zapędził się jeden z mowców, kiedy powiedział, że jego wyborcy wzdychają do absolutyzmu, bo pod rządami absolutnymi mieli chleb, a teraz go nie mają. Nie chcę się wdawać z szan. mowcą w rozprawę, wielu jest takich między wyborcami, którzy mają jasne wyobrażenie co to jest absolutyzm. Mnie się zdaje, że praktycznie rozmówiwszy się, porozumielibyśmy się w końcu, że absolutyzm dla wyborców szan. posła to jest pańszczyzna, a ja muszę zaprzeczyć, aby ci wyborcy życzyli sobie przywrócenia pańszczyzny, a i w kraju nie ma nikogo, któryby był za pańszczyzną i pewnie wyborcy szanownego posła za pańszczyzną nie wzdychają (brawo).

(JE. hr. Marszałek obejmuje przewodnictwo).

Ten sam szanowny poseł elegicznym tonem przedstawił nam, że Rząd zmiękł, że ma serce do-



bre dla włościan, że spuścił indemnizacją o 3 centy, my zaś tyrani podnosimy dodatek krajowy. Pano wie! nie trzeba rozpuszczać między ludność takich zdań, które nie mają oparcia na istotnym stanie rzeczy. To wiem, że nie leżało w intencji szanownego posła, ale mógłby, będąc źle zrozumiany, kogoś obalamucić. Nie Rząd zniżył dodatek indemnizacyjny, ale operacja sama go zniżyła, rząd nie potrzebował tych trzech centów i nie dlatego w budżecie je zniżono, ażeby dobrodziejstwo zrobić podatkującym, ale dlatego, że według planu amortyzacyjnego Rząd tych trzech centów nie potrzebuje, a gdyby je wziął, byłby postąpił w taki sposób, że możnaby mu z tego bardzo ciężki zarzut zrobić.

Kiedy nie bierze i ogłasza, że nie potrzebuje, to dopełnia swego obowiązku, swojej powinności i o szczególnej życzliwości Rządu dla kraju z tego powodu wcale mówić nie można.

(P. Zyblikiewicz. Rząd wiedział, że nie byłibyśmy na to pozwolili).

Słuszna jest uwaga p. Zyblikiewicza, że rząd mógł bardzo dobrze wiedzieć o tém, że chociażby nawet te trzy centy wstawił do budżetu, to skoroby się okazało, że ich nie potrzebuje, byłby ich Sejm nie uchwalił. Tak samo i my nie podnosimy o trzy centy dodatku do podatku, tylko je podnosi budżet krajowy. Naprózno dwu mowców tutaj oświadczyło się za znizeniem dodatku do podatku na 34 cent., jeżeli nam nie pokażą w dziale wydatków, jak można wydatki tak dalece umniejszyć, ażeby tych trzech centów dodatku nie było potrzeba. Jak to w dziale wydatków przeprowadzą, wtenczas nie będą potrzebowali nas przekonywać, wszyscy bardzo chętnie zgodzimy się, ażeby niepotrzebnych trzech centów na podatkujących nie nakładać. Dopóki jednakowoż takie wydatki są, dopóty tych trzech centów potrzeba, bo inaczej musielibyśmy zamknąć preliminarz z otwartym deficytem, czego po uczy-nionem doświadczeniu z lat ostatnich żadną miarą pozwolilibyśmy nie mogli.

Zresztą Wys. Izba pozwoli, ażebym dłużej nie polemizował z uwagami posła jednego, który, westchnąwszy nad oplakany stanem kraju, uznał doraźną i nagłą potrzebę zaradzenia temu w naj-energiczniejszy sposób. Zastanawiał się nad źródłem złego i uznał to źródło złego w zbytniém rozdrabnianiu powiatów, skąd znowu wysnuł, że potrzeba dodatki do podatków zniżyć z 37 na 34 ct. Wyśle-dzenie związku między dodatkami do podatków

a rozdrobnieniem powiatów, pozostawiam Wysokiej Izbie, ja się nad tém zadziwiłem, ale zastanawiać się dłużej nie mogę.

Muszę nie mniej powiedzieć, że z niejakiém podejrzeniem słuchałem późniejszych wywodów tego posła, który przy sądzie o budżecie tém się kierował, aby w niczem nie uszczuplać wydatków na cele produkcyjne, ale z całą siłą przemawiał za tém, aby wydatki na drogi i komunikacje o ile możliwości uszczuplić.

Zdaje mi się, że na tych kilku słowach sprawozdawca poprzestać może i pozostaje mu tylko prosić, aby Wys. Izba raczyła przejść do debaty specjalnej (brawo).

JE. hr. Marszałek. Zanim przystąpimy do debaty specjalnej, muszę odpowiedzieć na wezwanie, które na mocy §. 63. zrobił p. Wereszczyński żądając, abym p. Jasienickiego przywołał do porządku. Przeczytałem ustęp, który dotyczy właśnie słów, o które upomniał się p. Wereszczyński, te słowa brzmią: „że nawet nie wiem z jakim czołem mógł Wydział krajowy na ten rok tę sumę wnosić.“ Nie zaprzeczam, że są to słowa, po których powinnyby nastąpić wezwanie do porządku; jednakowoż przeczytałem także całe przemówienie szanownego posła i muszę wypowiedzieć przekonanie, że zamiaru obelgi w tém przemówieniu nie było, a do przekonania tego doszedłem ze względu na formę i tok mowy, której używa i na sposób, w jaki zazwyczaj przemawia. Z tych powodów sądzę, że postąpię z odpowiednią miarą, jeżeli szanownego posła do porządku nie przywołując, wytknę mu jego wyrażenie jako parlamentarnie nie właściwe (brawo).

Chciałbym, jeżeli się Wysoka Izba zgodzi na to, jeszcze teraz prowadzić dyskusję a mianowicie przejść rubryki dochodów, albowiem te zwykle dłuższej dyskusji nie wywołują, a następnie wnieść na posiedzenie wieczorne rozprawy nad rubrykami wydatków.

Sprawozdawcą w rubryce dochodów jest p. Leon Chrzanowski

Sprawozdawca p. Chrzanowski (czyta):

„Rubryka I.

Pozostałość z rachunków lat ubiegłych.

(Z końcem roku budżetowego 1878.. przekazana na dochód r. 1880)

W przedłożonym przez Wydział krajowy projekcie budżetu, Wydział nie przewiduje żadnego

dochodu w téj rubryce a to z powodu, iż zamknięcie rachunków za rok 1877., ułożone przez oddział rachunkowy Wydziału, wykazało niedobór 199.322 złt. 74 ct., a zamknięcie rachunków za r. 1878. przez tenże oddział rachunkowy ułożone, wykazało niepokryte kredyty w sumie 202.157 złt., zaś przewyżkę rzeczywistych wydatków nad preliminarz w kwocie 64.218 złt.

Wprawdzie komisya budżetowa w sprawozdaniach swoich o zamknięciu rachunków za rok 1877. i 1878. — które to sprawozdania już Wysoki Sejm zatwierdził na posiedzeniu 28. czerwca r. b. — sprostowała owe zamknięcie rachunków i udowodniła, iż zamknięcie rachunków za rok 1878. wykazało niedobór rzeczywisty w sumie 140.999 złt. 74 ct., a sprostowane zamknięcie rachunków za rok 1878. wykazało niedobór rzeczywisty w sumie 338.605 złt. 78 ct., oba zaś te niedobory pokryte zostały tymczasowo pożyczkami z funduszu budowy gmachu sejmowego. Jednak na zasadzie tak sprostowanych zamknięć rachunków, komisya budżetowa, zgodnie pod tym względem z Wydziałem krajowym przedstawia, że nie tylko nie ma żadnej pozostałości z rachunków z tych lat 1877. i 1878., ale nawet są wielkie niedobory w sumach 140.999 złt. 74 ct. i 338.605 złt. 78 ct.; chociaż zaś za rok 1879. nie ma jeszcze przedłożonego zamknięcia rachunków, jednak księgi rachunkowe wykazują, że i w roku 1879. nie ma także przewyżki dochodów nad wydatki, t. j. nie ma żadnej pozostałości z rachunków, którąby można przekazać na dochód r. 1880. Z tych powodów komisya budżetowa, zgodnie z Wydziałem krajowym, wnosi:

Pozostałość z rachunków lat ubiegłych.“

JE hr. Marszałek. W rubryce téj komisya nie preliminarzuje żadnych dochodów, a zatem głosowania nie potrzeba.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (zaczyna czytać rubrykę II.).

P. hr. Krukowiecki. Wnoszę, aby sprawozdawcę uwolnić od czytania.

JE hr. Marszałek. Jest wniosek, aby sprawozdawcę uwolnić od czytania. Upraszam tych Panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę, aby odczytał wniosek.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (czyta):

„Rubryka II.

Z odnajmu lokali sejmowych wstawić w rubrykę dochodów 420 złt.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy się z tém zgadzają, ażeby w rubryce II. dochodów wstawić sumę 420 złt., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęte.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (czyta).

„Rubryka III.

Odsetki od pieniędzy umieszczonych chwilowo na procent 1.000 złt.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych Panów, którzy się z tém zgadzają, ażeby w rubrykę III. dochodów wstawić tę sumę 1.000 złt., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęte.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (czyta):

„Rubryka IV.

Dochody z dróg krajowych 221.000 złt.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych Panów, którzy się z tym wnioskiem komisji zgadzają, aby w rubrykę IV. dochodów wstawić „dochody z dróg krajowych 221.000 złt.“, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (czyta)

„Rubryka V.

Nadwyżki dochodów od zakładów uposażonych 6.869 złt.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych Panów, którzy się z tym wnioskiem komisji zgadzają, aby w rubrykę V. dochodów wstawić „nadwyżki dochodów od zakładów uposażonych 6.869 złt.“, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (czyta):

„Rubryka VI.

Zwroty zaliczek z lat ubiegłych 35.000 złt.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta.

Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem komisji zgadzają, aby w rubrykę VI. dochodów wstawić „zwroty zaliczek z lat ubiegłych 35.000 złt.“, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Chrz an o w s k i (czyta):

„Rubryka VII.

Dochód z zwrotu pożyczek i odsetek od nich 5.233 złt.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem komisji zgadzają, aby w rubrykę VII. dochodów wstawić „dochód z zwrotu pożyczek i odsetek od nich 5 233 złt.“, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Chrz an o w s k i (czyta):

„Rubryka VIII.

Dochody szkoły gospodarstwa lasowego 5.390 złt.“

Rubryka IX.

Dochody krajowych rolniczych szkół w Dublanach 17.800 złt.“

Te rubryki VIII. i IX. wstawione zostały na mocy uchwały Wysokiego Sejmu, przeto głosowaniu nie podlegają.“

„Dochód ze zwrotu za sprawdzenie rachunków aptekarskich 800 złt.“

P. Hoszard. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Hoszard ma głos.

P. Hoszard. Komisja budżetowa wstawia w rubryce X. dochodów „dochód ze zwrotu za sprawdzenie rachunków aptekarskich 800 złt.“ Zwracam uwagę Wysokiej Izby, że ta rubryka wynosi stale 600 złt., tj. kwotę, którą szpitale płacą Wydziałowi krajowemu, a Wydział krajowy płaci aptekarzowi.

Jeżeli w trzech poprzednich latach było przeciętnie po 800 złt., stało się to dlatego, że z poprzednich lat zaległe koszta były w tę rubrykę wciągnięte, ale stale wynosi ona 600 złt. i nie powinna być podwyższona,

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu

w tej sprawie (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Chrz an o w s k i. Komisja wносиła na zamieszczenie w tej rubryce dochodów kwoty 800 złt. na zasadzie sprawozdania Wydziału krajowego o zamknięciu rachunków za 1876, 1877. i 1878. r., albowiem według tych zamknięć rachunków przeciętny dochód rzeczywisty za sprawdzanie rachunków aptekarskich wynosił nawet nieco wyżej 800 złt. Mianowicie z zamknięcia rachunków z lat 1877. i 1878. okazuje się, że przeciętny dochód był 806 złt. Komisja wnosi na rok 1880. nieco mniej, bo 800 złt. Mniemam zatem, że szanowny referent nie może tego wniosku obalić, bo jest oparty na przeciętnym dochodzie rzeczywistym.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy się zgadzają z wnioskiem komisji, aby w rubryce dochodów wstawić „dochód ze zwrotu za sprawdzenie rachunków aptekarskich 800 złt.“ aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p- Chrz an o w s k i (czyta):

„Rubryka XI.

Rozmaite dochody 500 złt.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem komisji zgadzają, aby w rubryce XI. dochodów wstawić „rozmaite dochody 500 złt.“, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Chrz an o w s k i. W rubryce XII. jest tylko powiedziane, ile wynosi przeciętnie jeden cent dodatku krajowego. Wysoka Izba po przedłożeniu i uchwaleniu wszystkich wydatków i wykazaniu przewyżki wydatków nad własnymi dochodami, orzeka, jak zwykle na wniosek komisji, w jakiej wysokości ma być dodatek krajowy pobierany w 1880 r.; jeden cent dodatku przyniósł skarbowi krajowemu przeciętnie 69.135 złt. w trzech latach ostatnich.

Uchwała co do ustawienia sumy w tej rubryce dochodów może nastąpić dopiero po uchwaleniu wszystkich wydatków.

JE. hr. Marszałek. Przerywam posiedzenie i zapraszam panów na dalszy ciąg posiedzenia o godzinie 6. wieczorem.

Posiedzenie przerwane o godz. 1. m. 25.

Ciąg dalszy posiedzenia o godzinie 6. minut 30 wieczorem.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Ponieważ dostateczna liczba pp. posłów jest zebrana, przystępujemy do dalszej rozprawy szczegółowej nad budżetem krajowym na r. 1880. a mianowicie nad działem wydatków. P. Smarzewski jest sprawozdawcą w zastępstwie nieobecnego p. Bauma.

Sprawozdawca p. Smarzewski. W zastępstwie nieobecnego sprawozdawcy p. Bauma pozwolę sobie odczytać (czyta):

„Rubryka I. Koszta Reprezentacji kraju. A. Sejm krajowy 69.200 zł., B. Wydział krajowy 37.000 zł. Suma rubryki I. 106.200 zł.“

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Rozprawa otwarta.

JE. p. Ludwik hr. Wodzicki. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Ludwik hr. Wodzicki ma głos.

JE. p. Ludwik hr. Wodzicki. Prosiłem o głos do rubryki I. wydatków budżetu na rok 1880 a mianowicie do lit. B., która zawiera wydatki na Wydział krajowy. Uważam za swój obowiązek przemówić przy tej rubryce ze względu na rozmaite i dość ostre zarzuty, które w tej Wys. Izbie podniesione były przeciw gospodarstwu funduszem krajowym, prowadzonemu przez Wydział krajowy. Pozwoli Wys. Izba, że przedwstępnie dodam kilka słów o sprawie osobistój. Zdaje mi się, że pozostanę w tych granicach, w których sprawa osobista ściśle się łączy ze sprawą publiczną.

Mianowicie przyznaję, że w ustroju, jaki utworzyła ustawa, jest rzeczą do pewnego stopnia anormalną, że Wydział krajowy, który jest gospodarzem, za pośrednictwem którego Sejm rozrządza funduszami i prowadzi gospodarstwo kraju, Wydział ten złożony z 6 członków, pochodzących z wyboru Wys. Izby, ma za przewodnika członka, który z wyboru Wys. Izby nie pochodzi. Pomimo to odpowiedzialność, jaką Marszałek krajowy ma wobec Izby, a względnie wobec kraju jako przewodniczący Wydziału krajowego, nie jest mniejszą. Jako przewodniczący Wydziału krajowego niewątpliwie nie może Marszałek krajowy odpowiadać za każde pojedyncze zarządzenie każdego z referentów, ale również niewątpliwie ma on obowiązek odpowiadać za ogólne gospodarstwo funduszem krajowym. Jego

rzeczą jako przewodniczącego Wydziału krajowego starać się, ażeby gospodarstwo to było prowadzone nie tylko w myśl potrzeb, stosunków i dobra kraju, ale ażeby nie odstępowano od uchwał i postanowień Wys. Sejmu. Przed tą odpowiedzialnością nie cofam się, przyjmuję ją w całej pełni, a zarazem dodaję, że ten stosunek anormalny, spowodowany ustawą, przestaje istnieć przynajmniej tak długo, jak ja jestem Marszałkiem krajowym z tego powodu, iż równoważnie z chwilą, w której to stanowisko objąłem, powziąłem postanowienie i tego postanowienia nie odstąpię, iż w razie gdyby Wys. Izba uznała, że to gospodarstwo prowadzone przez Wydział krajowy pod przewodnictwem Marszałka jest nieprawidłowe i uchwałą Sejmu nieodpowiadające, zachowam się tak samo, jak gdybym mandat przewodniczącego Wydziału krajowego otrzymał przez wybór tej Wys. Izby.

W Wys. Izbie w ciągu tej sesji były podnoszone liczne zarzuty przeciw gospodarce, prowadzonej przez Wydział krajowy. Przeciwno temu nie mam do powiedzenia. Znajduję, że to jest nie tylko prawem ale uawet obowiązkiem Izby wchodzić w każdy szczegół i badać sposób, w jaki mandatarysze Izby gospodarkę kraju prowadzą. Nadto głosy pojedyncze i pojedyncze zarzuty, podług mnie dotknąć nie mogą tych, których Izba do pełnienia tych obowiązków upoważniła, gdyż Wydział krajowy musi się stosować tylko do postanowień i zaopatrywać większość Izby, a nie do zdań pojedynczych (tak jest! bravo!)

Jednakże uderzyć musiało Wydział krajowy, że zarzutów było wiele; a obrońców Wydziału krajowego było mało, uderzyć i to musiało, że zarzuty nie miały tego charakteru wspólnego i życzliwego porozumienia, które dąży do tego, aby w tém, w czym jest nie dobrze, było lepiej, aby ta władza która z Wys. Sejmu wychodzi w porozumieniu z Wys. Sejmem i odpowiednio do otrzymanych wskazówek zastosowała swoje postępowanie, ale były zarzuty, mające charakter ogólnikowy, zarzuty, na które odpowiadać jest bardzo trudno, pochodzące czasem z tak poważnych ust, że głosów podobnych milczeniem albo nieuwagą pominąć nie było można.

Wszystkich przykładów przytaczać nie będę. Ale oto wielce szanowny i poważny i na powszechne uznanie ze strony kraju i Reprezentacji kraju słusznie zasługujący sprawozdawca komisji administracyjnej w sprawozdaniu o umeblowaniu gmachu sejmowego na zarzuty, jakie były podniesione, uznał za stosowne odpowiedzieć ogólnikiem: mu

sieliśmy pod tym względem zrobić zastrzeżenie, bo Wydział krajowy aż nadto jest skory do szafowania zbyt hojnego funduszami krajowymi.

Panowie! Wydział krajowy w stosunku do Sejmu ma charakter plenipotent. Podług mnie plenipotent, który zbyt hojnie szafuje funduszami, które mu są powierzone, nie zasługuje na zaufanie.

Inny poseł, mający również znaczące stanowisko w tej Wys. Izbie, powiedział—prawda zastrzegając się, aby przewodniczący podówczas obradom na to pozwolił, że Wydział krajowy dopuszcza się nadużyć. Mogę Panów zapewnić, że gdyby przewodniczący obradom Sejmu nie był zarazem przewodniczącym Wydziału krajowego i nie poczuwał się do tej odpowiedzialności, o której przedtem wspominałem, tego słowa nie byłby przepuścił bez zwrócenia uwagi na jego niestosowność. Uważałem jednak za obowiązek, będąc przewodniczącym Wydziału krajowego, w zarzutach przeciw Wydz. kraj. pozostawić jak największą swobodę.

Miałem zamiar w rozprawie ogólnej nad budżetem zabrać głos i sprostować niektóre twierdzenia, które podług mego przekonania nie odpowiadają rzeczywistości stanowi rzeczy. Posiedzenie dzisiejsze zmieniło to moje postanowienie, nie uważam za stosowe wchodzić po tym w szczegóły. Pod tym względem powiem w tej mierze tylko kilka słów.

Powiedziano dzisiaj, że deficyt w budżecie krajowym przybrał olbrzymie rozmiary. O znaczenie wyrazów spierać się nie będę. Jest to zapatrywanie indywidualne każdego, co jest olbrzymie. Jednakże na jedną okoliczność muszę zwrócić uwagę, że deficyt, wobec którego Wys. Izba znalazła się w tym roku, w najgorszym razie nie dochodzi miliona, że są miasta nawet nie bardzo wielkie, które mają daleko wyższe deficyty, a nikt nie znajduje się na drodze ruiny. W roku jeżeli się nie mylę 1873. był uczyniony w tej Wys. Izbie wniosek, aby na budowę dróg i na pokrycie potrzeb, spowodowanych ówczesnym niedostatkiem podnieść pożyczkę 5 mil. Wniosek ten zamieniono w uchwałę. Z tych 5 mil. półtora miliona użyto rzeczywiście na cele wsparcia ówczesnego niedostatku, 3 1/2 miliona było przeznaczonych na budowę dróg.

W skutek złych konjunktur finansowych, pożyczka ta nie została zrealizowana. Jednakże cała ta sieć dróg, [jaka miała być pokryta tą pożyczką, została wybudowana.

Oprócz tego zostały wykonane rozmaite budowy. Jest na ukończeniu gmach sejmowy — nie

wchodzę w to, czy był konieczny i czy potrzebny w tych rozmiarach, ale niewątpliwie inwestycje krajowe w tym czasie przeniosły bardzo znacznie sumę trzech i pół milionów. Jeżeli więc bez ciągnięcia tej pożyczki ta rzecz, którą Sejm uważał wtedy za konieczną i niezbędną, została doprowadzona do skutku a Sejm znajduje się naprzeciw deficytu niespełna miliona, to nie zdaje mi się, aby stan rzeczy był rozpaczliwy, aby można było powiedzieć, że fundusz krajowy i stan majątku krajowego znajdował się, jak z innej strony powiedziano, na pochyłości, po której stoczyć się można do przepaści, albo żeby ten deficyt mógł mieć miano deficytu olbrzymiego.

Na drugą jeszcze rzecz pragnę zwrócić uwagę, a to na trudne położenie, w jakim Wydział kraj. znajduje się za każdorazowym zebraniem się Sejmu. Mówiono przy innej sposobności o pewnych prądach. Prądy te, to usposobienie opinii publicznej, które niewątpliwie od czasu do czasu ulega zmianie w pewnym kierunku i zwraca się za lub przeciw pewnym wydatkom, tę sprawę lub inną stawia na pierwszym miejscu.

Wydział krajowy w chwili, kiedy sesja sejmowa ustaje, rozpoczyna swoją pracę pod wrażeniem tego usposobienia, w jakim Sejm obradował i tych wskazówek, może nie stanowczo określonych, ale o których z toku obrad powziął przekonanie i stara się, nie przekraczając w niczem stanowczych postanowień Sejmu, zastosować się do tych wskazówek.

Tymczasem mija rok, jak teraz mija 2 lata, Sejm zbiera się w innym usposobieniu: co wtedy Sejm uważał za ważne, schodzi na rzecz małej wagi i przeciwnie, a w ten sposób prace Wydziału krajowego ulegają sądom, które wypływają z zapatrywań, jakie nie tylko znać, ale i przewidzieć nie było można.

Tak było ze szpitalami. Ja jeszcze, kiedy byłem w komisji budżetowej, pamiętam narzekania, że szpitale nie doszły do tego stanu, któryby odpowiadał wymaganiom tegoczesnym, któryby zrealizował to, co wiedza i uczucie ludzkości wymaga od szpitali i był — pod tym względem mogę zaręczyć, że się nie mylę — wielki nacisk na Wydział krajowy, uchybienia, niedostatki szpitali były bardzo jaskrawo podnoszone.

Wydział krajowy sądził, że odpowie myśli Sejmu, jeżeli się postara, aby to, co było życzeniem Sejmu, zrobić jak najprędzej i przedstawić wnioski, zdążające do tego, aby te szpitale postawić na takim stopniu, na jakim sądził, że ówczesny

Sejm mieć je sobie życzy. Wnioski te uchwalono. Dwa lata nie było Sejmu. Wydział krajowy znalazł się z usposobieniem dla szpitali i wydatków szpitalnych nieprzychylnem i pod tym względem spotkał się z zarzutami braku równowagi między wydatkami na cele szpitalne, a wydatkami na cele produkcyjne. Co do stosunku jednych wydatków do drugich muszę stanowczo oświadczyć, że ten od od Wydziału kraj. nie zależał. Był on określony z jednej strony postanowieniami Wys. Izby, a z drugiej strony ustawami. Ale powiedziano na to: trzeba było, aby Wydział krajowy jasno sobie zdał sprawę ze stanu rzeczy i aby nawet w razie, gdyby chciano wotować wydatki większe, zastrzegł się przeciw wydatkom nieprodukcyjnym, przedstawiając stan funduszu krajowego. Podług mnie rozdział na wydatki produkcyjne i nieprodukcyjne, jak tutaj został określony, nie jest zupełnie słuszny. Odsądzenie wydatków na szpitale od wszelkich warunków działania produkcyjnego nie jest uzasadnione, a jako przykład pozwolę sobie przytoczyć dyskusję, która się w tej Wysokiej Izbie odbywała przy drzwiach zamkniętych, o skutkach, jakie wywierają choroby przy braku środków leczenia w pewnych okolicach kraju, które zagrożone były zupełnym ubytkiem sił do pracy, praca zaś — pewnie tego nikt nie zaprzeczy — jest produkcyjnym czynnikiem.

W duchu tego zapatrywania nastąpiło powiększenie w wydatkach wykończenia budowli szpitalnych, powiększenie zaś kosztów leczenia miało inne powody, dobrze Panom wiadome, zdawało się Wysokiej Izbie, może słusznie, że zdjęcie tego ciężaru z gminy będzie aktem politycznym, a zmiana tego stanu rzeczy, bez zmiany ustawy nastąpić nie może; co zaś do samej budowy, urzędzeń i ulepszeń w szpitalach może być, że postępowano zbyt rażno, może być, że i w budowie dróg krajowych zrobiono to, co było potrzebne i pożyteczne, ale w stosunku do położenia kraju postępowano z nazbyt wielkim pośpiechem, ale wina w żadnym razie nie może być winą Wydziału krajowego, który ściśle stosował się do postanowień Sejmu.

Ale powiadają dalej ci, którzy czynią zarzuty gospodarce Wydziału krajowego: Wydział nie oszczędzając na wydatki humanitarne, oszczędza na wydatkach produkcyjnych. Temu ja stanowczo zaprzeczam. W granicach możliwości Wydział robił to wszystko, co mu uchwały Sejmu zrobić pozwoliły, a to zaś, co po za granicą wydatków uchwalonych przez Sejm, do Wydziału krajowego należało, t. j. inicjatywa wobec Izby, w tém, jak świadczą przed-

łożenia z roku przedostatniego, Wydział przedstawił to wszystko, co z czasem zrobiłby można w sprawach, dotyczących rozwoju ekonomicznego i produkcyjnego kraju. To co mógł wykonać, jest bardzo nie wiele, zdaje mi się jednak, że zrobił, co zrobić można i nie oszczędził starań, aby przynajmniej poruszyć działanie w każdym kierunku.

Skoro zaś jestem przy głosie, a muszę się usprawiedliwić i prosić p. Przewodniczącego o pozbłażliwość, że może wkaczam nieco w zakres, który należał do dyskusji ogólnej.

Na usprawiedliwienie moje niech w tym względzie posłuży ta okoliczność, że trudno mi często głos zabierać wobec postanowień regulaminu, który nie dozwala mi zająć krzesła prezydyjalnego aż po zupełnem wyczerpaniu przedmiotu i wobec tego, że nie chciałbym zbyt utrudzać wielce szanownego Zastępcę mego, którego stan zdrowia po kuracyi karlsbadzkiej wymaga odpoczynku.

Otóż wracając do wątku przedmiotu zwracam uwagę, że Wydział krajowy poruszył sprawę górniczą, sprawę podniesienia przemysłu naftowego, sprawę melioracji, że po przewycięzeniu nie małych trudności objął w zarząd szkołę dublańską, a spodziewa się w bardzo krótkim czasie objąć i szkołę czernichowską. Co do sprawy szkół rolniczych nie wiem, czy Panowie wydatki na ten cel zamieszczacie między wydatkami produkcyjnymi. Podług mnie, są one produkcyjne, a przede wszystkim budowa dróg, t. j. ułatwianie komunikacji jest koniecznym warunkiem rozwoju kraju, ale jest tylko środkiem do celu, celem musi być podniesienie wartości ziemi i wartości pracy.

Przy tej sposobności pozwolę sobie zrobić uboczną uwagę.

Mówiono wiele, pisano wiele, jest to przekonanie wszystkich, że kraj nasz, ziemia, a mianowicie większa własność znajduje się na drodze upadku, na drodze, która prowadzi do ruiny. — I rzeczywiście jest stan taki, że z małymi wyjątkami wielka własność jest obdłużona więcej, jak do połowy, tudzież jest nie wątpliwą rzeczą, że w tych warunkach, w jakich się znajdujemy, takiego obdłużenia ta własność znieść nie jest w stanie i że jeżeli się nic nie zmieni, to większość szybko zdążyć będzie do upadku.

Zdawałoby się, że położenie to jest bez ratunku, mnie się jednak zdaje, że ratunek jest możliwy, a polega na tém, że wartość tej ziemi jest nieproporcjonalnie niską w stosunku do wartości ziemi w krajach sąsiednich i że stosunek ten jest tak uderzający, że można go w przecięciu ozna-

czyć jak jeden do trzech — ta proporcya nadal utrzymać się nie może, jeżeli potrafimy na to zaradzić, a zaradzić na to możemy tylko przez umiejętną pracę.

Dziś jeszcze można powiedzieć, że po większej części praca, która się nazywa gospodarstwem, bywa traktowana po dyletancku, dziś jeszcze dzierżawców w naszym kraju nie mamy i nie same tylko niekorzystne ekonomiczne stosunki, które tu były tylekrotnie podniesione, nie tylko nie stosowne, wysokie podatki, których nie zaprzeczam i grożą nam, że będą jeszcze większe, są przyczyną tej różnicy wartości ziemi od wartości ziemi w krajach sąsiednich i tego smutnego położenia właścicieli ziemskich.

I dlatego to Panowie, te wydatki, które są przeznaczone na wytworzenie warunków umiejętnej pracy, te wydatki, które dają do tego, ażeby wartość tej ziemi przez melioracye podnieść, uważam nie tylko za produkcyjne, ale za takie, które w naszym kraju do najbardziej produkcyjnych policzone być winny.

Te kilka słów chciałem powiedzieć, ażeby usprawiedliwić działanie Wydziału krajowego, a teraz wracam do zarzutów samych. Powiedziałem na początku mego przemówienia, że jest nie tylko prawem, ale obowiązkiem Wys. Izby ściśle rachować się w gospodarstwie swego plenipotentia t. j. Wydziału. Krytykę pod tym względem uważam za konieczną, za taką, której bezwzględnie poddać się należy. Sądzę jednak, że w obec władzy krajowej, pierwszej władzy z wyboru Reprezentacji krajowej pochodzącej, w krytyce należałoby zachować pewną życzliwość i pewne, że tak powiem, koleżeńskie względy. Moje osobiste uznanie jest, że w krytyce względem Wydziału tej życzliwości zabrakło, że potępienie było szorstkie, ostre i — to jest moje wrażenie — pozbawione życzliwości. Koledzy moi z Wydziału nie mają się za nieomylnych i przyznają chętnie, że w niejednym i zbłądzić mogli, albo i zbłądzili, ale również mają przekonanie, że na tak nieżyczliwe usposobienie ze strony Sejmu sobie nie zasłużyli.

Pozwólcie Panowie, bo kiedy mówię wszystko, nic nie chcę zataić, pozwólcie Panowie, że dotknę tu sądów i zdań z którymi spotkałem się u postów po za posiedzeniami Sejmu, bo zdaje mi się, że w tém poniekąd znajdzie się tłumaczenie nie jednego, co tutaj powiedziano. Przyznaję, że pytałem z ciekawością i zajęciem — a pojmujecie Panowie, że mnie to obchodzi i obchodzić powinno,

dlatego jest takie usposobienie Sejmu względem Wydziału krajowego. Odpowiedziano mi na to w dwojakim kierunku, najprzód, że to jest zwyczaj w tej Wys. Izbie wszystko zrzucać na Wydział krajowy i za wszystko Wydział czynić odpowiedzialnym, czy za to, co zrobił, albo czego nie zrobił, że tak było zawsze i z tém pogodzić się trzeba. Inni powiedzieli mi, że to, z czém spotyka się Wydział w tej Wysokiej Izbie, niczém nie jest w porównaniu z tém, z czém w innych parlamentach spotykają się ministrowie. Wydział nie jest ministerjum, ale jest poniekąd względem Sejmu tém samym, bo jest władzą wykonawczą Sejmu w zakresie działań, do jakich Sejm jest powołany.

Otóż na jeden i drugi z tych argumentów, które chociaż prywatnie o nich się dowiedziałem, ale zdaje mi się, że streszczają zapatrywanie niektórych kolegów, chciałbym parę słów odpowiedzieć.

Co do tego, że jest taki zwyczaj robienia zarzutów uzasadnionych lub nieuzasadnionych, to sądzę, że to zwyczaj nie dobry — i nie dobry pod dwoma względami. Raz dlatego nie dobry, że sprawiedliwość sądu jest zachętą, a przyzwyczajenie się do znoszenia zarzutów, ciągle się powtarzających, a nie zawsze usprawiedliwionych, robi na te zarzuty jednych obojętnymi, tym zaś, którzy do obojętności nagiąć się nie umieją, pracę skuteczną czynią niemożliwą.

Porównanie zaś do ministerjum parlamentarnego jest z tego względu nieusprawiedliwione, że w parlamentarnym życiu ministerjum wychodzi z większości i na większości się opiera i wtenczas jest rzeczą naturalną, że mniejszość, t. j. ta strona, która jest większości i Rządowi przeciwną, zarzuca ten Rząd wszelkiego rodzaju zarzutami, a często i niegrzecznościami, ale ten Rząd, opierając się na większości, która przy nim stoi, łatwo na to zgodzić się może. W naszym Sejmie takiego rozdziału na większość i mniejszość nie ma, swojego stronnictwa Wydział nie posiada, Wydział dowiadyuje się o usposobieniu każdego posła względem niego dopiero wtedy, kiedy ten poseł głos zabierze. Jeżeli głosu nie zabierze, to do samego końca Wydział nie wie, czy ten poseł ma zaufanie do do niego czy nie. I dlatego to Panowie, Wydział w obec tak licznych i tak szorstkich zarzutów, jakie go spotkały, nie może wiedzieć, czy posiada dotychczas zaufanie Wys. Izby.

Kilka razy w ciągu dyskusji podnoszono tu, że Wydział pochodzi z wyborów Wys. Izby, więc

Wys. Izba powinna mieć i ma do niego zaufanie. Ale to nie jest dostatecznym dowodem. Wydział wybrany został przed czterema laty, a od tego czasu mogła się Wys. Izba przekonać, że Wydział na zaufanie, które położyła w nim przez wybór, nie zasługuje.

A jak powiedziałem, liczne głosy, które się dawały słyszeć z wyrazami, które wyrażały zapatrywanie wprost przeciwne zaufaniu, a przy tak małej liczbie głosów, które występowały w obronie Wydziału, słusznie mieć można przynajmniej wątpliwość, czy to zaufanie Wys. Izby Wydział i dziś posiada. Dlatego też z wielkim zadowoleniem powitałem słowa p. Raciborskiego, że kraj i Wys. Izba zachwiane są w zaufaniu do Wydziału, powitałem z zadowoleniem z tego powodu, że w skutek tych słów z tego położenia nie jasnego, nie przyjemnego i szkodliwego tak dla Wydziału, jak dla Wys. Sejmu, jak ogółem dla pracy około spraw krajowych, raz wyjdziemy; że słowa te jasno streszczały to, czego można było domyślać się z przemówień innych posłów, że Wydział krajowy przyjdzie wreszcie do wiadomości, czy może dalej zatrzymać tę plenipotencją, którą Wysoki Sejm wyborem, przed czterema laty dokonany, nadał członkom Wydziału. Jest wielka potrzeba, ażeby w tym przedmiocie widziano obopólnie, jak stoi Sejm do Wydziału, a Wydział do Sejmu.

Niech Panowie nie myślą, że Wydział przywiązuje zbyt dużą wagę do głosu pojedynczego posła, nie — przywiązywać nie może i nie ma prawa — i gdyby głos posła Raciborskiego był głosem odosobnionym, niewątpliwie byłby nigdy tej sprawy w Wys. Izbie nie podnosił.

Jednak że to jawne i tak kategorycznie sformułowane votum nieufności przez jednego posła nastąpiło po wielu, jak powiedziałem, dość szorstkich zarzutach mówców poprzednich, a że jak powiadam stronnictw w tej Wysokiej Izbie nie ma, a przynajmniej nie ma w stosunku do Wydziału krajowego, jako do władzy wykonawczej, Wydział wiedzieć nie może, do jakiego stopnia słowa pojedynczych posłów odpowiadają myśli i przekonaniu większości Wysokiej Izby.

Wydział krajowy doszedł do tego przekonania, że ten rodzaj usposobienia, na jaki wskazują głosy pojedynczych posłów, jeżeli jest zdaniem opinii większości, nie dozwala, ażeby praca, którą w zastępstwie Sejmu i w czasie jego nieobecności Wydział ma prowadzić, była skuteczna i mogła wykazać te rezultaty, których Wysoka Izba po

Wydziale krajowym ma prawo się domagać, a do których Wydział krajowy poczuwa się nie tylko w obec Wysokiej Izby, ale i w obec całego kraju.

Nie mając innego sposobu przekonania się o tém, jakie jest pod tym względem zapatrywanie Wysokiej Izby i w obec zarzutu, tak jasno sformułowanego przez szanownego p. Raciborskiego, że zaufanie do Wydziału podkopane zostało w Sejmie i w kraju, Wydział krajowy ma prawo domagać się, aby Wysoka Izba orzekła; czy ma zaufanie do Wydziału krajowego w dzisiejszym składzie, czy mieć go przestała i to, aby orzekła nie głosem pojedynczego posła, ale sposobem parlamentarnie używanym, wnioskiem, który poddany pod głosowanie, wskaże jakie jest w tej mierze zapatrywanie już nie pojedynczych posłów, ale większości Izby. — Oświadczam w imieniu Wydziału krajowego, że jeżeliby Wysoka Izba takiej uchwały nie powzięła, Wydział poczyta to za dowód, że zaufanie Sejmu utracił i do tego się zastosuje. Może być Wysoka Izba przekonana, że postanowienie to nie wypływa z chwilowego rozdrażnienia, ani z jakichkolwiek pobudek ubocznych, ale jedynie z głębokiego przekonania, że pozostanie Wydziału kraj. w składzie, któryby zaufanie Wys. Izby nie posiadał, może mieć następstwa, których szkodliwość z każdą chwilą dotkliwiej uczuć by się dawała. Oświadczenie to składa Wydział krajowy w takiej chwili, kiedy Sejm ma jeszcze czas dostateczny, aby postanowienie powziąć się mające rozważyć i wszechstronnie się nad niem zastanowić, a to ze względu, aby Wys. Izbę nie narazić na przymusowe położenie jakieby nastąpiło, gdyby potrzeba nowych wyborów zaszła niespodzianie w samym końcu sesji sejmowej.

Sprawozdawca p. Baum. Proszę o głos.

Wice marszałek ks. biskup Stupnicki. P. Baum ma głos.

Sprawozdawca p. Baum. Z przemówienia JE. hr. Marszałka, spowodowanego krytyką, jak się wyraził, mniej lub więcej srogą lub surową, okazuje się, że JE. Marszałek powziął przekonanie, jakoby większość Izby nie miała do Wydziału krajowego, z którym się JE. Marszałek identyfikuje, zaufania i nie okazała w krytyce tej koleżeńskości, jakiej się JExcelencya i Wydział krajowy od kolegów spodziewać może.

Ja przepraszam JE jeżeli nie ze wszystkimi jego zapatrywaniami zgodzić się mogę. W parlamencie — w życiu publicznym krytyka



wszelka jest nie tylko dozwolona, jest nie tylko potrzebna, ale i nieodzowna — a jeżeli ta krytyka w chwilach takich, gdzie z powodów nie powiadam uzasadnionych jakichś obaw, ale jednakże z powodu mniej więcej znacznego deficytu, jakieś rozdrażnienie, jakieś niezadowolenie umysły posłów ogarnia, jeżeli krytyka w takiej chwili rozgorączkowania czasem przybiera granice mniej lub więcej dozwolone parlamentaryzmem (p. Zyblikiewicz — oho! dozwolone), jeżeli pojedynczy poseł wypowiada w imieniu kraju i Izby niezauwanie, to jeszcze zdaje mi się nie dowodzi, jakoby większość Izby to zdanie podzielała. (Brawa).

(Głosy: tak jest).

(P. hr. Krukowiecki: Zobaczymy).

Zdaje mi się, że w tym względzie JE. hrabia Marszałek troszeczkę za daleko swoją drażliwość posunął. Niepodobna jest, aby wszystko chwalić; niepodobna jest, aby nie wykazać to, co się chce usunąć, co się nam może mylnie przedstawia że jest nieodpowiedne, co może doprowadzić wedle przekonania tego, co przemawia, do szkodliwych następstw dla dobra kraju, to taka krytyka w granicach, dozwolonych przyzwoitością, musi być zawsze dozwolona.

We wszystkich ciałach parlamentarnych, jak powiedziałem, jest to środek dozwolony, na tę krytykę są wystawieni nie tylko ministrowie w państwie austriackim, lecz w całym świecie. I nie takiej słabej krytyki tam doznają. Nie życzyłbym sobie nigdy tutaj takich wyrazów usłyszeć, jak niejeden wyraz, atakujący ławę ministrów w Wiedniu albo w innych parlamentach. Wprawdzie według mego przekonania zachodzi w Sejmie naszym pewna różnica.

Tam jest Rząd, na którego wybór pojedynczy poseł nie zupełnie wpływa, bo jest to Rząd postanowiony wolą Najjaśniejszego Pana lub innego monarchy, który wybiera sobie jakąś indywidualność i poleca jej utworzenie ministerium.

Tu jest zupełnie co innego. Tu Sejm wybiera ten Wydział — i to niz Sejm jako całość, tylko znowu pewne kurye, kurye wybierają bowiem do Wydziału krajowego.

Dlatego też jest niemożliwe, ażeby Wydział jako całość można uważać jako wynik wyboru, zaufania, całego Sejmu (Głosy: tak jest), uważa się go za wynik wyboru pojedynczych kuryi. Tém więc zatém mogliby szanowni członkowie Wydziału krajowego nie brać tak do serca każdego

słowa, które wypowiedziane jest, jak nadmieniałem, może nie zawsze w tych granicach parlamentarniej przyzwoitości, w jakichby krytyka trzymać się powinna, ale spowodowane dobrą wolą i tém poczuciem, że każdy pragnąłby wedle swoich sił i swoich zdolności naprawić jakie usterki, albo nadać całej administracji lepszy kierunek.

Nie mogę się również zgodzić ze zdaniem JE. hr. Marszałka, który powiedział, że w obec tak jawnie wypowiedzianego wotum nieufności jednego, powtarzam, tylko jednego członka Sejmu zdawałoby się mu, że musi obstawać przy tém, że Sejm w jakiś sposób musi się zamenifestować, czy ma albo nie ma zaufania do Wydziału krajowego, z którym, jak powiadam, marszałek nie wybrany przez nas się solidaryzuje.

Zdaje mi się, że właściwa droga, gdzie się okazuje zaufanie większości, nie leży w przemówieniu tego albo owego posła, bo z tego nie można nigdy powziąć przekonania, jak się większość zapatruje. Mnie się zdaje, że właściwy dowód zaufania leży w uchwaleniu ważnych nam przez Wydział przedłożonych spraw, a mianowicie budżetu. (Brawa).

(P. hr. Krukowiecki: Nie!)

Dopóki budżet przez większość nie zostanie odrzucony, o niezauwaniu mowy być nie może, gdyby jednak większość odrzuceniem budżetu istotnie chciała zamenifestować ten brak zaufania, w takim razie uważałbym dopiero zapatrywanie JE. Excelencyi hr. Marszałka za zupełnie uzasadnione.

Według więc mego przekonania dowód zaufania albo niezauwaniu dopiero się okaże wtedy, gdy budżet przedłożony i potrzebny dla administracji krajowej zostanie przez większość przyjęty lub odrzucony. (Brawo).

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

Wice-marszałek ks. biskup Stupnicki. P. Krukowiecki ma głos,

P. hr. Krukowiecki. Chcę zabrać głos w sprawie poruszonej przez JE. p. marszałka i p. Bauma.

(Głosy: Na porządku dziennym budżet).

Jeżeli Wysoka Izba nie życzy sobie, abym o tém mówił, a wziął się do porządku dziennego, to i owszem, bo ja znajduję i przy tój rubryce bu-

dżetu także sposobność pomówienia o poruszonej sprawie.

Proszę Panów, tylko właśnie w tej sprawie chciałem nadmienić, że zupełnie z poprzednim mówcą się nie zgadzam co do tego, jakoby budżet stanowił wotum zaufania albo niezauwania dla Wydziału krajowego, bo budżet jest rzeczą zasad i zastanowienia. Jednemu jakiś wydatek się podoba a drugiemu nie. Dlatego nie będzie wotum niezauwania, jeżeli uchwalamy jakie zmiany rubryk pojedynczych.

Zdaje mi się, że Wydział krajowy nie stawiał takiego budżetu, bo go postawiła komisya i że nareszcie pewne zmiany, jeżeli będą udokumentowane, nie będzie to stanowić wotum niezauwania.

(Głosy: Bardzo słusznie).

Przychodzę do pojedynczych cyfer.

W budżecie w pierwszej rubryce widzę najpierw dyety posłów. Muszę się najpierw wziąć do okrojania pp. posłów, a to w ten sposób;

Mamy tu położoną kwotę 36.000 złt. na dyety posłów.

Ponieważ w tym roku jest szczególny wypadek, że właśnie jesteśmy w ciągu sesyi i uchwalamy dopiero dyety na ten rok i ponieważ wiemy, że Sejm będzie trwał przez pewien ograniczony zakres czasu, który o dwa do pięciu dni może będzie przedłużony, a ponieważ wiemy, jaka jest liczba pp. posłów przeciętnie, a mianowicie 106, więc uważam, że suma 36.000 złt. jest za wysoka, ponieważ za 48 dni wypada 25.400 złt.; a ponieważ przypuszczam, że pięć albo sześć dni Sejm się jeszcze przeciągnie, przeto w granicach 28.000 złt. suma ta się zmieści, tém bardziej, że jest druga pozycja t. j. koszta podróży, do których nie chcę stawiać żadnych poprawek, z których gdyby tu brakło, można pewną kwotę w danym razie przynieść. Dlatego proponuję w pozycji dyety posłów 36.000 złt. wykreślić 8.000 złt., a zostawić 28.000 złt.; bo jest rzeczą skonstatowaną, że więcej kosztów nie będzie.

Jest to wydatek, który w niczem a niczem nie może być przekroczony i dlatego jestem za pewnym obciążeniem. Ze wszelkie podniesienie dodatków do podatków, nie potrzeba się lęczyć, bardzo źle oddziała na prowincyą i obawiam się, aby przy wyborach, które za dwa lata przyjdą, nie wpłynęło, jeżeli będziemy podnosili dodatki do podatków, dlatego niech się Panowie zastanowią nad

każdą pozycyą i niech prawdziwie tylko potrzebne i konieczne rzeczy uchwalają.

Stawiam więc wniosek obniżenia o 8.000 złt.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Nadziałem I. pozycyą A. dyskusya zamknięta.

Poddam do poparcia wniosek p. Krukowieckiego, który żąda, ażeby lit. A. „Sejm krajowy“ poz 3. dyety dla posłów zamiast 36 000 zniżył na 28.000.

Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść (dostateczna liczba). Poparty.

P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Baum. Z wielką przyjemnością zgodziłbym się na każdą oszczędność, gdzie się tylko taka bez uszczerbu dla administracyi da przeprowadzić, ale tu p. Krukowiecki w rachunku się myli. Kwota 36.000 obejmuje dyety wyrachowane na sześciotygodniowe trwanie posiedzeń Izby. Wprawdzie na 6 tygodni wynoszą one 35.000, ale dla zaokrąglenia sumy, wstawia się 36.000.

Otóż ja nie mam żadnego przekonania ani żadnego dowodu, że Sejm nasz 6 tygodni nie będzie obradował, ani nie mam pewności, czy może dłużej będzie obradował. Wobec tego, jako sprawozdawca w żaden sposób nie mogę wstawiać mniejszej sumy, jak ta, która jest potrzebna i nie wiem, na jakiej podstawie p. Krukowiecki swoje obrachowania zrobił.

(P. Krukowiecki podaje mowcy swój rachunek, mówiąc: Jest posłów 106).

Przepraszam szanownego posła, nie trzymam katalogu, nie wiem, ilu posłów przychodzi do Izby — wiem tylko, że 145 posłów ma prawo pobierania dyet, jeżeli przychodzą do Sejmu.

(JE p. Potocki. Tak jest na całym świecie).

Dlatego jako sprawozdawca, nie mogę się obrachunkiem kontentować, który p. Krukowiecki wyciągnął

(P. Krukowiecki. Z protokołu ...)

z protokołu czy nie z protokołu, ja muszę wstawiać to, czego ustawa wymaga — t. j. na 145 posłów na 6 tygodni dyety i ja przyjąłem jak najskromniejszą granicę, bo przyjmuję trwanie Sejmu naszego tylko na 6 tygodni.

Gdybym nie był tak skłonny do oszczędności, przyznaję że to oszczędność, a taka oględność mogłaby nas nawet w kłopot wprowadzić, to powinienbym, jak to było dawniej, zwyczajnie przyjąć

koszta te na trzy miesiące, bo nie mamy żadnego terminu oznaczonego, ani nie mamy też pewności, że Sejm nie mógłby trzy miesiące trwać, nawet można przypuścić, że mógłby być drugi raz w tym roku zwołany, koszta dyet są w tych rozmiarach wstawione, jakie są niezbędnie potrzebne — dlatego sprzeciwiam się wnioskowi p. Krukowieckiego i jestem za utrzymaniem pozycyi 36.000 złt.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Poddam pod głosowanie liczbę większą, jaką tu komisya przedstawia, t. j. 36.000. Kto jest za przyjęciem tej cyfry, zechce rękę podnieść.

P. hr. Krukowiecki. Wątpliwość.

P. Zyplikiewicz. A więc niechaj Panowie powstaną, bo widzę, że prawie cała Izba jest za tém.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Ponieważ jest wątpliwość, więc proszę panów o powstanie (większość). Pozycya przyjęta.

Poddam jeszcze pod głosowanie całą sumę 69.200 złt.

Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tej całej sumy w rubryce pierwszej A, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Przystępujemy do rubryki B., Wydział krajowy.

Rozprawa otwarta.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JE. p. Grocholski. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. W rubryce drugiej jest położone:

|                               |             |
|-------------------------------|-------------|
| 6 członków Wydziału krajowego |             |
| po 4000 złt.                  | 24.000 złt. |
| zastępcy                      | 2.000 „     |

Jakkolwiek znowu się znajdę w mniejszości i może znowu będę policzony do tej mniejszości, która występuje czasem przeciw niektórym działaniom Wydziału krajowego, to muszę jednakże szerzej się nad tą sprawą zastanowić i proszę tego nie brać za wotum niezaufania, ale po prostu za tę krytykę, która, jak JE. p. Marszałek powiedział, jest dozwolona, konieczna i obowiązująca.

Wiem, że przy wyborach do Wydziału krajowego było powiedziane, że członkowie, którzy będą wybrani, nie mają zasiadać w Radzie Państwa

i wszyscy ci członkowie, którzyby byli wybrani, zobowiązali się, że do Rady Państwa złożą mandaty.

Przypominam sobie, że złożyli mandaty pp. Hoszard i Smolka.

Jednakże zmieniły się okoliczności i koniecznością było prawie, ażeby członek Wydziału p. Smolka przyjął mandat do Rady Państwa, był tam bowiem koniecznie potrzebny, stał na tém stanowisku w porozumieniu z Czechami i zdaje mi się, że pójście jego tam było konieczne i właściwie zrobił, że tam poszedł, kierując się względami wyższymi.

I dla tego nie chcę mu wyrazić wotum niezaufania, ale owszem czołobitność i uznanie wyrazić mu muszę, jakie dla jego przeszłości miałem i mam.

Ale zauważać muszę, że taka nieobecność członka Wydziału krajowego w kraju wprowadza pewien rostrój w dziale tego departamentu; tu muszę chociaż z przykrością powiedzieć, że departament gminny nie stoi na tej wysokości, na jakiej stać powinien, a przypisuję to temu rodzajowi bezkrólewia w tym departamencie, t. j. temu, że szef nieobecny i dla tego pragnąłbym, aby członek, który będzie dalej tam przewodniczył, nie mógł zasiadać w Radzie Państwa, a to z tego powodu, że widzimy n. p. w sprawozdaniu Wydziału krajowego bardzo pobieżne sprawozdanie z tego departamentu i widzimy, że się dzieją np. takie rzeczy, jak np. sprawa Czarnego Dunajca, która jeszcze ma przyjść do Izby, gdzie koszta tej komisji tak są ogromne, kolosalne i nieproporcjonalne, że nie można powiedzieć, aby czemkolwiek dały się usprawiedliwić. Bo proszę Panów! jeżeli jedną gminę będziemy przez 9 miesięcy rewidowali, jeżeli weźmiemy na rzeczoznawców dwóch leśniczych, z których każdy ma 200 złt. rocznej pensyi, i płaci się mu po 10 złt. dyet i każdemu po 700 złt., to zdaje mi się, że jest to gospodarstwo, które nie odpowiada właściwie tak, jakby powinno.

Stawiam przeto wniosek, aby ta decyzja Wys. Izby była utrzymana, aby mianowicie członek Wydziału nie mógł być członkiem Rady Państwa i z tego powodu 2000 złt. mamy więcej wydatków na zastępcę p. Smolki.

JE. P. Grocholski. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Grocholski ma głos.

JE. p. Grocholski. Oświadczenie, które

nam zrobił JE. hr. Marszałek, powinno być zdaniem mojem doraznie załatwione, powinniśmy zdecydować tak lub owak, ale spać z niem pójść nie powinniśmy. Po JE. hr. Marszałku zabrał głos szanowny p. sprawozdawca, jednak po wypowiedzeniu swego zdania nie uczynił żadnego wniosku co do załatwienia téj sprawy.

Co do mnie, zgadzam się zupełnie z tymi wszystkimi wywodami, które były przytoczone i nie można się dopatrzeć nieufności większości Sejmu do Wydziału krajowego, jaką rano szanowny p. Raciborski wypowiedział.

Pozwolę sobie powiedzieć, że Wydział kraj. nie powinien zdania pojedynczego posła brać za wotum nieufności, ponieważ zdanie takie nie możebyć uważane za zdanie większości, a nawet, że ten sam członek Izby może zaprotestować, iż mu się podobną myśl chce pedsunąć, że zdanie objawione przez niego jest wyrazem nieufności dla Wydziału krajowego. Stosunek nasz z Wydziałem krajowym jest i musi być innym, jak stosunek parlamentu z ministerstwem; stosunek nasz z Wydziałem krajowym jest przyjaźny, że tak powiem, rodzinny. Tu można krytykować, ale za tém nie idzie, aby nie miano zaufania i aby życzone sobie, żeby Wydział kraj. ustąpił.

Sądzę, że gdyby isto nie było to życzeniem większości, mielibyśmy drogę postawić Wys. Izbie odpowiedni wniosek — a jeżeli ten wniosek nie został postawiony, to mojem zdaniem nie powinno się Sejmu, nie powiem podejrzawać, ale oskarżać, że nie ma ufności. Parlamentarnie rzecz biorąc, jeżeli Rząd powiątępuje, czy u większości parlamentu ma zaufanie lub go nie ma, to albo sam czyni wniosek jakiś, którego przyjęcie lub odrzucenie ma być wyrazem zaufania lub nieufności, albo się stara u kogoś stojącego bliżej jego stronnictwa, aby taki wniosek był uczyniony. Otóż w obec oświadczenia JE. hr. Marszałka, że Wydział kraj. nie może pozostawać na swém stanowisku, jeżeli Sejm objawem jakimś nie okaże zaufania większości swojej do Wydziału krajowego i ze względu, że nie postawił żadnego wniosku, Sejm jest w tém przykrém położeniu, że potrzebuje się zapytać, jak ma to zaufanie objawić.

Prawda Panowie! każdy może postawić wniosek in crudo, tj. mamy lub nie mamy zaufania, ale mnie się zdaje, że taki wniosek nie powinien być stawiany i mamy przekonanie, że JE. hr. Marszałek i Wydział krajowy w téj formie postawionego wniosku nie może sobie życzyć, bo to byłby prejudykat zupełnie szkodliwy i mógłby w przy-

szłości złe przynieść skutki — a mnie się zdaje, że cała nasza praca więcej jest dla przyszłości jak dla terażniejszości.

Ale Panowie! w obec rubryki, która stoi na porządku dziennym, już z natury rzeczy nadarza nam się sposobność wypowiedzieć większością, czy mamy zaufanie do Wydziału krajowego. Sądzę, że powinniśmy postąpić tak, jak wszędzie postępują w parlamentach, tj., że jeżeli się ma czyją pensją wotować, a nie ma się do niego zaufania, to się nie głosuje. W obec tego wnoszę, aby Wys. Sejm jako wyraz parlamentarny zaufania do dzisiejszego Wydziału krajowego raczył rubrykę tę, tak jak została przez komisją przedłożona, przyjąć i tém przyjęciem usunąć podejrzenie, jakie Wydział kraj. co do naszego uczucia ma lub mieć może.

Wiem, że można mi zarzucić, iż odrzucenie tego zrobiłoby całą administracją nie możliwą i że my nie wotujemy dla osób, tylko dla instytucyi. Prawda Panowie! budżet państwowy nie wotuje się dla ministerstwa, tylko dla instytucyi, ale jest to parlamentarna forma, że całkiem się odmawia budżetu, jeśli się nie ma zaufania do Rządu. Proszę zatem Panów, abyscie wotowali tę rubrykę jako parlamentarny wyraz zaufania dla członków Wydziału krajowego z ich naczelnikiem JE. hr. Marszałkiem, aby wynik tego głosowania raczyli poczytać jako żądany przez się wyraz zaufania większości Izby (brawo).

P. ks. S a w a. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup S t u p n i e k i.  
P. ks. S a w a ma głos.

P. ks. S a w a. Nie chciałbym, aby Wysoka Izba została pod wrażeniem słów posła hr. Krukowieckiego, który pierwszy departament — mojem zdaniem — jeden z najważniejszych a ze wszystkich innych pewnie najtrudniejszy — uważa za nieodpowiedni i wyraził się, że w nim panuje zupełny rozstrój. Ponieważ poseł hr. Krukowiecki jest członkiem komisji lustracyjnej i mogłoby się wydawać, że w imieniu komisji lustracyjnej przemawia, więc oświadczam, że tak nie jest, komisya go do tego nie upoważniła, ani też nie jest mu za to wdzięczna,

Poseł hr. Krukowiecki znalazł w departamencie I. kompletny rozstrój dlatego, że w nim nie był zupełnie, bo komisya lustracyjna wysadziła podkomitet, składający się z trzech członków, który czynności tego departamentu zbadał, w którym hr. Krukowiecki nie był, a którego wynik zamieszczony jest w sprawozdaniu komisji lustracyjnej, zupełnie co innego mówiącém, niż hr. Krukowiecki.

Być może, że posłowi hr. Krukowieckiemu nie jedno się nie podobało, bo przyznam, że i mnie coś, gdzieś i kiedyś może się nie podobać, ale żeby wziąć z tego asumpt takiemu departamentowi, gdzie każda sprawa wkracza w dział juydkatury i sama dla siebie stanowi osobną całość, gdzie trzeba być prawnikiem, aby we wszystkim się mógł rozglądać, — zaraz zarzucić, że w nim jest rozstrój to jest zupełnie nie uzasadnione.

Jako dowód n. p. podał poseł Krukowiecki, iż nie podobało mu się, że wyrok w pewnej sprawie spisano na 6 i pół arkuszach. Jeżeli motywą tego wymagają, to może się i 100 arkuszy pisać, to powinno właśnie świadczyć o pilności i sumienności urzędnika ale nie o zupełnym rozstrojeniu.

Posłowi hr. Krukowieckiemu departament I. głównie nie podobał się dlatego, że poseł Smolka jest posłem do Rady państwowej, dziwna rzecz! — zgłosił się z czolobitnością do niego, uznał jego zasługi przeszłości i przyszłości, jego zasługi dla kraju, ale na to, aby przyjść do konkluzji, że mu należy ustąpić z Rady Państwa.

(P. hr. K r u k o w i e c k i. Tego nie mówiłem).

Chciałem więc zaznaczyć, że poseł hr. Krukowiecki nie ma słuszności.

P. S m o l k a. Proszę o głos.

Wice-marszałek ks. biskup Stupnicki. Czy poseł Krukowiecki czyni jaki wniosek? W danym razie, proszę napisać ten wniosek, abym go podał do poparcia.

P. S m o l k a ma głos.

P. S m o l k a. Zabieram głos, aby odpowiedzieć posłowi Krukowieckiemu i sprostować myślenie, jak mi się zdaje, jego zapatrywanie. Mnie się zdaje, że poseł Krukowiecki podniósł sprawę tę w tém mniemaniu, że ja będąc w Radzie Państwa pobieram pensję — bo mówił „wtenczas nie potrzeba by wstawiać 2.000 złt. dla zastępców“. Jak ja jestem w Radzie Państwa, to nie pobieram pensji, tylko moją pensję pobiera mój zastępca — a dla zastępców wstawiono kwotę tylko na ten przypadek, jeżeli członek Wydziału krajowego zachoruje, lub przez przeszło miesiąc jest na urlopie; z powodu mego posłowania w Radzie Państwa, więc fundusz krajowy nie nie traci.

Co się tyczy samej kwestyi, że jestem w Radzie Państwa i oraz członkiem Wydziału krajowego, to zdaje mi się, że w obec tego, co dziś zaszło, będzie można uważać tę kwestyę za bezprzed-

miotową — jednakże muszę się wytłómaczyć z tego, że do tego czasu zatrzymałem mandat do Rady Państwa i do Wydziału krajowego. Może Panom wiadomo, że przeszłego roku, kiedy się odbywały wybory do Rady Państwa, byłem kilkakrotnie natarczywie wzywany, abym kandydował ze Lwowa do Rady Państwa.

Otóż żądaniu temu stanowczo odmówiłem — lecz kiedy potem wydarzyło się, że przy uzupełniających wyborach miał nastąpić nowy wybór jednego posła z miasta Lwowa a to z powodu, że poseł Hausner przyjął mandat drohobycki, nacierano na mnie powtórnie we Lwowie i po za Lwowem, abym mandat do Rady Państwa przyjął i temu usilnemu naleganiu już oprzeć się nie mogłem; ale miałem postanowienie, że zastosuję się do woli i zapatrywania Wysokiej Izby, a raczej szanownych Panów, jak następnie mam sobie postąpić w téj mierze.

O uchwale Sejmu, że członek Wydziału krajowego w Radzie Państwa być nie może — nic nie wiem. To było tylko życzeniem na kole wypowiedzianém i do tego życzenia się zastosuję i poruszę tę sprawę na kole, jeżeli ta sprawa nie stanie się bezprzedmiotową w obec tego, co dziś zaszło.

Szanowny poseł Krukowiecki pozwoli, że mu odpowiem parę słów na jego zarzut, jakoby w departamencie I., którego jestem szefem, miał być wielki nieład. Otóż pod tym względem wyręczył mnie już poseł ks. Sawa, który powiedział, że komisya lustracyjna, która ściśle badała co się tam dzieje — była innego, a to dla mnie zaszczytne-go zdania.

Polegam więc na tém, a pociesze mnie i to, że ten, który w pierwszój linii jest powołany do ocenienia mojej działalności co do prowadzenia mego departamentu, jest w téj mierze zupełnie zadowolony.

Co tyczy innój kwestyi, o której wspomniał poseł Krukowiecki, to będę mówił o tém wtedy, kiedy przedmiot ten będzie na porządku dziennym.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Proszę p. sprawozdawcę odczytać wniosek p. Krukowieckiego.

Sprawozdawca p. br. B a u m (czyta):

Wys. Sejm racz uchwalić:

„Członek Wydziału krajowego nie może pełnić jednocześnie czynności posła do Rady Państwa.“

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Kto popiera ten wniosek (gwar, niespokój).

P. Smolka. To jest samoistny wniosek.

JE. p. Grocholski. Proszę o głos.

P. Pietruski. Wniosku tego nie można dawać do poparcia, bo jest wniosek zupełnie odrębny.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Wniosek posła Krukowieckiego będzie uważany jako odrębny wniosek.

P. ks. Czartoryski. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Czartoryski ma głos.

P. ks. Czartoryski. Przemówienie JE. naszego marszałka wywarło na całą Izbę głębokie wrażenie, głos ten bowiem pochodził od człowieka w kraju zasłużonego i używającego ogólnego zaufania uszanowania, tak co do działalności jego w ogóle, jak i specjalnie co do sposobu jego przewodniczenia w tej Izbie. (Brawo).

Jeżeli zaczynam od tych słów, to niech one służą za dowód, że mnie Panowie wobec p. marszałka nie brak tej życzliwości, której on się imieniem własnem i Wydziału krajowego domagał. Z tego jednak nie wynika bynajmniej — jak to on sam uznał i jak z natury rzeczy wypływa, że z tą życzliwością nie może się łączyć krytyka czasem ostra, bo na świecie i tak się dzieje, że im więcej się ma życzliwości dla pewnej osoby, tym więcej poczuwa się do obowiązku krytykowania działalności tych osób. Pomimo jednak wrażenia, które zrobiło przemówienie marszałka i na mnie, nie taję się z tym drugim wrażeniem, że znajduję jego przemówienie — niech mi wybaczy, że się tak wyrażę — przedwczesne. Dopiero stoimy na początku dyskusji budżetu na rok 1880, przed sobą mamy długie i mozolne dyskusje, gdzie dopiero potrzeba wchodzić w całą gospodarkę Wydziału krajowego i sposobności do tego nie da nam w zupełności budżet na rok 1880., bo tu zmian ani radykalnych, ani nawet wiele częściowych zrobić nie będziemy mogli, ale sposobność do tego poda nam budżet na rok 1881., oraz inne przedłożenia Wydziału krajowego, które mamy przed sobą — mianowicie o pokryciu niedoborów, sprawa o Dublinach i inne. Skoro więc argumentuje się tak, że krytyka jest nie tylko dozwolona ale i potrzebna i służyć może jako dyrektywa dla Wydziału

krajowego — skoro więc otwiera się najszersze pole dla tej krytyki, to życzylibym sobie, ażeby z wotum zaufania lub nieufności poczekano cierpliwie do końca naszych dotyczących obrad. Jeżeli bowiem wotum zaufania ma mieć znaczenie, to nie pojmuje, skąd przyszlibyśmy do tego dziś, kiedy dopiero rozpoczyna się dyskusja o gospodarce Wydziału krajowego, skąd przyszlibyśmy dziś do tego, aby wyrażać ogólne wotum zaufania. Panowie pojmują, że tym samem chcę powiedzieć, że bynajmniej dziś, jak rzeczy stoją, nie chciałbym dać wotum nieufności, bo do pierwszego i do drugiego powodu i sposobności nie mamy. Podniesiono tu według mego zdania słusznie, że my w bliższych stosunkach z członkami Wydziału krajowego, niżby to miało miejsce z członkami ministerstwa, bo to są nasi koledzy — dodam iż między nimi są ludzie z którymi mnie łączy pamięć kilkoletniej pracy na polu politycznym i których mogę nazwać moimi przyjaciółmi politycznymi, a przecież co do gospodarki nie chciałbym szczerzyć im w danym razie przyzwitoj, ale według mego zdania może uzasadnionej krytyki.

Powiedziano według mego zdania słusznie, że Wydział kraj. w całości nie jest reprezentantem większości Izby, począwszy od samego marszałka, który nie jest wybrany, ale mianowany. Do tego przychodzi drugi stosunek, że niektórzy członkowie Wydziału są wybrańcami pojedynczych kuryj, a więc wybór ich był dowodem zaufania tej kuryi. Jeżeli jeszcze dodam do tego, że można być w tym położeniu, aby krytykować działalność jednego z członków Wydziału krajowego, drugiego, trzeciego, ale nie wszystkich i przypuszczając, że nie każdy z posłów, który krytykuje działalność departamentu jednego chciałby tym samem potępić działanie innych departamentów, a tym mniej działanie marszałka, to tym więcej przychodzę do przekonania, że z tego powodu wotum zaufania lub nieufności trudno wnosić. Przepraszam, że to powiadam, ale przekonało mnie o tym właśnie przemówienie wielce szanownego posła Grocholskiego. Ponieważ poseł Grocholski dowiódł nam bardzo jasno i przekonująco, że takie doraźne wotum byłoby w tej chwili nie właściwe, dlatego też nie mogę się zgodzić z jego konkluzją, aby za tą rubryką głosować w tym znaczeniu, iż dajemy Wydziałowi krajowemu wotum zaufania. Musimy i tak przyjąć tę pozycję, jak ją przedstawiła nam komisja budżetowa. Co do tej pozycji nie ma przeciwnego wniosku, tylko jest wniosek co do zastępców, a to jest

rzecz tak drobiazgowa, że nie warto nad nią czasu tracić.

Skoro zatem przeciwnego wniosku nie ma, ażeby tego nie uchwalać, co należy się jako honorarium członkom Wydziału, to rozumie się, że cała Izba zawotuje to, co w budżecie jest i czego ani komisya budżetowa, ani nikt z Sejmu nie zakwestyonował; to wszyscy uchwalą jednogłośnie. Z tych powodów oświadczam, że ja będę głosował za tém, ale proszę w moim głosie nie upatrywać ani wotum nieufności, ani wotum ufności.

P. Zybliekiewicz. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Zybliekiewicz ma głos.

P. Zybliekiewicz. Zaczęę od tego, na czém skończył p. ks. Czartoryski, że nigdy z pozycyi budżetowej nie zrobię kwestyi zaufania lub niezaufania i oświadczam z góry, że za pozycyą, którą dziś najmocniej krytykować będę, będę jednak wotował. Bo cóżby się stało, gdybyśmy odrzucili pozycyą „Wydział krajowy, zwłaszcza że jesteśmy w połowie roku 1880. Gospodarstwo krajowe iść musi swoją drogą, więc nie akceptuję tego precedensu, który chciał postawić p. sprawozdawca i p. Grocholski. Za budżetem będę zawsze głosował, proszę Panów, jak zawsze głosowałem. Proszę Panów! gdyby wypadło kiedyś w Sejmie, nie teraz, bo dzisiaj wzięto tę sprawę za gorąco, żeby na polu budżetowym dano wotum nieufności, to pamiętajcie Panowie, że jeżeli nie uchwalicie jakiej pozycyi, nie można ję już w tej samej sesyi drugi raz uchwalać, więc albo członkowie Wydziału kraj. zostaliby bez pensyi przez cały rok, albo gdyby to się stało w departamencie jednego członka dajmy na to w szpitalnym, to trzeba byłoby wszystkie szpitale rozwiązywać, gdyż drugi raz do odrzuconej pozycyi w tej samej sesyi wracać nie wolno!

Powiadają, że aby członka Wydziału zmusić do dymisyi, należy nie dać mu pensyi. Dobrze, nie dajemy, on ustępuje, wybieramy nowego, ale i temu nie możemy dać płacy, bo statut nie pozwala przywrócić odrzuconej pozycyi. Za budżetem więc w całość wotować będę; będę wotował za budżetem na rok 1880., bo już upłynął w połowie, a nawet krytykować go nie będę, bo to byłoby już rzeczą i daremną i prózną. Przy budżecie zaś na rok 1881., jeżeli komisya go nie zmodyfikuje, będę się domagał modyfikacyi, lecz chociażby moje wnioski upadły, przecież będę wotował za budżetem, bo gospodarstwo ustawać nie może. Dlatego słusznie

powiedział p. ks. Czartoryski, że do tego oświadczenia się w kwestyi zaufania będzie pole przy pokryciu niedoboru. Zresztą trzeba otwarcie postawić tę kwestyą! Tak albo inaczej! a nie można przy budżecie robić takich rzeczy, dodatkowo traktować.

W niesłychanie trudnem położeniu postawił nas czcigodny JE. hr. Marszałek, przez tego rodzaju solidaryzowanie się z Wydziałem kraj. Nie wiem, czy przy Wydziale krajowym tak jeden członek odpowiada za czynności drugiego i jeden wgląda w czynności drugiego, jak się tu solidaryzują. Nie wiem, czy marszałek zsolidaryzowawszy się z członkami Wydziału jest w stanie zmienić ich uchwałę? Owszem mniemam, że marszałek nie ma prawa zmieniać uchwał Wydziału. Tymczasem marszałek solidaryzuje się z całością Wydziału krajowego.

Ja mam największe zaufanie do JE. hr. Marszałka, ale tego o wszystkich członkach Wydziału krajowego powiedzieć nie mogę. Tymczasem postawił mnie JE. hr. Marszałek w tém położeniu, że muszę tak albo siak powiedzieć. Gdybym wiedział, że z częściową zmianą Wydziału krajowego przeszło 100.000 złt. albo 200.000 złt zyskamy, to mając to przekonanie, miałbym nie wypowiedzieć całego swojego zdania? Tymczasem jestem w kolizyi, bo prawdopodobnie będę się musiał wstrzymać od głosowania, gdyż jakżeż mam dać wotum ufności temu, do którego nie mam żadnego zaufania, a gdybym dlatego jednego chciał wyrazić nieufność, to musiałbym ją wyrazić marszałkowi i większości jego kolegów w Wydziale, do których mam zaufanie i których byłem zawsze największym filarem, bo odpierałem wszelkie na nich ataki, musiałbym im dać wotum nieufności. Dlaczego? bo nie chcę dać wotum zaufania jednemu z nich, bo wiem, że jego departament naraża nas na straty niepowetowane. Otóż Panowie trzeba będzie inaczej zaradzić temu i otwarcie rzecz wypowiedzieć, nie robić z tego kwestyi budżetowej. Za budżetem będę wotował, ale proszę nie brać tego za wyraz ufności albo nieufności.

P. ks. Krasicki. Proszu o hołos.

Wice-marszałek ks. biskup Stupnicki. P. ks. Krasicki ma głos.

P. ks. Krasicki. Ja so walm staju na stanowyszczu, jakie naczertał ks. Czastoryskij i iz toho stanowyszczu ne mohu poniaty, jakby ja mił

hołosowaty za wnesieniem p. Grocholskoho. Pensya penseju! budżet, budżetom!

Zapereczyty budżet krajewyj jest to samoje krajnoje sredstwo, bo to znaczyt maszynyerju derżawy czy kraja wstrymowaty. Ja innuju toczku imaju, aby zajawyty czy to dowirje, czy nedowirje do Wydiła krajewopo. Taja toczka nachodytsia w rubryci 15. pozycya 127; imiju tut na mysły fond dyspozycyjnyj.

Na tom zajawleniju miħbym skińczyty moi Hospodynowe; rezerwujaj moi pryiczania do toczki 127. Ale ja w iminuju moim i moich ruskich kolegiw skażu, jak my traktujemo toju kwestyju do wirja i nedowirja. To szczo imiħbym skazaty pry-pozycyi 127, koły uže besida o dowirju iły nedowirju, to skażu teper. Ono jest riczoju nezapereczenoju, szczo w ostatnich desiatylitiach pryncyp nacyonalnasty stał sia osiu, okolo kotorij wsi stremłenia, czy to polityczeskie i czy socyalni ober-tajut sia! Toj pryncyp wżył sia w nastujaszczych wremenach tak hłuboko w dijestwia czelowiczeskoho ducha, szczo koždyj czestnyj czelownik curajet sia tym, kotryj sia wyperaje swojij narodnasty. Otóż ja na kwestyju dowirja abo nedowirja smotru hołowno iz stanovyszeza nationalnoho.

Proszu was moi Hospodynowe! imiħyste do nedawna w Radi koronnij, w Ministerstwi, odnoho ministra rodaka. Delegacya polskaja, żurnalistyka polskaja i wsia polskaja pubłyka żadała, aby był druħij i teper majete dwoch rodakiw. Proszu, okolo toj grupy postawyty nasz Wydił i Rusyniw. My Rusyny na Rusy ne majemo ani odnoho człena w Wydili, my! narid, kotoryj w kompaktnoj masi stanowyt 2 $\frac{1}{2}$  miliona!

Ja pryhaduju sobi, szczo jakośmy wyberały nastojuszczyj Wydił, to zejszłyśmy sia tut w toj sały wsi polski i ruski posły i ja toħda byłjem tym, kotryj reflektował, prosył i dokazował nasze prawo przyrodnoje, szczo my dołżni imity szczo najmensze odnoho człena w Wydili krajewom. Ne pomohło! my jeha ne majemo! Wam moi Hospodynowe, za mało buło maty odnoho człena w Radi koronnoj, a my ne majemo żadnoho w Wydili! Proszuż ja was! ja imiħ uže raz czešt' zajawyty, szczo jest fakt, kotryj ne tolko teper żyjuszczych Rusyniw dotknuł hłuboko, ale piśła mene, bude on umiszczenyj w historyi! jest to fakt, szczo pod gmachom sojmowym cyrograf w ruskom jazycy ne był spisanyj! kołyśmo w tom dili zainterpelowały Wydił, to odpowil nam, szczo toje stało sia czezez zapominie.

Proszu hospodynowe! Wydił, na Rusy, w Lwowi, w seredyni 2 $\frac{1}{2}$  milionowej ludnasty ruskoj, zabuł o nas! Proszu sudit czy możemo my ze stanowyszeza nationalnoho maty do takoho Wydilu dowirje? Otkłykujaj sia do wsich czestnych patryjotiw polskich. To odno uže wystarczałoby do umotywowania naszoho nedowirja; no ja jeszcze innyj fakt nawedu. Wsi znajut, szczo oden człen Wydila krajewoho jest takoz członem Rady szkolnoj krajewoj. My dumalyśmo, szczo toj delegat bude interes naszoy narodnasty zastupaty w Radi szkolnoj, szczo toj delegat pojme swoje wysokoje stanowyszeze i takoz dla Rusyniw zdilaje szczoś w ustawodawstwi szkolnim, to jest własnywo ne w ustawodawstwi, ale w organizacyi szkolujj, no potom wsem ani ślida!

To jest moi Hospodynowe mij pohlad na ricz ze stanovyszeza narodowoho i tym ja uzasadniaju, szczo ni najmenszogo dowirja do Wydila krajewoho ne majmo!

Iz ekonomiczych wzhladów so wsem podilaju toje, szczo wypowil poztennyj p. br. Baum; ja twe dzu, szczo dyskusya musyt buty swobodna, bo potakowaty do wseho hołownoju ne koždyj poseł potrafyt, no, aby protywnienie sia wziaty jako opozycyju dla opozycyi to toho ne ponymaju. Ja skińczył.

JE. p. Ludwik hr. Wodzicki. Proszę o głos.

Wice marszałek ks. biskup Stupnicki. P. Ludwik hr. Wodzicki ma głos.

JE. p. Ludwik hr. Wodzicki. Zabieram głos dla poparcia zdania p. ks. Czartoryskiego. Zdaje mi się, że ta pozycya budżetu nie byłaby właściwą, aby przy niėj orzekać o rzeczy, któraby wpłynęła na decyzją Wydziału krajowego.

Jakkolwiek niema w całej tėj Wys. Izbie ani jednego głosu, którego zdanie i sąd znalazłby wyższe uznanie jak tego mowcy, który wniósł, ażeby uważać za dowód zaufania zawotowanie sum, które są wstawione dla Wydziału krajowego i dla marszałka, jednakże zanim inny głos się odezwał, byłem przekonany, że głosowanie nad tym punktem mogłoby u różnych postów mieć różne powody. Przekonały mnie o tēm głosy pp. Czartoryskiego i Zyblikiewicza. Ale jak powiadam, nie potrzebowałem tego, aby być przekonany, że wotowanie w tym przedmiocie wyrazem Wys. Izby co do kwestyi zaufania do Wydziału krajowego być nie może. Na to zdarzy się inny sposób, a jeżeli się



nie zdarzy, to podług mnie będzie to dowodem, że jeżeli nie zupełnie straciliśmy zaufanie, to przynajmniej nie posiadamy tyle zaufania, aby skutecznie dalej w zastępstwie Sejmu w czasie nieobecności Sejmu gospodarke krajową prowadzić.

Zabieram także głos z tego powodu, że była tu mowa o zbytnej drażliwości. Mogę zaręczyć członkom Wysokiej Izby, że postanowienie, które Wydział powziął i słowa, które ja wypowiedziałem, są wypowiedziane bez najmniejszej drażliwości i były wypowiedziane z tego głębokiego uczucia, że jeżeli mandataryusz nie ma zaufania tego, który mu mandat nadaje, to dobrze skutecznie i z pożytkiem działać nie może. Wypowiedziałem także to, że sposób, w jaki to postanowienie będzie wykonane, będzie miał na oku uwzględnienie wszystkich potrzeb, aby na żadne trudności Wys. Izba nie mogła być w dalszém działaniu narażona. Mnie się zdaje, że Wys. Izba do mnie osobiście ma tyle zaufania, aby mi uwierzyć, że te słowa nie były frazesem, ale że rzeczywiście pochodziły najprzód z tego uczucia, iż bez zaufania Wys. Izby administrować nie można, a z drugiej strony, że usunięcie się z naszej strony nie byłoby okazaniem jakiegóś chęci postawienia Wysokiej Izby w trudném położeniu, tylko przekonania i poczucia obywatelskich obowiązków. Pozwolę sobie przytoczyć słowa, które wypowiedział p. Raciborski według stenograficznych zapisków (czyta):

„Bolesném jest płacenie pół miliona złt., nie mniej bolesną jest dla nas nad tém dyskusya, a najboleśniejszym fakt, że deficyt, do którego budowa tego gmachu doprowadziła, zachwiał zaufaniem Sejmu i opinii kraju do Wydziału krajowego“.

(Mówi). Na to Panowie powiecie, że to jest zdaniem pojedynczego posła; zapewne że to jest zdanie pojedynczego posła, jest to jednak sformułowaniem jasnym tego, co kilkakrotnie w Wys. Izbie inni mowcy dali do zrozumienia. Ale przypuściwszy nawet, że to jest zdanie jednego posła, wypowiedziane z namysłem, z wielkim namysłem, bo że nie było improwizacją, wszyscy, którzy słyszeli szanownego mowcę, mogli się przekonać. Otóż w obec tak jasnego sformułowania wotum nieufności, Wydział krajowy nie uznał za stosowne podać się do dymisji, bo byłoby to ubliżeniem dla Wys. Izby, ażeby taki krok przedsięwziąć w skutek zdania, wypowiedzianego przez jednego posła. Ale zapytam się, czy Wysoka Izba nie uzna, że wobec takiego głosu, który nastąpił po wielu innych głosach,

przemawiających w tym kierunku, nie było na czasie i właściwem zapytać się, czy też Wydział to zaufanie Wys. Izby i kraju stracił? Wobec tak jasnego stanu rzeczy, muszę stanowczo oświadczyć, że uważam za odpowiednie tylko takiego rodzaju załatwienie téj sprawy, któremu będzie nadany wyraz przez głosowanie, że Wydział krajowy tego zaufania, które mu Wys. Izba okazała przed czterema laty, nie stracił, bo tylko w takim razie Wydział z pożytkiem dla kraju i nadal mógłby zachować swoje stanowisko.

P. Spławiński. Proszę o głos.

Wice-marszałek ks. biskup Stupnicki.

P. Spławiński ma głos.

P. Spławiński. Słusznie powiedział poseł Zyblikiewicz, że JE. hr. marszałek w krytyczne położenie nas wtrącił, bo istotnie według zapatrywań Wysokiej Izby nikt o wyrażeniu nieufności do Wydziału krajowego nie myślał, ani wyrażać jej nie chciał. Zdaje mi się nawet, że przemówienie p. Raciborskiego nie było w tym kierunku wymierzone i słowa, które JE. hr. Marszałek odczytał, nie wyrażały opinii większości i nie byłyby zostały i nie zostaną poparte przez większość. Sprawa ta jednak przybrała takie rozmiary i tak została przeprowadzona, że należy ją załatwić w sposób odpowiedni. Zgadzam się z zapatrywaniami p. ks. Czartoryskiego, p. Zyblikiewicza i samego JE. hr. Marszałka, że téj sprawy nie można załatwić przy rubryce „Wydział krajowy“, owszem, przeciwnie sędzę, że może być i tylko z korzyścią dla Wydziału krajowego, Wysokiego Sejmu i naszych obrad, jeżeli w tym kierunku z Wydziałem krajowym staniemy jasno i otwarcie na stopniu takim, na jakim stać powinniśmy. Albo Wydział krajowy ma nasze zaufanie albo nie ma. Kierunek spraw krajowych wtenczas może być z korzyścią przeprowadzony, jeżeli kwestya ta jasno postawiona będzie. Sędzę, że chociażbyśmy budżet, albo tę rubrykę uchwalili, to jeszcze wyrazu zaufania Wydziałowi krajowemu nie damy, bo budżet wotujemy dla administracyi kraju, a nie jako zaufanie dla Wydziału krajowego. Czybyśmy mieli to zaufanie do Wydziału, czy nie, to koniecznie budżet uchwalić musielibyśmy.

Należy więc istotnie postawić tę kwestyą tak jak JE. hr. Marszałek podniósł, to jest dać wyrazne oświadczenie, czy mamy zaufanie do Wydziału krajowego, czy nie, a do tego najodpowiedniejszą sposobnością jest rubryka „Wydział kra-

dział krajowy“, bo (jak to słusznie podniósł JE. hr. Marszałek) może się gdzie indziej sposobność taka nie zdarzy.

Co się tyczy podniesionj przez p. ks. Krasickiego sprawy, żeby tę kwestyą przy funduszu dyspozycyjnym postawić, to sędzę, że fundusz dyspozycyjny, najrozmaitsze mieszczący w sobie wydatki, nie ma takiego znaczenia, aby oznaczał zaufanie lub niezaufanie. Nie są to takie wydatki, z którychby Wydział krajowy rachować się nie potrzebował. To są wsparcia, subwencye, z których się Wydział krajowy rachować musi przed Sejmem. Sędzę więc, że w tym miejscu byłoby na czasie tj. przy tój rubryce, przy której właśnie ta sprawa została poruszona, powziąć odpowiednią uchwałę. Czynie więc wniosek taki:

Wysoki Sejm raczy uchwalić: Sejm wyraża zaufanie Wydziałowi krajowemu i przyjmuje w rubryce I. lit. B. 37.000 złt. To będzie wyrażnie wypowiedziane zaufanie Wydziałowi krajowemu.

Co się tyczy przemówienia p. Krukowieckiego, to wprawdzie jego wniosek, aby Sejm uchwalił, że członkowie Wydziału krajowego nie mogą być wybierani do Rady państwa, poparty nie został i nie mógł tu być postawiony, bo to do Sejmu nie należy, więc tu uchwalony być nie może. Muszę tu nadmienić, że p. Krukowiecki znowu wdał się w rzecz, która nie zawisa tak dalece od całego Sejmu, bo wiadomo, co zresztą już podniesione zostało, że członkowie Wydziału krajowego nie są przez cały Sejm tylko przez pojedyncze kurye wybierani. Jest to raczej rzecz wyborców p. Smolki do Rady państwa, niż całego Sejmu, chociażby bowiem Wys. Sejm uchwalił, że p. Smolka ma złożyć mandat do Wydziału, to kurya, która go wybrała, może go znowu wybrać, gdy to uzna za

stosowne i korzystne dla tych interesów, które zastępuje. Ja mogę oświadczyć, że większość posłów z kuryi miast jest za pozostawieniem p. Smolki, ma zupełne zaufanie do niego i nie życzy sobie, żeby pomimo tego, iż do Rady państwa należy, składał mandat i ustępował z Wydziału krajowego, gdyżby się to na nic nie zdało, bo ta sama kurya wybrać go musi i wybierze; témbardziej że maż taki, jakim jest p. Smolka potrzebny jest koniecznie w tój chwili w Radzie państwa w interesie miast. Jest on tam według naszych zapatrywań koniecznym. Skończyłem.

P. Męciński. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Męciński ma głos.

P. Męciński. Wobe niezwykłego faktu, który nie miał jeszcze w tój Wys. Izbie przykładu, zdaje mi się, od początku istnienia Sejmu, wobec rozmaitych zdań głośno tu wypowiedzianych i wobec tego, że w rzeczy tak ważnej potrzeba jest głębszego namysłu i swobodnego zastanowienia się czynię wniosek, aby p. Wicemarszałek raczył zamknąć posiedzenie (Brawo! Brawo!)

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Poddam ten wniosek pod głosowanie. Kto jest za tém, aby zamknąć posiedzenie, zechce rękę podnieść. (Wszyscy). Posiedzenie zamknięte.

Następne posiedzenie jutro o godzinie 10tój rano. Na porządku dziennym dalszy ciąg rozprawy nad budżetem na rok 1880.

Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie 8. minut 50 wieczorem.